

# ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 137 | GRUDZIEŃ | DECEMBER 2021 | WYDANIE BEZPŁATNE - FREE



Kartka świąteczna | Wacław Boratyński 1908-1939



## Piszą dla Was:

Polska w moim sercu  
*Na Dobre Rzeczy warto czekać*  
- Ania Stoch >> str.4

Pani Book  
*Opowieść Wigilijna*  
- Karina Bonowicz | Nowy Jork >> str. 4

Teren nieogrodzony  
*Mikołaj potrzebny jak zawsze!*  
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str. 5

Żyj sportem w Kolorado  
- Marcin Żmiejkowski >> str. 6

11 listopada w Denver  
- Iwona Mazurek >> str.8

Tomasz Skotnicki | Konsul Honorowy RP  
w Kolorado >> str.9 & str.25

Polska Szkoła w Denver  
*Maluchy i historia Polski*  
- Jola Burghardt >> str. 10

Członkowie PKD  
*Listopadowe Zebranie Specjalne  
czyli Pospolite Ruszenie*  
- Małgorzata Schwab >> str.13

Herbata czy kawa  
*Trumniarka (historia zmyślona) cz.2*  
- Waldek Tadla >> str. 14

Niektórzy lubią historię...  
*Amerikanin i Polak w Paryżu*  
- Hanna Czernik >> str. 16

Bo dobro wraca  
*Adaś Kos*  
- Kasia Suski >> str. 18

Na 'TY' z cukrzycą typu 2  
- Rafał Nejman >> str.19

Przewodniczka po Warszawie  
*Wigilia*  
- Dorota Badiere | Warszawa >> str. 20

Witold-K ...w kąciku >> str.21

Polska Parafia pw. św. Józefa  
*Kolejna szansa w życiu*  
- Ks.Stanisław Michałek >> str. 22

Rycerze Kolumba  
- Stanisław Gadzina >> str.23

Skarby Podhala  
*Gody na Skalnym Podhalu*  
- Franciszek Łojas Kośla | Poronin  
>> str. 24

Pocztówka z Kolorado  
*Pokerzystka*  
- Halina Dąbrowska >> str.28

Filmowe rekomendacje Piotra  
*Leave no traces (Żeby nie było śladów)*  
- Piotr Gzowski >> str. 31

**Aby Święta Bożego Narodzenia  
były Bliskością i Spokojem,  
a Nowy Rok - Dobrym Czasem**

Konstanty Ildefons Gączyński (1905-1953)

**Barber**  
**Kinga Rogalska**  
 LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI

Dla moich klientów  
 oferuję 50% zniżki na  
**TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ**  
 przy stryżeniu.

**(303) 674-2257**

**The Barber Stop Evergreen**  
 4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439

Let Us Help You  
**BUY or SELL**  
 Your Home!

**NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO**  
 Zadzwoń po darmową wycenę i  
 sprawdź jak możesz zaoszczędzić  
 przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com BROKERS GUILD REAL ESTATE  
 ONE TEAM + ONE VISION  
 Ela.Sobczak@yahoo.com

**ELA SOBCHZAK, REALTOR®**  
 303.875.4024 Mówimy po Polsku

# HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY

**Furnaces + Air Conditioning**  
**Water Heaters + Humidifiers**  
 RHEEM or any other brand  
**Licensed & Insured**

- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050

**Ogrzewanie & Schładzanie**  
**Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!**

**PS COOL HEAT**  
**Alex Koushyk**  
**720-285-0145**

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003  
[www.europeangourmet.net](http://www.europeangourmet.net)

ZAPRASZAMY:  
 wt.-pt. 10.00-18.00  
 sobota: 9.00-17.00  
 niedz. i pon. - nieczynne

*Wszystkim naszym Klientom  
 składamy najserdeczniejsze  
 życzenia Bożonarodzeniowe  
 oraz wszelkiej pomyślności  
 w Nowym Roku 2022*

OFERUJEMY:

- Szeroki wybór wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

**303-425-1808**

Let my 20+ years experience of helping people  
 buy and sell homes give you peace of mind

[www.EwaRealty.com](http://www.EwaRealty.com)

RADOSNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA!  
 SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO 2022 ROKU!

**HOME SMART** **EWA SOSNOWSKA BURG**  
 Realtor  
 303-886-0545

Działalność w Denver i okolicach | Pomoc w uzyskaniu pożyczki  
 Upzejma, rzetelna i profesjonalna obsługa

**POŻYCZKI na zakup i refinancing**

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:  
**Agnieszka Gołabek: 720-935-8686**  
 Aga8686@gmail.com

# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez: MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com  
tel.: 720.935.1965  
5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**  
Redaktor Naczelny  
[wtadla@msn.com](mailto:wtadla@msn.com)
- **Katarzyna Hypsher**  
Edycja & Skład  
[info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)
- **Marcin Żmiejk**  
Marketing  
[marketing@zycie-kolorado.com](mailto:marketing@zycie-kolorado.com)
- **Bogusia Chochołowska-Partyka**  
Dyrektor Kreatywny  
[bpartyka@zycie-kolorado.com](mailto:bpartyka@zycie-kolorado.com)
- **Kasia Suski**  
Event Director  
[kasiacol@gmail.com](mailto:kasiacol@gmail.com)
- **Kinga Rogalska**  
Social Media Director  
[kingarogalska@gmail.com](mailto:kingarogalska@gmail.com)

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

## WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Tomasz Skotnicki,  
Polski Klub w Denver,  
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Polska Szkoła w Denver,  
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,  
Kasia Suski, Adam Lizakowski  
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,  
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,  
Eliza Sarnacka-Mahoney,  
Kazimierz Krawczak,  
Brighton-Ziębice Sister Cities,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Irene Sturm - Kalifornia,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia  
Karina Bonowicz - Nowy Jork  
Izabela Winsch - Kraków  
Krzysztof Żelazny  
[www.DobraPolskaSzkoła.com](http://www.DobraPolskaSzkoła.com)

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

**Zgłoszenia REKLAM**  
przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK  
nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
w gazecie i naszej stronie internetowej:  
[www.zycie-kolorado.com](http://www.zycie-kolorado.com)  
\$10 / miesiąc / do 30 słów/  
e-mail: [info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)

**PRENUMERATA:**  
\$5 za każde wydanie,  
z wysyłką pocztową



## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Grudzień, czyli świąteczny czas zacząć. Witamy Was kochani w naszym wspólnym Domu - „Życiu Kolorado”. Refleksja rodzi się sama. Który to już rok? Kolejny, dobry rok! Dobry, bo jesteśmy w zdrowiu i razem ze sobą. Chodź dookoła świat płata nam figle i rzuca kłody pod nogi, to my dzielnie trwamy i radzimy sobie jak umiemy najlepiej. Tak po ludzku życzliwie, serdecznie i szczerze. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego - jakoś dajemy radę.

Często spoglądam na świat z perspektywy tej oto gazety i moje serce samo się raduje, bo widzę Ludzi Pięknych. Pięknych nie w sensie fizycznym (choć i takich tu mamy), lecz w sensie duchowym. Prawdziwie Dobrych Ludzi. Czy tak jest zawsze i wszędzie? - Nie, nie zawsze i wszędzie tak jest. Tak być nie musi; w przewadze są właśnie, podziały i spory. Różnice poglądów i wierzeń. Burzliwe debaty, ścieranie się światopoglądów i wojny. Jednak w spektrum „Życia Kolorado” jest inaczej. Pomimo tych wszystkich różnic, coś bardzo wyjątkowego łączy Pisarzy i Czytelników w jedną, zgodną całość. Tym czymś jest Polska. Nasza wspólna Macierz, która wypieściła nas, wychowała i wypuściła ze swojego Gniazda w bezkresny Świat. Wydawać by się mogło, że nie podołamy. Tymczasem jesteśmy świadectwem słowiańskiego fundamentu, gdyż dzięki kulturze i narodowej tradycji mamy siłę i w jedności trwamy.

Pod Białą – Czerwoną Flagą; z Orłem w Koronie, z Mazurkiem Dąbrowskiego i z Bogiem. Z Gwiazdą Betlejemską, prowadzącą Trzech Króli do stajenki, gdzie narodził się Jezus. Z opłatkiem, którym dzielimy się podczas wigilijnej wieszki. Z siankiem pod obrus włożonym. Z wolnym miejscem, przy stole dla bezdomnego zostawionym. Z rybą, grzybami, kapustą, barszczem czerwony, kompotem z owoców suszonych i pierogami. Z Kolędą i Pasterką. Z Sylwestrem; noworocznymi życzeniami, szampanem tańcem i śpiewem. W przyjaźni i zgodzie oraz szacunkiem dla wszystkich Bliźnich!

Tym właśnie jesteśmy

- Życie Kolorado

Wesołych Świąt!

Waldek Tadla | Redaktor Naczelny



## Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich, którzy chcą wesprzeć nasze pismo na stronę:  
<http://www.gf.me/u/zkr65j>

Dziękujemy za wsparcie w 2021 roku:

- Osoba Anonimowa - \$1,000
- Richard & Mila Ziernicki - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000

Miroslawa Puszman, Wanda Lozano, Irene Sturm, Agnieszka Gołębek, Mike Chilimoniuk, Józef Przybytek, Bożenna i Ryszard Rykowski, Zofia i Zbigniew Wysoczański, Zofia i Wiesław Gessner, Teresa i John Czyszczoń, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Kajkowska, Janusz i Maria Kokot, Beata Tadla - Matkowska, Mary Brzeski, Rafał Cichoń, Iwona Mazurek, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Rafał Jarosz, Kinga Rogalska, Scott Fowle, Andrzej i Irena Motas, Osoba Anonimowa, Katarzyna Szuta, Dorota i Tomasz Skotniccy, Halina Dąbrowska, J & M Descour

Dziękujemy za wsparcie w 2019 i 2020 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
- Tadla & Tadla Real Estate Group - \$1,000
- Małgorzata & Janusz Futuyma - \$1,000
- Richard & Mila Ziernicki - \$1,000

Iwona Mazurek, Karina Wardak, Mariola Stoch, Ania Srebro, Katarzyna Szuta, Kinga Rogalska, Barbara & Roman Popielak, Irene Sturm, Dorota Badiere, Halina Dąbrowska, Teresa & John Czyszczoń, Ksiądz Grzegorz Wójcik, Wiesław & Zofia Gessner, Polish Heighlandres Club of Colorado Springs, Mira Puszman, Dorota Misztela, Gosia Otteson, Halina Pena, Anna Spencer, Kinga Zabron, Kasia Suski, Katarzyna Żak & Tomasz Szynakiewicz, Dorota & Tomasz Skotniccy, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, John Czyszczoń & Teresa Krasnodebski, Mary & Jacek Brzeski, Kazimierz Tylicki, Marek Gołkowski, Irena & Andrzej Motas, Paulina & Rafał Cichon, Jolanta Lefler, Krystyna Orłowski, Tomasz Szrek, Zofia & Zbigniew Wysoczański, Maria & Józef D.

## Wspierajcie naszych Reklamodawców

### SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

### TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO
- Agnieszka M Homa: 303.667.6814, 6422 South Quebec Street Centennial, CO

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Monika Higgins-Szczur: 303-339-3558
- Agnieszka Gołębek: [aga8686@gmail.com](mailto:aga8686@gmail.com)

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965
- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- Jacek Głowacki: 303.356.1693

### UBEZPIECZENIA AUTO | DOM

- Kuźbiel Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

### RÓŻNE

- Kinga Rogalska @ Barber Shop - 303.674.2257, 4570 Co Rd 73, Evergreen CO 80439
- HVAC Heating & Cooling - Alex Koushyk, 720-285-0145
- AMBER BAND - 720.882.2265, [www.theamberband.com](http://www.theamberband.com)
- DJ MARCIN KANIA - 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

## Pani BOOK



# Opowieść wigilijna

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork

**B** było tuż po świącie, kiedy w przenikliwie zimne Boże Narodzenie 1914 roku miało miejsce jedno z najbardziej niezwykłych wydarzeń Wielkiej Wojny: żołnierze walczący po przeciwnych stronach przestali do siebie strzelać i spędzili ze sobą święta.

Późnym wieczorem w wigilię Bożego Narodzenia 1914 r. żołnierze Brytyjskiego Oddziału Ekspedycyjnego (BEF) walczący na froncie wschodnim usłyszeli w okopach należących do wrogich oddziałów niemieckich dźwięki kolędy znanej im jako „Silent Night”. I choć niemiecki tekst mógł być nieznanym, to melodia była nie do pomylenia. Po ostatniej nucie pojawił się niemiecki żołnierz niosący migające światełkami niewielkie drzewko jodły. „Wesołych Świąt - powiedział. - „Nie strzelamy, nie strzelamy”.

Następnego dnia brytyjczy i niemieccy żołnierze spotkali się na ziemi niczyjej, podawali sobie ręce, śpiewali kolędy, zapalali sobie nawzajem papierosy, wymieniali guziki w ramach prezentu, robili sobie wspólnie zdjęcia, a niektórzy grali w zaimprovizowane mecze piłki nożnej, używając jako piłki pustych puszek po wołowninie, a stalowe hełmy i czapki jako bramki. Nieautoryzowany rozejm Bożonarodzeniowy rozprzestrzenił się także na znaczną część 500-milowego frontu zachodniego, gdzie obozowało ponad milion mężczyzn. Dzień po 26 grudnia spotkania na ziemi niczyjej dobiegły końca.



Porucznik Kurt Zehmisch z niemieckiego 134. pułku piechoty Saksońskiej tak wspominał ten czas:

„Jak cudownie, ale jakie to było dziwne. Angielscy oficerowie czuli to samo. W ten sposób Boże Narodzenie, święto miłości, zdołało na pewien czas zjednoczyć śmiertelnych wrogów jako przyjaciół”

Fot: Wojska brytyjskie i niemieckie podczas nieoficjalnego rozejmu na Froncie Zachodnim - I Wojna Światowa, Boże Narodzenie 1914 rok

<https://bookpani.blogspot.com/>

**Pani  
BOOK**

## Polska w moim sercu

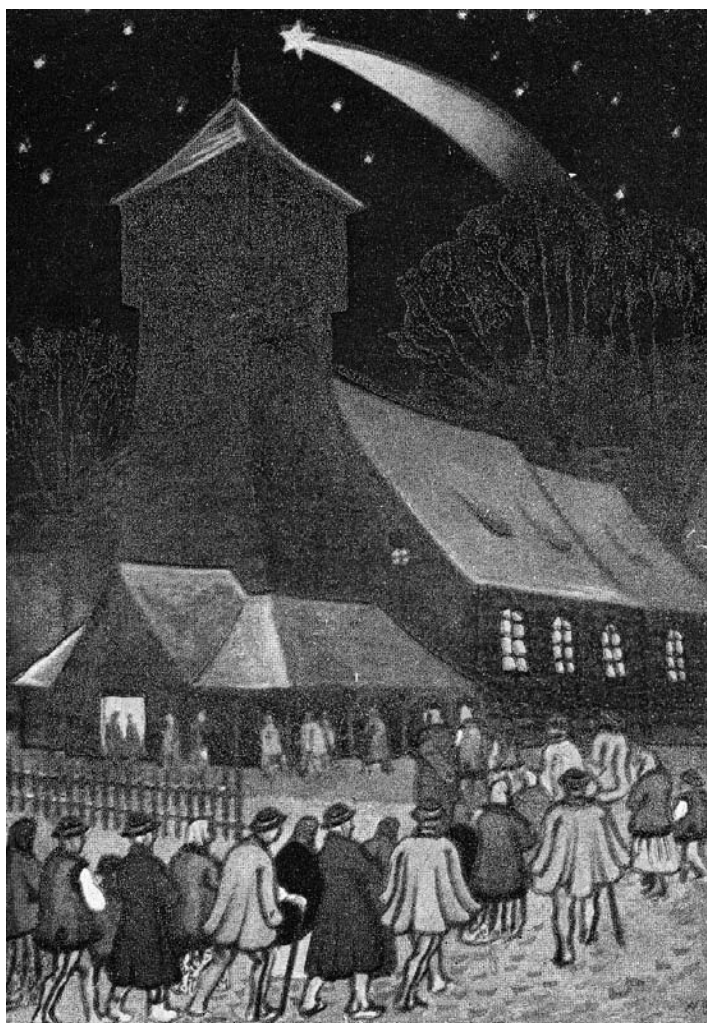


# Na Dobre Rzeczy warto czekać

ANIA STOCH | Cañon City, CO

**J**est mroźny, wigilijny poranek. W powietrzu unosi się zapach choinki, cynamonu, grzybów i świeżo upieczonego ciasta. Siadam z filiżanką kawy. Nim dom przemieni się w ul, wypełniony głosami podekscytowanych dzieci i wrzawą przygotowań do Świąt, dumam.

Myśl biegnie nieubłagalnie do Tamtego Domu, gdzie rodzice już pewnie gotowi, by zasiąść do stołu. A może to ich myśli wyrwały mnie wcześniej ze snu? We wspomnieniach z dzieciństwa wracają twarze tych, którzy są już po Drugiej Stronie, ich głosy, śmiech... Smutną nostalgię przerywa potok innych wspomnień: smak kawy zbożowej na śniadanie, zapach gałązek jodłowych w stroiku na stole i sianka umieszczonego pod śnieżnobiałym obrusem. Trzask iskier w piecu kuchennym, wokół którego krzątały się babcia i mama, przygotowując najpyszniejsze dania w świecie, dziecięca niecierpliwość czekania na pierwszą gwiazdkę. Wigilia. Dziadek, czytający fragment Ewangelii o narodzeniu Pańskim, moment łamania się opłatkiem i składania sobie nawzajem życzeń. Pamiętam, że w tamtym momencie w oczach dorosłych często lśniły perłki łez. Jako dziecko, nie rozumiałam, dlaczego. Dziś wiem, że w tym prostym, z pozoru, geście, mieści się morze miłości, przebaczenia, zrozumienia i tęsknoty. Przy wigilijnym stole zapomniane są urazy, otwierają się serca, milknie złość. Po kolacji, śpiewając kolędy, czekaliśmy na „Pastuszków”, kolędników inscenizujących wydarzenia niezapomnianej nocy Bożego Narodzenia. Pamiętam mróz szczypiący w nosy, kiedy razem z rodzeństwem, stojąc pod drzwiami stajni, próbowaliśmy „podłuchać” zwierzęta, mówiące ludzkim głosem. Kiedy byliśmy starsi, rodzice zabierali nas na Pasterkę. Jakże radosna była ta Msza Święta? Kościół pełen po brzegi i śpiew: „Bóg się rodzi” wspomagany muzyką orkiestry strażackiej i kapeli góralskiej, niosący się potężnym echem. Niezapomniany to widok. Starsi i młodzi, dorośli i dzieci, wszyscy skupieni wokół skromnej Stajenki. Podczas Komunii Świętej inna kolęda:



Karta świąteczna - Na Pasterkę - lata 30. XX w., zbiory Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

*Maleńka Miłość w żłobie śpi,  
Maleńka Miłość przy Matce Świętej.  
Dziś cała Ziemia i Niebo drżę  
Od tej Miłości Maleńkiej*

Nawet teraz czuję to niesamowite drżenie. Na zakończenie „Lulajże Jezuniu”, głosy nieco cichsze, spokojniejsze. I wrażenie najpiękniejszej kołysanki, śpiewanej Najstarszemu z dzieci. Po Mszy życzenia składane przed Kościołem, dzień Bożego Narodzenia upływający w ciszy domowego ogniska, dzień Świętego Szczepana, spędzany w gronie rodziny i przyjaciół. „Podłazy” - chłopaki, składający życzenia, sypiący poświęcony owies w najbardziej niedostępne zakamarki domu, sprzątanie rzeczonoego owsa...

Tutaj, zdawałoby się, czas płynie szybciej, mniej go mamy dla siebie nawzajem. Warto więc zwolnić w tym szczególnym okresie Świąt. Piękna tradycja Święta Dziękczynienia wprowadziła nas w nastrój oczekiwania. Ze wszystkich świąt Narodu Amerykańskiego, to jest zdecydowanie moim ulubionym. Jak nasza Wigilia gromadzi rodziny, uczy wdzięczności, każe przebaczać. Piękny to wstęp do przygotowania na przyjście Jezusa. Niech ten czas przedświąteczny wzbudzi w nas słodką tęsknotę do bycia wspólnotą, niech nasze rodziny wzrastają w jedności, wsparte mocą tradycji przekazanych nam przez naszych rodziców i dziadków, jak i tych nowych, tworzonych przez nas samych. Stwórzmy okazje do wspólnych spotkań, radosnego kolędowania, do bycia razem. Niech oczekiwanie na przyjście Jezusa owocuje w nas wzajemną miłością, przebaczeniem urazów, wewnętrznym spokojem. Jak matka z niecierpliwością czeka, aby po raz pierwszy utulić dzieciątko, które nosi pod sercem, tak niech każdy z nas czeka na narodzenie w nas Maleńkiej Miłości. Na dobre rzeczy warto czekać. Wesołych Świąt Droga Polonio!

## Teren nieogrodzony



# Mikołaj potrzebny jak zawsze!

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

**Y**es, Virginia, there is Santa Claus – tak rozpoczyna się jeden z najsłynniejszych listów świata napisany ponad sto lat temu przez redaktora New York Sun do 8-letniej Wirginii O’Hanlon, którą, jak wszystkie dzieci, w pewnym momencie życia zaczęły targać wątpliwości związane z „mikołajową oprawą” Bożego Narodzenia. Wracam do tego listu co roku, żeby przypomnieć sobie, dlaczego ja też powinnam wierzyć w Mikołaja. Wiara w cuda to często jedyny sprawdzony ratunek, by przetrwać życiowe kryzysy, a że tych nam nigdy nie brakuje, ostatnio mamy ich wręcz zdecydowanie i obiektywnie za dużo (!!!), wiara w to co uosabia Mikołaj wyrasta na najważniejszą wartość w ogóle.

Od lat gdy zbliżają się święta powraca do mnie pewna scena sprzed lat. Jak zwykle na początku grudnia pytam córki, co chciałyby dostać w prezencie od Mikołaja. Pytam osobno, na wszelki wypadek. Starsza, wówczas 11-to latka, przewraca wtedy oczami i deklaruje, że nie wierzy w Mikołaja już od co najmniej 3 lat, a dowiedziała się - bagatela – od własnego ojca, który jest inżynierem i na co dzień obcuje z komputerowymi czipami, nie cudami. Na dowód macha mi przed oczami pismem naukowym, gdzie donoszą, że we Wszechświecie jest trzy razy więcej gwiazd niż myśleliśmy, odkryto promieniowanie starsze niż Wielki Wybuch, a w jeziorze w Kalifornii ukrywa się zupełnie nowa forma życia. Dlatego latające zaprzęgi z reniferów głównie ją rozśmieszają. Robi mi się smutno i mam ochotę pójść do kącika popłakać, ale humor mi się poprawia, gdy Starsza przyznaje, że w sumie to szkoda, że już nie wierzy, bo ta wiara była bardzo miła i przyjemna. I że skoro nie wtajemniczyła jeszcze w swoje poglądy siostry (nie wtajemniczyła? Hurrria!) to chętnie przyłączy się do rodzinnej konspiracji i będziemy wspólnie utrzymywać Młodsza w przeświadczeniu, iż wesoły staruszek z workiem prezentów na plecach naprawdę skacze po dachach i przemieszcza się saniami po niebie. I kolejna odsłona tego wspomnienia. Siedzimy wszystkie nad kubkami gorącej czekolady w Panera Bread, a Młodsza, wówczas sześciolatka, opowiada z przejęciem, jak to w klasie wywiązała się dyskusja na temat Mikołaja, ale pani stanęła po stronie tych, którzy w niego wierzą. I teraz nawet ci, którzy mieli wątpliwości znów stoją za Mikołajem murem.

Córki urosły, pewne sprawy i trendy pozostały jednak takie same. Sondaże wykazują, że w Mikołajanie wierzą coraz młodsze dzieci. Pędzimy z rewolucją naukową i technologiczną, podczas gdy tradycje Bożego Narodzenia, zatrzymały się na wyobraźni sprzed dwustu lat. Pięciolatki mają problem z informacją, że elfy uzbrojone w heble



FOT: COTTONBRO

stolarskie są w stanie wyprodukować iPhone’a. I dlaczego w czasach, gdy kamerę wideo można zainstalować na Mt. Everestcie i streamlinować przez internet na bieżąco widoki ze szczytu nikt nie włącza kamery w Laponii? Dlaczego Mikołaj nie odpowiada na maile ani smsy, chyba ma dostęp do Internetu i komórkę? Pokolenie moich rodziców przygląda się dzisiejszym rodzicom i zapewnia, że wcale nam nie zazdrości (po naszych rodzicielsko-wychowawczych doświadczeniach z czasów pandemii nie zazdrości tym bardziej!), coraz głośniej deklarując, że oni mieli jednak dużo, dużo łatwiej. Nie wyobrażają sobie, jak można ogarnąć wszystkie te świąteczne sprzeczności i wyjść z „problemu Mikołaja” obronną ręką. Tak, oni mieli naprawdę prościej. O ile mniej stresu i, nie oszukujmy się, zwyczajnego mataczenia. Potwierdzam bijąc się we własne piersi - wierzyłam w Mikołaja do 12 roku życia!

Córki mam już dzisiaj duże, ale powtarzam im z uporem, że w Mikołaja wciąż wierzę i im radzę to samo. Święta są przecież po to: by wierzyć. By kto nie wierzy, uwierzyć spróbował. A kto wierzy, by umocnił się w przeświadczeniu, że wiara ma sens, ma moc i jest potężnym celem. W drugim roku pandemii, gdy nie wiemy, niestety, co jeszcze może nas czekać, ile

będziemy potrzebować siły, by wrócić do normalności, lub nauczyć się żyć w jakiejś całkiem nowej normalności, potrzebujemy wierzyć bardziej niż kiedykolwiek. W to, że jest na świecie dobro, które do nas idzie. Są ludzie, którzy nas kochają i których nasza miłość może odmienić na lepsze. Są, wreszcie, najpiękniejsze prezenty, które na nas wciąż czekają.

**Yes, Virginia, there is Santa Claus.** Choć ma wiele twarzy, choć może nadchodzi moment, by zacząć opowiadać o nim najmłodszym nieco inaczej, istnieje i sam w sobie wcale się nie zmienił. Oby tak pozostało.

REKLAMA



**MH - INTERNATIONAL**

**Mira Habina**  
działa od 1980 roku, Lic.# 01825

**MH**

**Notariusz Publiczny  
Tłumacz Przysięgły  
Rozliczanie podatków  
(Income Tax)**

**720-331-2477**  
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126

## Wiadomości sportowe



# Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKO

Dojechaliśmy do grudnia, miesiąca w którym kończymy rok Olimpiady w Tokio i Euro w... prawie całej Europie. Rok okazał się raczej średni, niby były jakieś medale, ale ani piłkarze ani siatkarze nie stanęli na wysokości zadania, a na nich liczyliśmy najbardziej.

### REPREZENTACJA POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ

Polacy pierwszy raz w historii wystąpią w wielostopniowych barażach to Mundialu w Katarze. Dwa ostatnie mecze Polaków to wygrana z Andorą i niestety porażka na własnym boisku z Węgrami. 4:1 z amatorami z Andory poza straconym golem to była oczywistość, ale już porażka 1:2 a Węgrami nie najlepiej świadczy o Polakach. Paulo Sousa w meczu z Madziarami postanowił dać odpocząć Robertowi Lewandowskiemu, Kamilowi Glikowi oraz na ławce rezerwowych Piotra Zielińskiego. Zastępcy nie popisali się i przegrali z niemal rezerwowym, nie grającym już o nic składem Węgrów. Paulo Sousa jest bardzo trudnym trenerem do rozszyfrowania, z jednej strony stworzył drużynę, która zagrała naprawdę dobrą drugą połowę z Anglią, można powiedzieć, że w tym meczu byliśmy lepsi od Anglików. Z drugiej zaś strony reprezentacja nie może takiej samej determinacji pokazać w meczach z Albanią czy Węgrami. Cały powód dla którego Sousa objął biało-czerwonych to odejście od taktyki polegającej na kontrataku i wyłącznie przeszkadzaniu w grze przeciwnikowi. Do tego Portugalczyk wprowadził kilku zawodników, którzy będą przez długie lata dawali radość fanom reprezentacji. W tym samym czasie widać brak konsekwencji i chyba jednak Sousa nie jest trenerem na tyle twardym aby kontrolować czy jego najlepszy zawodnik będzie czy też nie brał udziału w bardzo ważnym meczu z Węgrami. Teraz Sousa musi obronić się w barażach, w których będziemy walczyli z rozstawionymi, lepszymi niż Polska reprezentacjami.

### LEGIA WARSZAWA - NIEKONTROLOWANY ZJAZD

Jeszcze miesiąc temu pisałem o Legii jako o fenomenie na europejską. Drużyna pod wodzą Czesława Michniewicza pokonała na wyjeździe Spartaka Moskwa, pokonali też występujący na co dzień w Premiership - Leicester City. Dobrą passę Legii w Lidze Europy przerwała ekipa Napoli wygrywając na początek we Włoszech 3:0 a następnie w Warszawie 4:1. Czesława Michniewicza już na Łazienkowskiej nie ma, a drużynę w trybie awaryjnym przejął Marek Gołębiewski, były trener rezerw warszawskiego klubu. Dlaczego poświęcamy czas Legii? Dlatego właśnie, że obecnie jeszcze panujący mistrz Polski zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli PKO ekstraklasy. Legia od lat jest klubem, któremu jest bliżej niż innym (klubom) do standardów europejskich i obecny spadek z najwyższej klasy rozrywkowej może wprowadzić Legię w marazm, w jakim była Wisła Kraków po wycofaniu się Bogusława Cupiała i Telefoniki.

### SLABE POCZĄTKI POLSKICH SKOCZKÓW

Kiedy piszę ten artykuł, jesteśmy po dwóch premierowych konkursach w skokach narciarskich rozgrywanych w Niżnym Tagile. Początki, czyli seria kwalifikacyjna przed konkursem dawała nam, fanom polskich skoczków znad Wisły spore nadzieje, bowiem niezawodny Kamil Stoch wygrał owe kwalifikacje nokautując konkurencję. Właściwy konkurs to było zupełnie coś innego, Stoch zajął piąte miejsce a Kubacki trzynaste. W drugim konkursie zarówno Stoch jak i Kubacki znaleźli się poza pierwszą trzydziestką a niejako honor Polski ratował szesnasty w konkursie Piotr Żyła. Zły start sezonu to jeszcze nie tragedia, bowiem jak głosi powiedzenie: nie ważne jest jak się zaczyna a to jak się kończy. Liczymy więc na poprawę w kolejnych konkursach.

### SHUAI PENG - TENISISTKA W POTRZASKU

Jak podają media sportowe na całym świecie, Shuai Peng - była liderka rankingu deblistek w tenisie ziemnym oskarżyła byłego wiceministra Chińskiej Republiki Ludowej o gwałt. Informacja ta, a raczej post w mediach społecznościowych został bardzo szybko usunięty a tenisistka zapadła się pod ziemię. Chińska gwiazda nie odpowiadała na komentarze, które docierały na jej konto w serwisie Weibo. Podobnie milczące były media zbliżone do rządu CHRL. Jak można wyczytać na Twitterze - Zhang Gaoli, wicepremier Chin rzucił ją (Shuai) po tym jak miał z nią pozamałżeński romans przez ponad siedem lat.

### SMUTNE ZAKOŃCZENIE SEZONU TENISOWEGO

Iga Świątek wystąpiła w turnieju mistrzyń a meksykańskiej Guadalajarze. W turnieju tym występują najwyższej rozstawione zawodniczki rankingu ATP i walczą o bycie najlepszą. Analogiczny turniej rozgrywają panowie, którzy w tym roku odbył się w Turynie. Nasze dwie największe gwiazdy tenisa: Iga Świątek oraz Hubert Hurkacz dostały zaszczytu gry z najlepszymi. Dla obojga był to debiut w tego typu rozgrywkach i niestety Iga i Hubert zapłacili tak zwane frycowe i przegrali wszystkie swoje mecze. Trochę smutno kończy się nam tenisowy rok 2021, ale i tak było fajnie.

### BRONCO POBILI COWBOYS... I TYLE

Von Miller nie wystąpi już w uniformie Denver Broncos, gwiazdor został częścią porozumienia na linii Broncos - Los Angeles Rams. Były VIP Super Bowl 50 jest częścią przebudowy drużyny jakiej podjął się w swoim pierwszym sezonie w Denver George Patton - generalny manager. Rams dostali Millera a Broncos dwa miejsca w drafcie sezonu 2022 a dokładnie

jedno w drugiej i jedno w trzeciej rundzie draftu. W międzyczasie Broncos rozegrali świetny mecz w Dallas, gdzie pokonali Cowboys. Mecz dał jakby nieco nadziei fanom w Denver i w meczu z Philadelphia Eagles - tydzień po pokonaniu Cowboys mieliśmy nadzieję na kontynuację dobrej passy. Niestety wszystko wróciło do normy i jeden Teddy Bridgewater nie wystarczył. Zapowiada się kolejny sezon z niczym.

### SIATKÓWKA - POLSKIE DOBRO NARODOWE

2021 rok nie kończy się spełnieniem tych oczekiwań i planów jakie z nim wiązaliśmy. Z męską reprezentacją prawie po trzech latach pożegnał się Vital Heynen. Belg z biało-czerwonymi zdobył mistrzostwo świata (2014), medale Ligi Narodów (2019 i 2021), medale mistrzostw Europy (2019, 2021) oraz zdobył Puchar Świata w 2019. Sukcesy te stawiają go w czołówce najlepszych trenerów, jacy pracowali z Polską. Nie udało mu się niestety zdobyć medalu na Olimpiadzie w Tokio. Dodatkowo pieczę nad całym Polskim Związkiem Piłki Siatkowej przejął Sebastian Świdorski. Jego pierwszą decyzją będzie znalezienie trenerów zarówno dla męskiej jak i żeńskiej reprezentacji. Jak podaje Przegląd Sportowy obecnie w grze jest sześciu kandydatów na trenera kadry siatkarzy i aż dwudziestu czterech kandydatów na trenera kadry siatkarek. Polska jest jednym z krajów, gdzie zarówno męskie jak i żeńskie rozgrywki siatkarskie cieszą się wielkim zainteresowaniem. W reprezentacji grają takie światowe gwiazdy jak Kurek i Wilfredo Leon, więc wielu fachowców garnie się do pracy w kraju nad Wisłą. Z kolei panie mają bardzo utalentowane pokolenie, które może nawiązać do nie tak dawnych tradycji.

WESÓLYCH ŚWIĄT!!



# Listopadowy Dyżur Konsularny

KATARZYNA SZUTA

Pragniemy bardzo podziękować Konsulowi Honorowemu RP w Kolorado - panu Tomaszowi Skotnickiemu oraz jego małżonce Dorocie za zorganizowanie dla naszej Polonii kolejnego Dyżuru Konsularnego. Od kilkunastu już lat, dzięki staraniom Konsula, mamy możliwość złożenia wniosków paszportowych na miejscu, bez konieczności wizyty w Konsulacie w Los Angeles. Pan Konsul wraz z małżonką podczas trwania Dyżuru pomagali wypełniać wnioski i przygotowywali petentów do spotkania z Panią Konsul. Bardzo dziękujemy za wszystko, co robicie dla naszej Polonii!

Podziękowania również dla Miry Habiny - naszej Pani Notariusz oraz dla Pani Fotograf - Gosi Makuch-Otteson oraz wszystkich wolontariuszy: Ani Donahau Srebro (wielki szacunek dla Ani - naszej Superwoman, dla której nie ma rzeczy niemożliwych), Iwony Mazurek, Marzeny Jarosz, Kingi Rogalskiej, Kariny Wardak, Łucji Skiby, Bożeny Rykowskiej, Teresy Czaczoń i wielu, wielu innych, dzięki którym ten Dyżur mógł się odbyć szybko i sprawnie, a goście mogli posilić się ciepłym posiłkiem, wypić kawę lub herbatę, czy zjeść kawałek pysznego ciasta.

Ogromne podziękowania od naszej Polonii w Kolorado należą się Państwu Katarzynie i Olegowi Fedorowicz, którzy udostępnił nam pomieszczenia w budynku należącym do PNA. Dziękujemy! Zapraszamy Państwa na kolejny Dyżur Konsularny, planowany wiosną przyszłego roku!



**Bardzo polecamy >>>**

# SWOJSKIE DZIOŁĘCHY ZAPRASZAJĄ NA KOLEĐOWANIE

ZBIÓRKA FUNDUSZY NA DZIAŁALNOŚĆ ZESPOŁU



**GDZIE I KIEDY MOŻNA NAS SPOTKAĆ?**

**11 GRUDNIA 2021**

**2:00pm pm European Gourmet**

( 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO 80003)

**3:30pm Cracovia Restaurant & Bar**

(8121 W 94th Ave, Westminster, CO 80021)

**18 GRUDNIA 2021**

**12:00pm Chicago Market**

(1477 Carr St, Denver, CO 80214)

**1:30pm Pierogies Factory**

(3795 Wadsworth Blvd,  
Wheat Ridge, CO 80033)

**Swojskie  
Dziołęchy\***

KONTAKT  
KINGA ROGALSKA 773-750-8197

**CRACOVIA**  **European  
Gourmet**

**ŻYCIE**   
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

**CHICAGO MARKET**   
**POLISH FOOD**

## Rocznice



# 11 listopada w Denver

IWONA MAZUREK

**W** tym roku obchodziliśmy 103 rocznicę Odzyskania Niepodległości. W 1918 roku Polska po 123 latach zaborów powróciła na mapę Europy. W Polsce 11 listopada to święto narodowe, dzień wolny od pracy. W wielu miastach celebrowano Dzień Niepodległości defiladami, koncertami, odczytami, inscenizacjami historycznymi, wspólnym śpiewem. Również u nas; w Denver spora grupa Polonii spotkała się w Parku Pułaskiego w dzielnicy Cherry Creek aby wspólnie celebrować ten wyjątkowy dzień. Pojawili się przedstawiciele organizacji i grup polonijnych w Kolorado. Gospodarzem obchodów był Konsul Honorowy RP w Kolorado, pan Tomasz Skotnicki. Nie zabrakło proboszcza polskiej parafii - księdza Stanisława Michałka, pani dyrektorki Polskiej Szkoły przy parafii św. Józefa - Małgorzaty Grondalskiej, przedstawicieli Rycerzy Kolumba, 'Życia Kolorado', harcerzy, Swojskich Dziołch i po prostu Nas - Polaków.



Zdjęcia: Jadwiga Bielecki, Anna Donahoe-Srebro, Iwona Mazurek



Pomnik Pułaskiego w Denver jest specjalnym miejscem dla nas Polaków. Portrety wybitnych polskich osobowości umieszczone na pomniku są dla nas powodem do dumy z naszych korzeni. Trzy lata temu, okazji 100-lecia Odzyskania Niepodległości Polonia w Denver ufundowała dodatkową tablicę na stałe umieszczoną na północnej stronie pomnika. Konsul Honorowy, Tomasz Skotnicki złożył kwiaty pod monumetem i wszyscy obecni odśpiewaliśmy Hymn Narodowy. Konsul wygłosił krótkie przemówienie odwołując się do historii Polski i znaczenia jakie ma dla nas Niepodległość Ojczyzny. Po nim głos zabrał ksiądz Stanisław i odśpiewaliśmy pieśń „Boże coś Polskę”. Niejednemu z nas zakręciła się łezka w oku.

Po oficjalnych przemówieniach przyszedł czas na niespodziankę przygotowaną przez nasze Swojskie Dziołchy. Zaśpiewały dla nas kilka piosenek patriotycznych, które większość z nas doskonale zna. Słyszac „Przybyli ułani pod okienko”, czy „Rozkwitały pąki białych róż” wielu z nas przyłączyło się do śpiewania ze szczerą radością i wzruszeniem na twarzach.

Mimo chłodu i szybko nadchodzących ciemności trudno było nam się rozstać. Spacerujący Amerykanie przystawali by nam się przyrzec a kierowcy w przejeżdżających samochodach, widząc powiewające biało-czerwone flagi dawali wyraz uznania naszemu świętowaniu trąbiąc klaksonami - jak w Amerykanów przystało. Rozbłyśły latarki, a nasze śpiewy w ojczystym języku niosły się po parku. To był piękny dzień! Wierzę, że za rok będzie nas jeszcze więcej, a biały i czerwony będą kolorami dominującymi tego dnia w Denver.





## Konsul Honorowy RP w Kolorado



Consulate  
of the Republic of Poland  
in Denver

**Szanowni Państwo,  
Drodzy Rodacy w Kolorado i Czytelnicy rozsiani po świecie;**

Nadchodzi magiczny czas Świąt. W listopadzie celebrowaliśmy Święto Dziękczynienia, czas, kiedy przychodzi refleksja nad dobrem jakiego doświadczyliśmy w ciągu tego kolejnego pandemicznego roku. Jeśli nic złego nie dotknęło nas ani naszych bliskich, to mamy za co być wdzięczni Opatrzności, bo czasy do łatwych nie należą.

Ale teraz zbliża się radosne Boże Narodzenie - święto wiary, radości, prezentów dla dzieci i kolędowania przy pięknie ubranej choince. Wracamy wspomnieniami do czasów gdy w rodzinnym domu królował na stole karp, czasem kutia z makiem czy kompot z suszonych owoców a pachnące pomarańcze były rzadkim luksusem. Tradycja polskiej Wigilii, magia Pasterki przetrwała lata emigracji i niech trwa nadal, niezmacona szalem przedświątecznych zakupów. Zasiadając do uroczystej Wigilijnej Wieczery łamiemy się opłatkiem i składamy najbliższym z serca płynące życzenia.

Chciałbym abyśmy pamiętali o tych mniej zaradnych lub samotnych czy chorych, o tych z którymi może nam "nie po drodze", którzy inaczej niż my postrzegają rzeczywistość. Złóżmy życzenia sąsiadom, zanieśmy paczkę bezdomnym, uśmiechnijmy się do nieznanym, datkiem uszanujmy pracę listonosza czy dostawcy. A w Nowy Rok wejdziemy bez wrogów, a za to z dużym zasobem przyjaznych nam ludzi.

Życzę Wam wszystkim aby żyło nam się w Nowym Roku 2022 łatwiej, radośniej i zdrowiej - to zależy w dużej mierze od nas samych.

Całej Polonii, składam Świąteczne Życzenia - zdrowia, pomyślności i pokoju w rodzinach, naszej społeczności w Kolorado i w naszej Ojczyźnie. Do siego Nowego Roku!

- Tomasz Skotnicki  
Konsul Honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Kolorado

# Polska Szkoła w Denver



## Maluchy i historia Polski

JOLA BURGHARDT | Nauczycielka Trzeciej Klasy

**P**olska szkoła, niedzielna szkoła, 2.5 godziny w tygodniu. Czego można się nauczyć przez tak krótki czas? Mówienia? Pisania? Hmm, okazuje się, że można się nauczyć o wiele więcej.

W "zerówce" dzieci "chwytają" polskie słowa, zdania, wierszyki, piosenki. Zaczynają dzielić słowa na sylaby, składać te sylaby w słowa, zapisywać je. W pierwszej klasie przychodzi pisanie i czytanie. Zaczynają się dyktanda - pisanie ze słuchu. Druga klasa "szlifuje" nabyte umiejętności rozszerzając słownictwo, wzmacniając gramatykę i ortografię. Trzecia klasa rozwija te umiejętności dodając więcej wiedzy na temat historii, geografii i polskiej kultury. I tak dalej, i tak dalej.

"Trzeciaki" nie mają jeszcze przedmiotu pt. historia, ale o faktach historycznych uczą się na przykład z akademii szkolnej. Ostatnia nasza akademia poświęcona była Świętu Odzyskania Niepodległości. Trzecia klasa oglądała akademię - program słowno-muzyczny przedstawiony przez starsze klasy naszej szkoły. Na zdjęciach są przykłady wypowiedzi uczniów trzeciej klasy polskiej, niedzielnej szkoły. Pragnę zwrócić uwagę, że część dzieci mówi w domu tylko po angielsku.



Obchody Święta Odzyskania Niepodległości przez Polskę | Zdjęcia: Marzena Jarosz

11-15-2021  
Akademia była przedstawiona przez klasę szóstą i siódmą.  
Akademia była bardzo głośna.  
Dzieci opowiadały o historii Polski. Akademia była z okazji Święta Niepodległości.  
Na sali była Polska flaga.

Zadanie domowe  
Na wczorajszej akademii mogłem zobaczyć jak nasza szkoła obchodziła 103 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Dowiedziałem się bardzo dużo interesujących rzeczy. Przez 123 lata, Polska była w niewoli. Naszą ojczyznę zagnabili Niemcy, Rosja i Austria.

11 listopada to dla Polaków jeden z najważniejszych dni w roku. Tego dnia, w 1918 roku, po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość i powróciła na mapę świata.



# Polska Szkoła w Denver

Wczoraj wzięliśmy udział  
 W akademii z okazji Święta  
 Niepodległości. Polski nie było  
 na mapie przez 123 lata, Polska  
 odzyskała niepodległość  
 11 listopada 1918 roku, Polska została  
 podzielona przez Niemcy, Rosję i Austrię.  
 Dzięki nie mogły uczyć się po polsku  
 W szkołach albo mówić po polsku. Akademia  
 była ciekawa.

Oliwia  
 Akademia 11 listopada  
 Akademia była o Święcie  
 11 listopada, Polskie ziemie  
 były zabrane przez inne kraje.  
 11 listopada każdego roku,  
 Polacy świętują niepodległość.  
 Moja mama jest z Polski i ja  
 cieszę się, że jestem Polką  
 w szkole i uczę się o kraju Moje  
 mamy.



Brawa dla uczniów III klasy!!!

Olivier G  
 Akademia 11 listopada  
 Usłyszałem o niepodległej  
 Polsce. Dawno temu Polska  
 nie była wolna. Obce kraje  
 Niemcy, Rosja i Austria  
 zabrały polską ziemię.  
 W 1918 roku Polska odzyskała  
 niepodległość po  
 123 latach.

W Niedziele uczniowie  
 z klasy 6 i 8 przygotowali  
 akademię z okazji  
 rocznicy odzyskania  
 niepodległości przez  
 Polskę. Wprost rozpoczęliśmy  
 rozpoczęliśmy od śpiewania  
 hymnu naszego. Potem  
 uczniowie recytowali  
 wiersze i wspominali  
 czas kiedy Polska utraciła  
 wolność podczas rozbioru  
 przez Rosję, Prusy i Austrię.  
 Dzięki oddaniu żołnierzy  
 11 listopada 1918 roku po  
 123 latach niewoli, Polska  
 odzyskała niepodległość.  
 Usłyszeliśmy także  
 piosenki żołnierskie  
 o walce o wolność i  
 zwycięstwo. Wszyscy byli  
 bardzo ładnie ubrani i  
 zachowywali powagę.

Na akademii chłopak  
 z ósmej klasy mówił  
 że Polska zginęła na  
 123 lata z mapy świata.  
 Dziewczynka mówiła  
 że Rosja i Austria i  
 Niemcy zaatakowali  
 Polskę.  
 Pani dyrektor mówiła  
 że Polska była  
 zaatakowana ponieważ  
 oni się kłócili  
 i nikt tego nie lubiał.  
 Polska wygrała pierwszą  
 wojnę światową i  
 odzyskała niepodległość  
 11 listopada 1918 roku.  
 Antek.



## Magia Świąt

Albowiem Dziecię nam się narodziło,  
Syn został nam dany,  
na Jego barkach spoczęła władza.  
Nazwano Go imieniem:  
Przedziwny Doradca, Bóg Mocny,  
Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju.

- Biblia Tysiąclecia, Księga Izajasza

Jest taki dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy,  
Dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory.  
(...) Niebo ziemi, niebu ziemia  
Wszyscy wszystkim ślą życzenia,  
Drzewa ptakom, ptaki drzewom,  
Tchnienie wiatru płatkom śniegu.

- Krzysztof Dzikowski, *Jest taki dzień* z repertuaru zespołu Czerwone Gitary

Cekomy na Tobie Jezusicku  
w niebo pozieromy  
cy na gwiazdce furgnies z nieba?

- Wojciech Kusiak, *Kolendziotka*

I pomyśl, jakie to dziwne,  
że Bóg miał lata dziecinne,  
matkę, osiołka, Betlejem

- ks. Jan Twardowski

Przyszła nareszcie chwila ciszy  
uroczystej,  
Stało się - między ludzi wszedł  
Mistrz - Wiekuisty

- Cyprian Kamil Norwid, *Rzecz o wolności słowa*

Święta dlatego w takiej u nas cenie,  
Że są nieliczne w różnych dni bezliku,  
Jak te kosztowne, najgrubsze kamienie,  
Z rzadka dzielące perty w naszymykniku.

- Szekspir, *Sonet LII*, tłum. Jan Kasprowicz

Dziewica Przenajświętsza  
Ze Słowem Bożym w łonie  
Do ciebie przyjdzie z drogi  
Jeśli Jej dasz schronienie.

- Jan od Krzyża

Ktoś miłowany  
tu przyjdzie  
- dobre obejmą nas ręce  
I będą nasze uśmiechy  
srebrnym błękitem  
dziecięce

- Jan Pietrzycki, *Błękitna kolęda*



## Członkowie Polskiego Klubu w Denver



# Listopadowe Zebranie Specjalne czyli Pospolite Ruszenie

MAŁGORZATA SCHWAB | SKARBNIK POLSKIEGO KLUBU W DENVER

**W** bosko słoneczną (siła wyższa) niedzielę 21 listopada tego roku, na gościnnym parkingu niedostępnego dla jego właścicieli Klubu, miało miejsce Zebranie Specjalne tychże wygnanych właścicieli. Klub bowiem był zamknięty na cztery spusty, a wydarzenie obserwowane z daleka przez internetowe kamery od dawna skompromitowanej i niepożądanego już „władzy”. Była tam obecna rekordowa liczba uczestników, aby po raz kolejny „podziękować” naszym personae-non-gratae dyrektorom za bezowocną współpracę i podać Paniom Katarzynie Żak oraz Agnieszce Nałęcz-Gembickiej ten przysłowiowy płaszcz...

Wyjątkowość tego historycznego zebrania miała wymiary wielorakie, począwszy od jego konstytucyjnego porządku i znaczenia, poprzez bezprecedensowy predyament skazanych na parking uczestników, a kończąc na wspaniałej atmosferze kurtuazyjnej dyscypliny, jedności, nadziei i wzajemnego poszanowania.

Zebranie to zainicjowane przez Komisję Rewizyjną i o kierowniczym kworum zapewnionym przez trzech (a nawet czterech) członków Rady Dyrektorów było przeprowadzone niezwykle starannie według wszystkich przepisów regulaminu Klubu, Robert's Rules of Order i prawa stanu Kolorado. Ponad 220 członków zostało powiadomionych z trzytygodniowym wyprzedzeniem za pośrednictwem wszystkich możliwych mediów: poczty, e-maili, mediów społecznościowych i tej tutaj wielkodusznej gazety. Przybyło 80 osób, a 78 wzięło udział w tym unikalnym jednomyślnym głosowaniu. Frekwencja tego „pospolitego ruszenia” była więc bezprecedensowa, pomimo wcześniejszych usilnych prób Pani Żak, aby skasować to nadzwyczajne zebranie. Nasuwa się tu natychmiast ciekawe pytanie retoryczne: **Dlaczego nie dać wszystkim po prostu zagłosować?**

W ciągu ostatniego roku poparcie dla frakcji wiceprezes całkowicie stopniało. Patrząc na wyniki 125:82 ostatnich feralnych (i kwestionowanych we wniosku nr 1) wyborów, wystarczyłoby zaledwie 22 wyborców, którzy zmienili swoje stanowiska, aby wynik wyborów zupełnie odwrócić. Dwukrotnie więcej oszukanych osób ostentacyjnie opuściło jej szeregi od tamtej pory, a wielu efemerycznych, jednorazowych wyborców zarejestrowanych w ostatniej chwili by przechylić jej szalę dawno zrezygnowało i nawet nie uiściło skromnych opłat członkowskich w tym roku.

Ponieważ Pani Żak uniemożliwiła wykonywanie pracy Dyrektora ds. Członkostwa, nie znamy dokładnej liczby członków PKD. Wbrew wypaczonym wyobrażeniom pani Żak, że tysiące oczu ogląda jej groteskowy występ na jakiejś wielkiej globalnej scenie, nasz świat przy Alameda & Federal jest malutki i wszyscy znamy się dość dobrze!

Tym ciepłym akcentem żegnam Państwa na dzisiaj. Ciąg dalszy historii o naszym ulubionym Klubie, wraz z odpowiedzią na nurtujące nas w zimowe noce pytania: „co dalej?” i „co przyniesie Mikołaj?” - w następnym wydaniu ŻK i w Nowym lepszym Roku.

**Najserdeczniejsze życzenia  
Wesołych Świąt!**  
- Małgorzata Schwab, MBA  
Skarbnik Polskiego Klubu w Denver



21 listopada 2021 roku - Zebranie Specjalne Członków PKD

### Postulat #1

**Odwołać Katarzynę Żak z funkcji Wiceprezesa za: Zakłócenie prawidłowych procedur wyborczych na kadencję 21/22 w celu zabezpieczenia sobie miejsca w zarządzie jako Wiceprezes.**

Przedstawiony materiał dowodowy pokazuje, jak pani Żak zaplanowała zatrudnić w komitetach wyborczym i nominacyjnym „swoich ludzi”. Rzeczywiście, Komisja Wyborcza składała się z aktywnego wiceprezesa i skarbnika, z tylko jednym niezależnym członkiem, który został potem zignorowany do punktu rezygnacji. Komitet Nominacyjny został całkowicie sabotowany przez Panią Żak, która przyjmowała nominacje bezpośrednio, z pominięciem reguł i po wymaganym terminie. Istnieje zdjęcie z zeszłorocznych wyborów, na którym pani Żak osobiście kataloguje nadchodzące koperty z kartami do głosowania, co dało jej przewagę w przewidywaniu, ilu nowych członków natychmiast musi zapisać do Klubu, aby wygrać.

### Postulat #2

**Odwołać Katarzynę Żak z funkcji Wiceprezesa za: Niekonstytucyjne praktyki blokowania funkcji Skarbnika gwarantowane przez regulamin Klubu.**

Przedstawiony materiał dowodowy prezentuje uprzednio opublikowane (i przedstawione w sądzie) oświadczenie Skarbnika z odniesieniem, które dokładnie punkty konstytucji oraz regulaminu zostały i nadal pozostają złamane.

### Postulat #3

**Odwołać Katarzynę Żak z funkcji Wiceprezesa za: Kilka przypadków nieetycznych praktyk zastraszania skarbnika.**

Przedstawiony materiał dowodowy prezentuje list od Pani Katarzyny Żak, w którym fałszywie opisuje rzekomy brak prawa Skarbnika do otwarcia konta klubu, i bezprawnie przedstawia szereg warunków, aby Skarbnik otrzymał oczywisty dostęp do księgowości. Ograniczenia zawierają warunek skasowania strony medialnej i emaila Skarbnika, co jest próbą naruszenia najważniejszego demokratycznego prawa konstytucji USA do wolności słowa. Arogancja Pani Żak przekroczyła tutaj wszelkie możliwe oczekiwania.

### Postulat #4

**Zawiesić Katarzynę Żak jako Członka Klubu za: Nieetyczne praktyki publicznego oszczerstwa wobec Oficera Zarządu Małgorzaty Schwab.**

Przedstawiony materiał dowodowy prezentuje liczne przykłady bezpodstawnych oszczerstw na ogólnie dostępnych stronach medialnych dotyczących uprawnień skarbnika, jak również obrzydliwa taktyka „poniżej pasa” dotycząca spraw osobistych, która wielu innych również doświadczyło.

### Postulat #5

**Odwołać Agnieszkę Nałęcz-Gembicką z funkcji Prezesa za: Nieznajomość statutu i czarteru PKD, co prowadzi do nadużycia władzy i kaleczy demokratyczną tkankę naszej organizacji. Odpowiedzialność za doprowadzenie Klubu do ruiny.**

Przedstawiony materiał dowodowy prezentuje liczne przykłady niekompetencji Pani Prezes, która to przyznaje się do nieznajomości konstytucji i regulaminu PKD, blokuje właściwy proces wyboru nowych dyrektorów, jak słyhać to w nagraniach z październikowych zebrania.

Powszechnie wiadomo również, że Pani Nałęcz-Gembicka nie posługuje się biegle językiem angielskim, oficjalnym językiem Klubu. Nie jest więc zdolna do samodzielnego zarządzania Klubem, co stanowi dla organizacji istotne ryzyko prawne.

Pani Nałęcz-Gembicka jest odpowiedzialna za prowadzenie Klubu do ruiny. Pusty Klub podczas obchodów 11 listopada to tylko jeden z wielu przykładów, w których nie ma udziału wyalienowanych członków.

# Herbata czy kawa?



## Trumniarka (historia zmyślona) - cz.2

WALDEK TADLA

**O**ni  
Nasza opowieść toczy się w czasach przyszłych. Na pozór tylko odległych, ale za to niewyobrażalnie nowoczesnych. W świecie ultraNowych Technologii; algorytmów i blockchainów zarządzanych centralnie sztuczną inteligencją. W świecie, którego najstarszym ogniwem jest niesformatowana świadomość ludzkiej jednostki. Ale spokojnie, tak będzie tak tylko do czasu. W wieku 16 lat każdą ludzką jednostkę poddaje się procesowi formatowania, czyli dostosowania do rozwoju i postępu społecznego. Robi się to świadomie i „dobrowolnie”. Dla dobra jej i ogółu.

Dobiega końca kolejne stulecie ludzkiej cywilizacji. No właśnie, ale czy dobiega? Data i czas są sprawą umowną. Różni ludzie umawiali się na różne rzeczy. I nierzadko zmieniali umowy w trakcie ich trwania; czas letni, czas zimowy i różne tego konfiguracje. Podróżując zmieniamy nie tylko godziny, ale też dni, a nawet lata. Obowiązujący nas powszechnie kalendarz gregoriański ma swoje jednoznaczne uzasadnienie oraz związaną z tym prawdziwą historię. Dziejową tradycję i wiarę. Jednak jej zwerbalizowanie zostało ewolucyjnie zdelegalizowane. Źródłem tego „postępu” była polityczna poprawność mowy, która wraz z biegiem czasu przerodziła się w prawo. Automatyczną tego konsekwencją stała się dewaluacja takich pojęć jak; Wiara, Rodzina, Patriotyzm, Narodowość czy też Rasa i Płeć. Z dnia na dzień wszyscy staliśmy się tacy sami - przeżroczystości nijacy. Określono nam też jednoznacznie czego mówić nie można. Tym samym, odpowiednio ukierunkowano naszą myśl i czyn, który bardzo mocno zakręcił w lewo. W lewo zakręciło też nasze życie. Jednak w dobie powszechnej cyfryzacji problem z datami i czasem nie wydawał się być wydumany. Standaryzacja, unifikacja oraz powrót do liczb matych (wielkości n-tego miejsca po przecinku), zmienił formę zapisu, a tym samym dostosował ją do cyfrowych, a nie historycznych norm. Stare życie umarło, urodziło się życie nowe; merytoryczne, higieniczne i komunalne. Życie w luksusie... przez rządy tworzone i rządami zarządzane. Sanitarne, a nade wszystko równe i sprawiedliwe.

**Postęp | mieszkania.** Budujemy je dzisiaj ekologicznie z materiałów o wysokich parametrach cieplnych. Zewnętrzna warstwa domu jest nieprzepuszczalna dla powietrza. Zainstalowane są w nim odnawialne źródła energii. Komfort i wygodę podnosi rekuperacja, czyli mechaniczna wentylacja z odzyskiem ciepła. Nasze gniazdo ogrzewa pompa ciepła, która czerpie energię bezpośrednio z ziemi. Alternatywą tego rozwiązania jest użycie kolektorów słonecznych. Natomiast chłodzenie mieszkania odbywa się nawiewnym systemem schładzania. Filtry powietrza i wody pozakładane są wszędzie. Wysoce inteligentne budynki reagują na zmiany zarówno w środowisku zewnętrznym jak i wewnętrznym, a ich funkcjonalność gwarantuje nam komfort i bezpieczeństwo. Kontrola 24 godziny na dobę jest pod naszymi palcami. Z telefonu zdalnie sterujemy takimi elementami jak: ogrzewanie, system monitoringu, oświetlenie, zarządzanie siecią informatyczną czy też sterowanie klimatyzacją i wentylacją.

Budynki te są własnością społeczną, w których my jesteśmy tylko najemcami. Miesięczny czynsz wydaje się być racjonalną i relatywnie niską opłatą. Mieszkania przysługują wyłącznie tym, którzy płacą

podatki. Na jednostkę ludzką przypada od 10 do maximum 20 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej. Własność prywatna nieruchomości i ziemi została zdelegalizowana tuż po III Wojnie Światowej. W tym samym czasie przeprowadzono gruntowną reformą upadłego pieniądza fiducyjnego oraz upadłej instytucji ubezpieczeń społecznych.

**Postęp | komunikacja.** Infrastruktura miejska w ostatnich dziesięcioleciach przeszła przeogromną transformację. Gęsta siatka asfaltowych dróg i magnetycznych torów pokryła ład. Transport został wkomponowany w cyfrowy obraz zielonego ładu, zarządzany komputerowo przez bazy dowodzenia. W swoim założeniu jest on ekologiczny, szybki a nade wszystko bezkolizyjny. Sieć międzymiastowa została połączona koleją magnetyczną. Technologia ta wykorzystuje właściwości pola magnetycznego, dzięki której kolejka nie ma kontaktu z powierzchnią toru. Praktycznie cały czas unosi się nad nim. Dzięki tym rozwiązaniom, koleje magnetyczne osiągają prędkość 600 kilometrów na godzinę i są najszybszą formą dalekobieżnej komunikacji. Jeżeli chodzi o transport miejski czy też lokalny, to obsługują go kompleksowo: Hak-i (Human Autonomiczna Komunikacja) oraz Cak-i (Cargo Autonomiczna Komunikacja). Idea tej usługi polega na wykupieniu miesięcznego abonamentu. Częstotliwość oraz zasięg jazdy określają indywidualne potrzeby klienta. One także, bezpośrednio wpływają na cenę usługi, które tak czy inaczej są relatywnie niskie. Pojazd stał się środkiem do przemieszczania się, a nie dobrem, którego posiadanie jest niezbędne. W dalszym ciągu jest to samochód lub autobus o napędzie elektrycznym, poruszający się tym razem samobieżnie, bez udziału kierowcy. Usługa na zamówienie, o każdej porze dnia i nocy. Szybka, praktyczna, a zarazem bezpieczna.

**Postęp | człowiek.** Dzisiejszy człowiek jest zimny, merytoryczny i przewidywalny. Jeżeli nie jest, to znaczy, że należy go zresetować. Żyjemy w świecie, w którym materializm wygrał z idealizmem, a rozum pokonał duszę. Wrażliwość zastąpiła jakże praktyczna obojętność, a socjalizm ubrał maskę dobrobytu. Czy da się tak żyć? Przegranych o zdanie się nie pyta. Kierunek wyznaczyły nam Azja i Chiny. Cały świat dostosował się i podąża za nowym hegemonem. Ok, a Człowiek? Otóż każdej ludzkiej jednostce, zaraz po urodzeniu implementuje się w ciało Biochipa. Ma on za zadanie przedłużyć jej relatywnie zdrowy byt. Na dzień dzisiejszy pułap 110 lat jest coraz częściej osiąganym. Najnowszej generacji Biochipy lub inaczej mówiąc rejestratory i nadajniki są wielkość ziarenka ryżu (Chiny?). Mają długość 11 milimetrów i 2 milimetry szerokości. Ich praktyczne zalety są ogromne. Służą one jako baza informacji medycznych. Są czymś w rodzaju dowodu osobistego, jak również bankowej karty płatniczej. Ich ogólny koncept opiera się na stałej weryfikacji tożsamości, monitorowaniu oraz prewencyjnej ochronie zdrowia i dobrostanu jednostki. Lub jak mówią złośliwi

- podatnika. Podskórny kawałek krzemu nie jest jedynym przymusowym implantem. Naszym światem od dawna zarządza sztuczna inteligencja. Naturalny mózg ludzki, pomimo iż ją stworzył, pozostał w tyle i przestał być z nią kompatybilny. Dlatego też, należało się mu implementować tak zwany „buster”. W zamierzonych czasach wczesnego Internetu nazywany on był... edukacją (16 lat nauki). Dzisiaj każdej ludzkiej jednostce w wieku 16 lat umieszcza się pod czaszką Intelchip. Mikro urządzenie, do którego podłączone są bardzo cienkie druciki, rozprawdzone do strategicznych miejsc naszego mózgu. Małe elektryczne nici są cieńsze od ludzkiego włosa i mogą przesyłać sygnały w obu kierunkach - odbierać impulsy z neuronów i nimi manipulować. Intelchip odczytuje

zostawił pochlebny komentarz. Jak zostawił komentarz niepochlebny to automatycznie był blokowany lub musiał odebrać bardzo nieprzyjemny telefon. Niepokorne go człowieka rugała jak psa, nieoportunego bezlitośnie wykluczała. Jej siłą była armia ludzi umarłych, jej słabością była armia ludzi żywych. Żyła wirtualnie. To ona zawsze miała rację, a wokół niej obracał się cały świat. I tak, powoli zaczęto robić się nerwowo, a w powietrzu dawał się wyczuć niepokój. Jej natarczywość i roszczeniowość burzyła przyjazny klimat lokalnej społeczności. Nikt jeszcze nie myślał o statusie wspólnych aktywów. Nikt jeszcze nie podejrzewał, że mogą być one „niepoliczalne”. Ludzie zaufali jej w dobrej wierze. Być może zaufali również dlatego, że umiała uzyskać nad nimi



sygnały mózgu, a następnie przekazuje je do komputera. Zabieg ten można wykonywać także w drugą stronę. Mózg podłączony do internetowej wyszukiwarki? Jeżeli tak, to teraz można już spalić wszystkie Książki świata i zamknąć wszystkie jego Uniwersytety. I tak też się stało.

Ona

Tymczasem do naszego miasteczka, z nad Bałtyku trumniarka powróciła Hak-iem. Zabrało jej to 24 minuty, a podróż była wygodna i szybka. Uzyskana przez nią socjoedukacja pomogła przekonać wszystkich mieszkańców o potrzebie zabezpieczenia wspólnych środków płatniczych. A było ich dość sporo. Przez lata uzbierało się ponad 250 tysięcy krypto-guldenów. Kapitał ten był czymś więcej niż tylko brzęcząca moneta. Był historią, dziedzictwem oraz wielką dumą lokalnego społeczeństwa. Wartościami unikatowymi, których nie znał dzisiejszy świat. Ludzie zaufali jej w dobrej wierze, bo wszystkim wydawało się, że ją znają. I tak społeczne aktywa trafiły do internetowego portfela krypto-guldenów, do którego dostęp miała jedynie posiadaczka prywatnego klucza. A była nią - trumniarka. Prywatny klucz oprócz bycia „numerem konta”, służy również do podpisywania każdej transakcji. Prywatny klucz to kombinacja występujących po sobie w odpowiednim ciągu 24-ech słów. Nieznajomość ich wyklucza całkowicie jakkolwiek dostęp do środków płatniczych. I tak, z dnia na dzień wielka góra społecznych guldenów została utwłaszczona. Czy tak powinno być? Na razie jeszcze nikt o to nie pyta, ludzie zaufali jej w dobrej wierze. Tymczasem ona prowadzi dalej rodzinny biznes pochodówkowy, zupełnie tak samo jak robił to jej dziad. Biznes ten przerodził się jednak z sosnowej trumny w ewidencyjny wykaz zgonów, zapisywanych w Excelu dla miasta. Jak również zarządzanie Wirtualnym Cmentarzem. Ludzie za usługi płacili mało, o wiele większe wpływy miała z miejskiej kasy. Było to wynikiem likwidacji cmentarzy. Wszak; niehigieniczne, drogie i nikomu niepotrzebne. Poza tym, od dawna już nie było prawdziwych Duszy i Ciał. Po nieboszczykach ostawały się dwa mikro-chipy, wielkość ziarenka ryżu. Oplakiwano je oziębłe i nieczule, suchymi łzami.

Trumniarka dwoiła się i troiła, we wszystkim chciała być najlepsza. Dlatego też pilnując swojego biznesu bezustannie obserwowała aktywność Internetu. Rano, w południe, wieczorem i w nocy śledziła wszystkich uważnie. Czy aby na pewno swój klient nie zapalił wirtualnej świeczki na obcym cmentarzu. Czy aby na pewno swój klient

kontrolę. Robiła to przy pomocy tak zwanych „agentów wpływu”. Czyli tych, którzy w społeczności byli; znaczący lub silni lub głośni i zachłannie mówili i skutecznie zaktamowali rzeczywistość. Mogła pozyskać te względy obiecując im władzę lub przekupując ich - ich społecznymi guldenami. Dać im 10 tysięcy! Jeżeli kasę przyjąłby kanonik, to wyrzekłby się Boga. Jeżeli kasę przyjąłby kowal to wyrzekłby się Ojczyzny. Jeżeli kasę przyjąłby przekupka to wyrzekłaby się Człowieka. Jeżeli kasę przyjąłbyś Ty lub ja to byłibyśmy godni czasów, w których żyjemy. Czasów cyborgów, a nie Ludzi. Bezdusznych i marnych czasów.

Aż w końcu zrobiło się nieswojo. W relacji z trumniarką, każdy powoli zaczął odczuwać to samo; poczucie zmęczenia, psychicznego wyczerpania, utraty własnej wartości, wewnętrzny niepokój oraz głęboki dyskomfort. Witalna energia lokalnej społeczności została wysana do dna. A wraz z nią uleciał radosny mir. Tymczasem ona rosta w siłę. Jest ważna i jak nigdy dotąd bogata. Bogata? Pytania zaczęły nasuwać się same...

\*\*\*

Dobiega końca kolejne stulecie. Świetlista Gwiazda promienieje na niebie. Za dziewięć dni - Nowy Rok. Czy jest nam dobrze? Na pewno jest nam inaczej. Zimy chodź mroźne, przestały śnieżyć. Ludzie chodź bogaci, przestali się radować. Mamy zupełnie nową normalność. Tą nową, *dopiero.com* opisał. Przypomnijmy sobie jej *krasny rewers...*

W połowie błotnistej drogi, na dużej otwartej polanie, na skraju skarpy stał okazałej wielkości kamienny Dom. Zbudowany na kształt okrągłej baszty, słomianą strzechą przykryty. Zabytek, historia, duma oraz dziedzictwo lokalnej społeczności. Zimny, siermiężny, surowy budynek. A w środku kamienne klepisko i takowe ławy. A na nich kamienny Jezus. A przy Nim Józef i Maryja. Święta Rodzina - była Domu tego zacnym Gospodarzem. Zacnym - lecz przez lokalną społeczność zupełnie z-a-p-o-m-n-i-a-n-y-m. Jedynie Trumniarz bardzo stary, krzątał się tu od ściany do ściany. Krzątał się zimnem zziąjany i radośnie śpiewał:

*Gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi,  
Ciemna noc w jasności promienistej brodzi  
Aniołowie się radują, pod niebiosy wyspiewują:  
Gloria, Gloria, Gloria in excelsis DEO!*

\*\*\*

Bo jutro to wczoraj... tyle, że dzisiaj.



# KIERMASZ ŚWIĄTECZNY

W KAFETERII POLSKIEJ SZKOŁY  
517 EAST 46TH AVENUE, DENVER, COLORADO, 80216

19 grudnia 2021  
9AM-2PM

## DO NABYCIA:

- \* WYPIEKI I PRZYSMAKI
- \* RĘCZNIE ROBIONE: stroiki, wieńce, anioły, bombki, ozdoby świąteczne
- \* KIERMASZ KSIĄŻEK



Po wynajęcie stanowiska na kiermaszu proszę dzwonić: Marzena Jarosz 720-234-2818

## Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI



Wesołych Świąt Bożego Narodzenia  
oraz Szczęśliwego Nowego Roku 2022!



720-404-0272 | [www.adobehomesrealty.com](http://www.adobehomesrealty.com)



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest  
miejsce dla  
Twojej Reklamy:  
zadzwoń już dziś:  
720-933-8819

**ŻYCIE** Kolorado  
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

## AGNIESZKA M HOMA Homa-Rickert CPAs



Oferuje bezpłatne konsultacje i doradztwo  
w zakresie planowania podatków  
dla osób indywidualnych  
oraz dla osób posiadających biznesy.

Profesjonalna, rzetelna i poufna pomoc  
w przygotowywaniu podatków  
i księgowości dla osób indywidualnych  
oraz dla osób posiadających biznesy

Wieloletnie doświadczenie  
w przygotowywaniu podatków  
i wykonywanie audytów.

Certified Public Accountant  
since March 31, 2012  
License #CPA.0029895

**AGNIESZKA M HOMA**  
**303.667.6814**

6422 South Quebec Street  
Centennial, CO 80111  
E-mail: [ahoma@hrcpa.co](mailto:ahoma@hrcpa.co)

[www.hrcpa.co](http://www.hrcpa.co)

## Niektórzy lubią historię...

# Amerikanin i Polak w Paryżu

- migawek z historii ciąg dalszy

HANNA CZERNIK



**D**obrzy Amerykanie po śmierci idą do Paryża, mówi jeden z bohaterów *Portretu Doriana Graya*, Oscara Wilde'a. Paryż to ruchome święto, dodaje Ernest Hemingway. Jeśli miałeś szczęście mieszkać tam jako młody człowiek, to gdziekolwiek będziesz później, on zostaje w tobie na zawsze. Ten sentyment rozbrzmiewa niekończącym się echem w literaturze i we wspomnieniach. Utrwalony zostaje w malarstwie, plakacie i fotografii. To, co najlepsze w Ameryce, podąża do Paryża - o ile przyjemniej mieszkać inteligentnej osobie w inteligentnym kraju. Francja uosabia przecież te dwie najważniejsze wartości, jakich potrzebujemy w starszym wieku: inteligencję i dobre maniery - pisał przyjaciel Hemingwaya, F. Scott Fitzgerald, czołowy twórca 'straconego pokolenia' i razem z żoną, Zeldą, nazywaną pierwszą 'flapperką', symbol epoki *roaring twenties*. Autor *Wielkiego Gatsbyego*, napisanego co prawda nie w stolicy, ale na francuskiej Rivierze, sam starszego wieku nie doczekał. Zmarł nie we Francji, a w Hollywood w wieku zaledwie 44 lat... Amerykański styl znany jako 'flapper' wprowadziła naprawdę do mody Francuzka, słynna Coco Chanel, lansując garderobę, fryzurę i styl zachowania typu 'garçonne' (chłopczycy), uwolnionej od gorsetu, niezależnej, ostentacyjnej i jak na tamte czasy - prowokującej.

Polacy, na ogół mniej sentymentalni niż Amerykanie, bo też i inne były okoliczności i powody, które sprowadzały ich do nadsekwentniejszej stolicy, są w swoich pochwałach spokojniejsi, czasem pełni gorczy, czasem satyrycznego dystansu, choć on nie tyle do Francuzów, ile do rodaków bywa kierowany. Bo Paryż częstą mody odmianą się chlubi / A co Francuz wymyśli, to Polak polubi - ironizuje Adam Mickiewicz we wszystkich nam znanej narodowej eposie, *Panu Tadeuszu*, pisany i wydany, gdzieżby indziej - w Paryżu... *Oto Paryż! Praca, wyteżona praca, pod pozorami lekkości, zabawy. Wszędzie ma się w Paryżu to uczucie intensywności życia, wycisnienia wszystkich sił* - z nieukrywaniem respektem i nutą zazdrości wspomina Tadeusz Boy-Żeleński w szkicach zebranych w tomie *'W Sorbonie i gdzie indziej'*. I jeszcze to spojrzenie z epoki PRL ze wszystkimi jej podtekstami:

Polak W Paryżu

Wylądowałem. Wyniosłem walizy. I przeliczyłem wszystkie swe dewizy: "Módl się i pracuj", "Polsce wiernie służ", "Złote serce", trochę franków. I już. A tu sklepy ogromne kuszą, abyś wszedł, Jakieś "Au Printemps", jakieś "La Fayette", Gdzie widzisz jak na stołach, witrynach i ladach Ten ich kapitalizm - całkiem się rozkłada! (Marian Żatucki, 1959)

Amerikanie i Polacy w stolicy Francji to oczywiście temat na wielotomowe opracowanie. Lista wybitnych twórców kultury i nauki, którzy na krócej lub dłużej związani byli z miastem nad Sekwaną, idzie co najmniej w tysiące. Paryż przewija się w tak wielu biografiach, od tych najpopularniejszych po dyskretne, znane tylko nielicznym specjalistom, że wybór tego tematu dla małego artykułu wydaje się pomysłem szalonym, a nawet w swojej oczywistej skrótowości - żalonym. Niemniej słowo się rzekło (w poprzednim felietonie), *kobyłka u ptołu...* jak w anegdotce o szlachcicu Zalewskim i królu Janie III. Zajrzyjmy więc za kilka tylko, wybranych załonek historii.



Podpisanie pokoju wersalskiego. Obraz namalowany przez Benjamin Westa. Przedstawia Johna Jaya, Johna Adamsa (późniejszego 2 prezydenta Stanów Zjednoczonych), Benjamin Franklina, Henryka Laurensa i Williama Temple Franklina. Brytyjczycy odmówili wspólnego pozowania, więc obraz nie został nigdy ukończony....

Na początku był Franklin

Amerikanie bywali w Paryżu zanim jeszcze naprawdę stali się Amerykanami, a na pewno na długo przed zredagowaniem i ratyfikowaniem konstytucji nowo tworzącego się państwa. Benjamin Franklin, pierwszy komisarz - jak się to wówczas nazywało - do Francji, czarował paryżan przez kilka lat pozyskując ich dla sprawy niepodległości dotychczasowych brytyjskich kolonii. Jego 'rustykalny wdzięk geniusza Nowego Świata' jak to nad Sekwaną określano, i jego polityczna zręczność doprowadziły najpierw do militarnego sojuszu w 1778 i pięć lat później do podpisania pokoju wersalskiego 3 września 1783, uznającego niepodległość Stanów Zjednoczonych. To on tydzień wcześniej, w sierpniu tego samego roku, został zaproszony na prominentne miejsce wśród widzów, którzy masowo zebrał się na Polu Marsowym, by obserwować start pierwszego wodorowego balonu Braci Robert, (pierwszego i ostatniego zarazem, bo technologia wodorowa przegrała w aeronautyce z prostszą - podgrzewanego powietrza). I on, wolnomularz, jak wielu innych wybitnych tej epoki, pełnił funkcję czcigodnego mistrza prominentnej francuskiej loży masonskiej. A jego kampania na rzecz tolerancji religijnej wspomogła myśl francuskich filozofów przyczyniając się do wydania przez Ludwika XVI edyktu wersalskiego gwarantującego prawa francuskim niekatolikom, odebrane im stulecie wcześniej przez Króla - Stońce edyktem z Fontainebleau.

Nie tylko Franklin - drukarz, jak się zawsze przedstawiał, ale i trzech przyszłych prezydentów Stanów Zjednoczonych: John Adams, Thomas Jefferson - następcą Franklina na

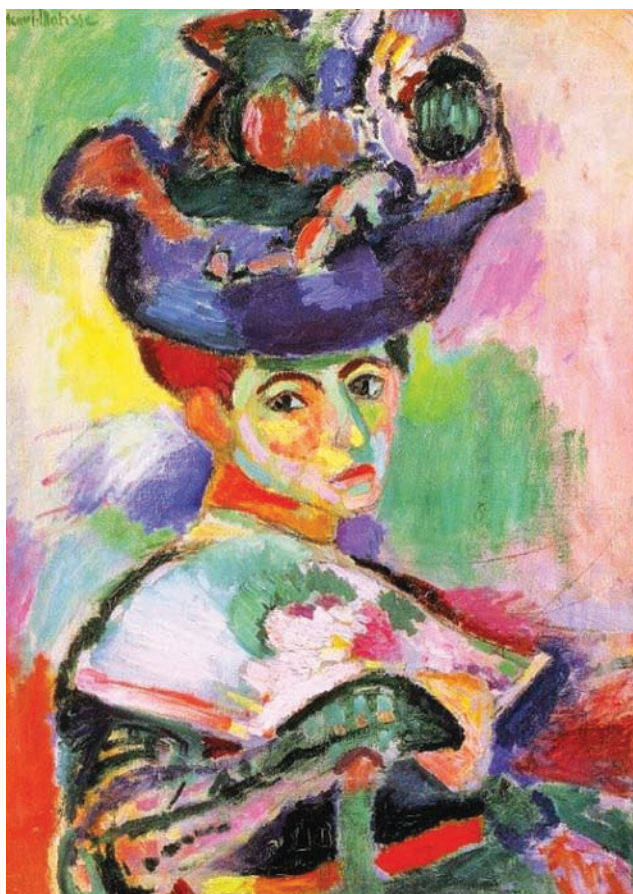
zapominają, że ojcowie założyciele uczyli się jej czytając pisma Johna Locka, Voltaire'a i Montesquieu, przystuchując dyskusjom pisarzy i polityków w kawiarniach Londynu i Paryża.

W salonie Gertrudy Stein

Choć przez cały wiek XIX Amerykanie odwiedzali Paryż, czasem na krócej, czasem na zawsze, jak Mary Cassatt, wg krytyków sztuki jedna z trzech wielkich dam impresjonizmu, niewątpliwie najlepiej znana jest amerykańska paryska diaspora z pierwszych dziesięcioleci XX wieku. W słynnym salonie Gertrudy Stein prowadzonym wraz z jej sekretarką i sáficką partnerką, Alice Toklas (też Amerykanką, o polsko-żydowskich korzeniach), spotykali się wówczas zarówno uznani, jak i dopiero początkujący twórcy. Do bywalców należeli rodacy zza oceanu: Sherwood Anderson, Ezra Pound, Sinclair Lewis, czy wspomniani wyżej Ernest Hemingway i Francis Scott Fitzgerald, obok takich europejskich sław jak James Joyce, Pablo Picasso czy Henri Matisse. To Gertruda ukuła termin *stracone pokolenie*, co upowszechnił Hemingway w jednym z epigrafów do swojej pierwszej powieści *Stońce też wschodzi*, której akcja rozgrywa się w Paryżu i hiszpańskiej Pampelunie, *powołując się na swoją mentorkę: Wy wszyscy jesteście straconym pokoleniem. Gertruda Stein, w rozmowie*. Stein mieszkała do śmierci we Francji, podobnie jak też urodzona w Stanach, choć nie w zamożnej rodzinie, a w slumsach Missouri, Josephine Baker, tancerka, piosenkarka, działaczka francuskiego ruchu oporu i amerykańskiego *civil rights movement*, której prochy właśnie w listopadzie przeniesiono do paryskiego Panteonu - jako pierwszej ciemnoskórej kobiety w historii Francji. Poprzedniczką Josephine na paryskiej kabaretowej scenie była Ada 'Bricktop' Smith, nazywana *doyenne of Café Society*, legenda epoki jazzu, dla której piosenki pisał sam Cole Porter, ten od *I love Paris in the springtime* czy *But my heart belongs to daddy* - jeszcze jeden Amerykanin w Paryżu, a Scott Fitzgerald wspominał jej paryski klub *Chez Bricktop* (przezwywisko nawiązujące do jej płomiennie rudych włosów odziedziczonych po irlandzkim dziadku) w opowiadaniu *Babilon Revisited*, sfilmowanym już po drugiej wojnie jako *The Last Time I Saw Paris* z Elizabeth Taylor, Evą Gabor i jeszcze wówczas nieznanym, młodzieńkiem Rogerem Moore.

Mickiewicz i inni

W mieście Łodzi, czterdzieści lat temu, Pewien ojciec synkowi matemu Miasto Paryż rysował na stole. Najpierw rzeki szerokie półkole Na serwiecie paznokciem zataczał, Wyżej, krążkiem, Etoile naznaczał I w bok kreskę. Tą kreską się szło Na róg rue Tilsit i avenue Carnot. Tutaj mieszkał. Stąd spacer zaczynał...



Henri Matisse, Kobieta w kapeluszu - obraz kupiony przez Gertrudę Stein w 1905 roku, jedno z licznych arcydzieł jej kolekcji, obecnie w Muzeum Nowoczesnej Sztuki w San Francisco

stanowisku ambasadora - i James Monroe, piąty prezydent, przeżyli intensywnie swoje paryskie lata. Trudno przecenić wpływ, jaki na kształtowanie się nowego amerykańskiego państwa miała europejska myśl oświeceniowa. Współcześni Amerykanie lubią podkreślać swoje zasługi dla szerzenia demokracji na świecie. Nierzadko można spotkać się ze zdaniem, że po II wojnie światowej zanieśli ją do Europy (sic), ale



## Niektórzy lubią historię...

(Julian Tuwim, *Gawęda rymowana o ojcu i synu i dwóch miastach i starej piosence*, Paryż 1939)

Polacy w Paryżu to trochę inna historia niż ta amerykańska. Oczywiście dla wielu polskich artystów, podobnie jak dla niejednego Amerykanina, magnesem było paryskie życie kulturalne, szkoły malarstwa i rzeźby, wystawy, kawiarnie, kabarety, atmosfera sprzyjająca sztuce. Innych fascynowały salony i teatry, wielki świat i paryska moda. Ale większość Polaków w stolicy Francji to byli uchodźcy polityczni, którzy tam znajdowali schronienie przed prześladowaniami zaborców czy okupantów, lub też możliwość nieskrępowanej cenzurą twórczości. Emigracja po powstaniu listopadowym, zwana nie bez kozery - wielką, zaczęła ten trend, który trwał praktycznie do 1989 roku, do Trzeciej Rzeczypospolitej. O Wielkiej Emigracji słyszał każdy Polak, bo do niej należeli nasi najwięksi romantyczni poeci, Mickiewicz i Słowacki, Fryderyk Chopin komponował dramatyczną etiudę *Rewolucyjną*, a książkę Adam Czartoryski formował emigracyjne stronnictwo konserwatywno-liberalne w Hotelu Lambert, od którego ugrupowanie wzięło swą nazwę. Charyzmatyczny mesjanista, Andrzej Towiański, przybył do Paryża kilka lat po powstaniu, bo tam przecież znajdowała się wówczas elita umysłowa zniewolonego przez zaborców kraju, gromadził wokół siebie spragnionych pocieszającej idei czy wizji w bezmiarze smutku dominującego wśród



Mary Cassatt, urodzona w Pensylwanii przyjaciółka Degasa, jedna z 'les trois grandes dames' impresjonizmu. *Kobieta w naszyjniku z perel, w loży teatralnej*, 1879 rok

Piotrem Curie - poznanym zresztą u polskiego fizyka i dyplomaty, Józefa Wierusza-Kowalskiego - wielką dynastię francuskiej nauki. Tak bardzo francuskiej, że jej polskie nazwisko znika w licznych relacjach o jej osiągnięciach i jej życiu. Jej osobowość fascynowała historyków, pisarzy, filmowców. Genialna i pełna pasji, mimo swojej wyczerpanej pracy, rekordowo szybko i dobrze skończonych studiów, odkryć naukowych, trzykrotnego macierzyństwa, nieszczęsnego dla jej opinii romansu - kilka lat po śmierci Piotra - z Paulem Langevinem (wiele, wiele lat później jej wnuczka i jego wnuk, też fizycy zresztą, wejdą w związek małżeński) znajdowała jeszcze czas nie tylko na pracę społeczną i humanitarną, ale w okresie studiów i na teatr amatorski, dzięki któremu zaprzyjaźniła się z innym wybitnym Polakiem, o siedem lat starszym wielkim pianistą, późniejszym premierem tworzącej się po zaborach wolnej Polski, Ignacym Paderewskim.

aczkolwiek dopiero w 1995) budowanym przez Ludwika XV na kościół św. Genowefy, ale przekształconym później w prestiżowe narodowe mauzoleum.

Jej postać, wszakże jest najszerzej znana. Mniej powszechna jest wiedza o innych Polkach, które w stolicy Francji znalazły swoje miejsce. A przecież ocenia się, że w latach 1890-1918 kilkuset polskich artystów znalazło się na dłużej lub krócej w Paryżu, w tym ponad 200 kobiet. Jedną z nich była Sara Lipska, rzeźbiarka i malarka - muza Xawerego Dunikowskiego i matka jego córki, która w Paryżu projektowała kostiumy dla baletu Diaghilewa *Les Ballets Russes*, tkaniny i ubrania dla paryskiej śmietanki towarzyskiej, plakaty reklamowe, flakony i wystroje butików dla Heleny Rubinstein - łączyła je przyjaźń. Inną, wspomniana poprzednio na tych łamach, pochodząca z Warszawy Mela Muter, córka opiekuna pisarzy, zamożnego żydowskiego kupca i polskiego patrioty, Fabiana Kingslanda. W ich domu przy ulicy Leszno 28, tych Alei Ujazdowskich, dzielnicy żydowskiej, młoda Maria Melania spotykała Jana Kasprówicza, Władysława Reymonta (jej późniejszego ojca chrzestnego, gdy po tragicznych przeżyciach zdecydowała się przejść na katolicyzm) i początkującego wówczas również jak ona młodego poetę ze Lwowa, Leopolda Staffa. Ich drogi przetną się jeszcze, być może połączy ich miłość, a Mela namaluje w 1903 roku, już w Paryżu jego portret, *Portret Poety*, z charakterystyczną maską *L'Inconnue de la Seine*, *Nieznanym* z



Mela Muter, pędzla Bolesława Nawrockiego, 1903 rok

uchodźców, rozbitków życiowych, klepiących najczęściej biedę i nie widzących żadnych perspektyw ani dla siebie, ani dla Polski. Zwolennicy 'Mesjasza' założyli *Koło Sprawy Bożej*, a Mickiewicz poświęcił mu nawet cykl wykładów w Collège de France. Do dziś pozostaje tajemnicą, jak wybitni, inteligentni ludzie mogli ulec do tego stopnia wpływom wątpliwego proroka. Węgierski pisarz, György Spiró, autor wydanej w 2009 roku fascynującej powieści *Mesjasze*, poświęconej Towiańskiemu i jego sekcji, tak mówił w wywiadzie dla *Literatury na Świecie*: *Każda z tych postaci kiedyś żyła, nie ma tu bohaterów fikcyjnych. A ponieważ większość z nich była dość znaczącymi postaciami z punktu widzenia polskiej historii lub choćby dlatego, że miała kontakt z Mickiewiczem, który jest największym mitycznym herosem w polskiej literaturze, znacznie więcej o nich wiadomo (...). Zastanawiałem się, czy wolno mi owe głębie przed czytelnikiem odsonić, bo przecież moi bohaterowie byli martwi, nie mogli zaprotestować. To wielki dylemat, koniec końców górę wzięła, rzecz jasna, pisarz plotkarz, nie zaś stróż moralności...* Niemniej jednak fascynującą i nierzadko groźną jest ta ciągle żywa ludzka potrzeba wierzenia mitom, samozwańcym prorokom, zwłaszcza tym podbijającym narodowego bębna, sączącym wizję szczególnej roli, jaką właśnie ten naród, a

nie inny ma w historii do odegrania.

*O tem-że dumać na paryskim bruku,  
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku  
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych  
zamiarów,  
Za późnych żalów, potępieńczych swarów!  
(...)  
Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości,  
W całej przeszłości i w całej przyszłości  
Jedna już tylko jest kraina taka,  
W której jest trochę szczęścia dla Polaka,  
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie  
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie...*  
(Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Epilog)

Maria Skłodowska, Mela Muter i inne

Różną od tamtej fali tragicznej polskiej emigracji w Paryżu, jest późniejsza, z okresu *fin de siècle* i początków wieku XX. Jej cecha silnie wyróżniająca to duży udział kobiet, szukających we Francji możliwości wyższej edukacji, ciągle dla nich niedostępnej na znajdujących się pod zaborami ziemiach polskich. Wielkie nazwisko Marii Skłodowskiej od razu przychodzi na myśl. Marii, która wyjechała za swoją starszą siostrą, Bronią - lekarką, pierwszą polską ginekolożką, działaczką niepodległościową i sufrażystką - na studia na Sorbonie w 1891 roku i już pozostała we Francji zakładając razem z



Mela Muter, *Portret poety* (Leopold Staff) 1903 rok. Kolekcja Bolesława i Liny Nawrockich, fot. pochodzi z książki *Mela Muter - Gorączka życia*.

O Marii Skłodowskiej można nieskończenie, określenia: *pierwsza kobieta, jedyna laureatka w dwóch różnych dziedzinach nauk przyrodniczych itd, itp.* co i rusz pojawiają się w jej biografii nie tylko z okazji nagród Nobla. Była przecież także pierwszą kobietą profesorem na Sorbonie i pierwszą, która spoczęła wśród wybitnych 'synów' Francji w paryskim Panteonie, (razem z Piotrem,

*Sekwany*. Wyłowione z rzeki w pobliżu Luwru ciało młodej dziewczyny wzbudziło sensację, gdyż na jej pięknej, spokojnej twarzy widniał jakby półśmiatek, zdumiewający u osoby tragicznie zmarłej. Legenda głosi, że lekarz patolog, zafascynowany jej urodą, sam zrobił gipsowy odcisk jej twarzy. >> str. 21

## Bo dobro wraca



# Adaś Kos

KASIA SUSKI



Adasiu - życzymy Ci spokojnych snów, radosnych dni i zdrowia!



Adaś Kos z rodzicami - Children's Hospital w Dallas, listopad 2021

**P**odczas wyjątkowo udanego i pełnego w tylko i wyłącznie pozytywne wibracje polonijnego październikowego pikniku, organizowanego m.in. przez Iwonę Mazurek oraz Anię Srebro, dzięki pomocy gości, którzy przybyli zostały zebrane pieniądze dla chorego, 3-letniego Adasia Kosa. Nasz nowy przyjaciel mieszkający na co dzień w Polsce urodził się z rzadką genetyczną chorobą zwaną Zespołem Crouzona (inaczej dysostozą czaszkowo-twarzową). Od pierwszych dni życia borykał się ze złym stanem zdrowia. Każdy kolejny dzień zmniejszał jego szanse na normalne życie. W 2020 roku Adas przeszedł operację czaszki i lekarze przewidywali, że kolejna operacja będzie wykonana, kiedy nasz Wojownik będzie miał 6-7 lat. Niestety okazało się, że potrzebna jest kolejna, natychmiastowa operacja. Kiedy dowiedziałam się zupełnie przypadkiem, że w Gorzowie Wielkopolskim w mieście, z którego pochodzę organizowana jest zbiórka pieniędzy by pomóc rodzinie finansować leczenie Adasia, pomyślałam, że to jest kolejny moment by poprosić Was drodzy przyjaciele, rodacy i czytelnicy o pomoc. Wasz odzew był przepiękny. Wspólnie w czasie pikniku oraz po jego zakończeniu wystawiając skarbonkę w zaprzyjaźnionym sklepie "Chicago Market" zebraliśmy 1500 dolarów. Kwota przekroczyła moje oczekiwania. Wzruszenie sięgnęło zenitu. Po raz kolejny nasza wspólna solidarność dała o sobie znać.

Adaś przyleciał do Dallas 22 października b.r., gdzie dr. Jeffrey Fearon miał przeprowadzić drugą operację czaszki. Niestety okazało się, że Adas zaraził się w drodze do USA koronawirusem i operacja musiała być przeniesiona na 9 listopada. Operacja polegała na powiększeniu czaszki, tym razem jej tylnej części. W wyniku deformacji twarzoczaszki Adas także walczył z bezdechami sennymi. Do tej pory Adas używał maski CPAP, która daje strumień powietrza udrażniając drogi oddechowe. Ale w związku z tym, że maska uwiera Adasia w głowę noszenie jej jest bolesne i niewygodne dla malca. Rodzice mają ponownie pod górkę by dać synkowi komfort. Oczywiście są na etapie adaptacji Adasia do maseczki by nie pojawiło się zagrożenie w spadku saturacji. Adas po operacji został przeniesiony wraz ze swoją rodziną do Hotelu Ronalda McDonalda, gdzie wraca do zdrowia. Cały ten czas byłam w stałym kontakcie z rodzicami Adasia: Ewą i Jarkiem, którzy bardzo dzielnie przechodzili ten jakże stresujący czas...

7 listopada 2021 odbyła się charytatywna Gala Fundacji „Small Big Hearts”, która między innymi wspiera pomoc rodzinie Kos. Gala, podczas której byłam gościem na specjalne zaproszenie założyciela Fundacji miała miejsce w scenerii przepięknego Muzeum w Dallas. W związku, że Adas był zarażony Covid-19 nie miałam możliwości spotkać się z rodzią Kos, ponieważ cała trojka przechodziła kwarantannę.

Pieniążki, które wspólnie zebraliśmy - MY

mieszkańcy Kolorado przekazałam na ręce Remigiusza Sejwy założyciela Fundacji „Small Big Hearts”, a on osobiście przekazał je 2 dni później Ewie i Jarkowi Kos. Została również przekazana flaga, na której wszyscy darczyńcy podpisali się z dobrym słowem dla Adasia. Radość rodziny Kos była nie do opisania. Łzy wzruszenia, łamiący się głos w słuchawce telefonu mówiły wszystko. Pieniążki zostały przeznaczone na zakup pulsoksymetru, urządzenia, które wykrywa spadek saturacji podczas snu. Dzięki temu mamy nadzieję, że Adas i jego rodzice mogą spać spokojnie, śnić o kolejnym dniu, cudownych przygodach, a przede wszystkim o zdrowiu, uśmiechu i radości. Jak wcześniej wspominałam maska CPAP była niewygodna i bolesna dla Adasia i noce bez pulsoksymetru były oparte na czuwaniu jednego lub drugiego z rodziców nad oddechem ich synka. Oboje spali po 2-3 godziny kontrolując sen małego Adasia. Jestem niezmiernie wzruszona, że MY, ludzie dobrej woli mogliśmy być częścią tej akcji.

Maluch wraca do zdrowia, jest silny, dzielny i co najważniejsze zaczyna się uśmiechać jak przystało na dziecko w jego wieku. 3 grudnia planowany jest powrót rodziny Kos do domu do odległego Gorzowa, gdzie pod okiem specjalistów będzie przechodził rehabilitację ruchową, logopedyczną oraz dalsze leczenie według zaleceń dr Fearona jak i dr Sacco. Lekarz prowadzący zakłada przynajmniej jeszcze 2 operacje czaszki w późniejszym życiu Adasia... Trzymamy kciuki za naszych nowych przyjaciół, życzymy dużo zdrówka

dla Adasia, spełnienia swoich dziecięcych marzeń, dużo radości, wytrwałości i uśmiechu rodzicom: Ewie i Jarkowi.

Dziękuję w swoim imieniu za Waszą pomoc. Jesteście niezawodni, macie wielkie serca, otwarte na pomoc i definitywnie jak zawsze powtarzam jesteście najlepszą Polonią jaką znam. Dziękuję za zaufanie i za to jakimi jesteście cudownie pomocnymi Przyjaciółmi. Chciałabym jeszcze zacytować słowa, które napisali do Was rodzice Adasia, Ewa i Jarek: "Z całego serca dziękujemy Polonii z Kolorado za okazane wsparcie dla naszego synka Adasia. Jest nam bardzo miło, że 'Drużyna Adasia' powiększyła się za oceanem. Serdecznie dziękujemy za Wasze otwarte serca i pomoc w leczeniu naszego małego Wojownika Adasia. Zapraszamy wszystkich chętnych do śledzenia losów Adasia na fanpage na Facebooku: 'Pomoc dla Adasia Kosa'. Jeszcze raz dziękujemy!"

Tym jakże pięknym akcentem chciałabym powoli zakończyć 2021 rok. Każdy z nas mógł przełożyć sobie i ten rok na różne ptaszczyny większego lub mniejszego zadowolenia, większych lub mniejszych powodzeń, ale patrząc na ostatnie wydarzenia, w których MY wszyscy braliśmy udział odważę się spuentować całość jako „Happy End 2021”. Dziękuję! Niech Nowy 2022 rok przyniesie Wam wszystkim zdrowie, radość, uśmiech i zadowolenie z każdego dnia, który stanie przed Wami. Dosie go roku!

kasiacol@gmail.com

## Wygraj z cukrzycą

# Dlaczego istnieje lista produktów niezdrowych?



RAFAŁ NEJMAN

**C**zy można jednoznacznie stwierdzić, że skoro batonik, czekolada, czy może tacos, albo pizza są niezdrowe to tych produktów nie powinno być w sprzedaży? Skoro są to znaczny, że może nie jest z nimi tak źle? Odpowiedź na to pytanie jest kontrowersyjna. Otóż produkty te nie muszą być niezdrowe i z samego założenia nie zawierają w sobie nic złego:

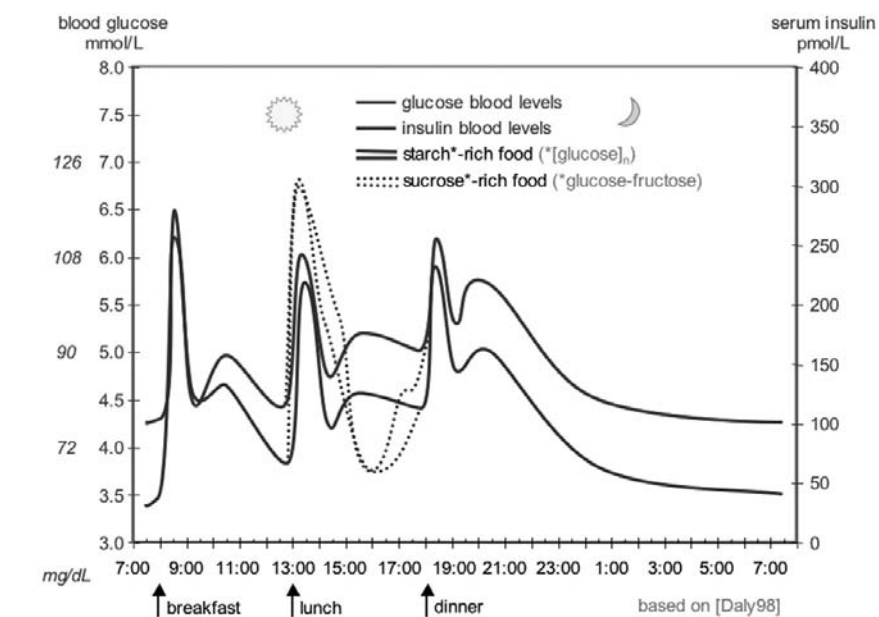
- O ile nie nadużywamy takiego pożywienia
- O ile nasz organizm nie jest w stanie zaburzeń metabolicznych prowadzących do chorób
- O ile nie zastępujemy zdrowej diety takimi produktami

Są sytuacje, w których produkty zakazane powinny być eliminowane w całości. Są sytuacje, gdzie mogą stanowić jedynie niewielki dodatek w diecie i są sytuacje, gdzie racjonalne używanie nie powoduje żadnego ryzyka. Dlaczego jeden może, drugi musi uważać, a trzeci nie powinien nawet dotykać? Poniżej dowiesz się dlaczego istnieje taki podział.

Wyznaczamy kryteria, według których dla korzyści naszego zdrowia limituje się spożywanie produktów zakazanych. Wchłanianie produktów zakazanych wymaga wysokiej niezaburzonej sprawności organizmu. W skrócie: nasz organizm musi umieć przetworzyć znacznie ilość makroskładników. Skupiamy się tutaj oczywiście głównie na węglowodanach, ale tłuszcze również mają ogromne znaczenie. Zbyt duża ilość przetwarzanych składników zmusza organizm do nagłego reagowania. Im gorszy stan metabolizmu, im wyższy poziom tkanki tłuszczowej, tym mniejsze szanse na to, że organizm poradzi sobie z często bardzo dużą ilością glukozy uwalnianą z pożywienia. Glukoza to energia, a jak wiadomo każdy pokład energii powinien być zużyty. Ale czy tak się dzieje? Czy jest tak, że im więcej zjemy, tym więcej mamy ochoty na trening czy aktywność sportową? Duża ilość węglowodanów prędzej spowoduje zmęczenie, znużenie i potrzebę drzemki niż wygoni nas na rower czy dwugodzinny energiczny spacer.

W przypadku, kiedy nie mamy nadmiaru tkanki tłuszczowej, prowadzimy aktywny tryb życia, nie pojawiają się objawy insulinooporności i żyjemy się regularnie, wówczas nie ma zakazanych produktów. Nasz metabolizm pracuje szybko i dokładnie a aktywność fizyczna podnosi zapotrzebowanie kaloryczne. Żywność z kategorii **niezdrowe**, stanowiące 30% - 40% żywienia w tygodniu, prawdopodobnie nie będzie miało negatywnego wpływu na wagę czy zdrowie. W przypadku, kiedy pojawiają się pierwsze symptomy nadwagi, prowadzimy styl życia bez aktywności fizycznej i nie żyjemy się regularnie a udział jedzenia niezdrowego przekracza 40% wówczas powinniśmy uważać i ograniczać takie żywność traktując ją jako źródło wzrastającego ryzyka zdrowia.

W przypadku zauważalnej nadwagi, w tym zespołu metabolicznego, objawów nietolerancji glukozy czy insulinooporności takie żywność musi zniknąć z naszego menu do czasu wyleczenia opisanych objawów. Jedyną prawidłową i dającą szansę na trwałą spokój metodą leczenia jest odpowiednie postępowanie dietetyczne pod kontrolą



specjalisty. Wiele osób pyta, czy jeśli dzisiaj musi eliminować takie produkty to czy już nigdy do nich nie wróci? Ja odpowiadam, że większość osób, która poprawnie przeprowadzi postępowanie dietetyczne

będzie mogła po jego zakończeniu pozwolić sobie na więcej niż dzisiaj.

Z każdego z opisanych stanów można wrócić do prawie pełnej wrażliwości i poprawnych

reakcji, nawet w cukrzycy typu 2. Wszystko opiera się o odpowiednio prowadzone żywność, które ma przywrócić maksymalną możliwość odpowiedzi glikemicznej. Jednak musimy pamiętać o tym, że z perspektywy tygodnia takie żywność może mieć tylko mniejszościowy udział i nie może być jego głównym źródłem. Tutaj pojawia się największy problem, ponieważ nasze żywieniowe upodobania prowadzą nas za nos pod *drive thru* lub w inne miejsca, gdzie podają fast foodowe gotowce. Wszystko jest kwestią przyzwyczajenia. Z doświadczenia wiem, że po przywróceniu prawidłowej wagi bardzo trudno zjeść porcje, do których objętościowo przywykliśmy. Tak więc poza wrażliwością insulinową i prawidłowym metabolizmem pojawiają się czynniki, które mogą to psuć lub powodować, że reakcje będą nadmiarowe. Jak w każdej dziedzinie życia im lepsza organizacja tym mniejsza kontrola. Zastanówmy się czym różni się jedzenie zakazane od akceptowalnego i zdrowego? Pierwsza zasadnicza różnica to błonnik, którego w pokarmach przetworzonych na darmo szukać. Błonnik opóźnia trawienie węglowodanów, czyli opóźnia przetwarzanie węglowodanów na glukozę. Dodatkowo reguluje pracę jelit, co przy prawidłowym żywność jest potrzebne, gdyż nie liczą się tylko kalorie, ale również waga i masa spożywanych zestawów dań w ciągu doby. Poza tym błonnik wpływa znacząco na regulację ciśnienia krwi poprzez oddziaływanie na błonę śluzową jelit. Kolejnym zasadniczym czynnikiem jest lepsza relacja między makroskładnikami. Żywność zdrowsze zmniejsza przewagę węglowodanów i tłuszczów nad białkami powodując, że tempo uwalniania glukozy jest znacznie niższe. Kolejny bardzo ważny element to ilość tłuszczu, ponieważ w zdrowym żywność jest pod kontrolą. Tłuszcz jako najbardziej kaloryczny składnik jest elementem, który w żywność przetworzonym mnoży znacznie ilość spożywanych kalorii i obciąża organizm trudnym, długotrwałym trawieniem. Opisane obciążenia nie mają znaczenia zdrowotnego, jeśli to tylko niewielki udział przetworzonych potraw w codziennym prawidłowym systemie żywienia. Poza tym nie stanowią one zagrożenia, jeśli nie występuje nadwaga czy zespół metaboliczny i nie ma innych zdrowotnych przeciwwskazań. Jeśli nie mieścimy się w tej grupie, która „może” - pozostaje nam szybko zdecydować o prawidłowym postępowaniu dietetycznym, co przywróci nam możliwość luźnego postępowania. Jesteśmy dorośli i chcemy wolności, jednak czasem trzeba wyzwać. Podsumowując to w przewrotny sposób: Pizza dzisiaj może zabierać zdrowie, ale pizza za rok po poprawnym postępowaniu dietetycznym już nie będzie miała takiej mocy. Jedyną co po jej pozostanie to niepowtarzalny smak.

Zapraszam do kontaktu:

- [rafalnejman@gmail.com](mailto:rafalnejman@gmail.com)
- **Whatapp: +48510184222**
- [www.wygralemzucukrzyca.pl](http://www.wygralemzucukrzyca.pl)
- <https://www.facebook.com/groups/cukrzyca typu2>
- <https://www.facebook.com/wygralemzucukrzyca>

# Przewodniczka



## Wigilia

DOROTA BADIERE | Warszawa

- **P**roszę więc jeszcze raz wyjaśnić, jak to możliwe, że nie wie pani, gdzie na stałe mieszka pani współlokatorka Genowefa. Pani Kowalewiczówna podała pani adres jako jej miejsce zamieszkania - starszy posterunkowy Zawadzki przesłuchujący Helenę wyraźnie tracił cierpliwość. Bednarczuk, młodszy policjant obecny przy przesłuchaniu, siedział z boku głęboko zamyślony, nie mówiąc ani słowa.

Było już popołudnie, Wigilia. Wcześniej tego ranka, do domu na Żoliborzu zapukało do drzwi dwóch posterunkowych z pilnym żądaniem złożenia wyjaśnień przez Genowefę Kowalewiczównę. Drzwi otworzyła Helena. Według relacji Heleny, Genowefy nie było, nie wiadomo, gdzie przebywa ani kiedy wróci. Funkcjonariusze po krótkiej rozmowie poprosili Helenę o stawienie się na komisariacie z nimi, w celu przedstawienia dodatkowych informacji o Genowefie. Rozmowa trwała już trzy godziny.

- Tłumaczyłam już panom, że nie mam pojęcia, gdzie się Gienka podziała. Nie tłumaczy mi się, ja jej nie wypytuję. Nie jest dzieckiem! Poza tym, że mieszkamy razem, to nie mamy ze sobą zbyt wiele wspólnego. Zupełna sprzeczność charakterów, zupełna! - poirytowanie Heleny wzrastało wprost proporcjonalnie do utraty cierpliwości komisarza Zawadzkiego.

- Dobrze, to inaczej, od jak dawna panie się znają? - kontynuował starszy, wyraźnie przy tym starając się uspokoić ton. Ostatnie pytanie było wypowiedziane bardzo powoli, z oddzielnym podkreśleniem każdej sylaby.

- Jak to „inaczej”? Zadaje mi pan te same pytania kolejną godzinę. Znamy się od dawna, nie pamiętam jak długo. Czy myśli pan, że moja odpowiedź będzie inna za drugim lub trzecim razem? Doprawdy, ja nie mam już trzydziestu lat. Poza tym dzisiaj są Święta! - Helena przyjęła nową linię ataku. Była już zmęczona tymi tłumaczeniami, czas skończyć tę zabawę. Była Wigilia, na pewno policjanci chcieli pójść do domu, ona sama też chciała już wrócić do siebie. - Jeżeli żadnych nowych pytań, to ja chciałabym już panów opuścić.

Po tych słowach Helena wstała z krzesła stanowczo i stała przez chwilę, aby dać szansę przesłuchującemu ją policjantowi poukładać papiery, pozbiierać notatki, aby samemu wstać za biurka w celu otworzenia drzwi i odprowadzenia Heleny na korytarz. Młodszy Bednarczuk również wstał naprędce ze swoim notesem w ręce, w którym bazgrał coś przez cały czas rozmowy. Widać było, że atmosfera była napięta, nikomu z nich ta rozmowa

nie przyniosła nic dobrego.

- Odprowadzę panią, oczywiście - powiedział Zawadzki i otworzył drzwi przed Heleną zanim oboje wyszli z pokoju.

\* \* \*

- Ja już nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. Nic mi się tu nie zgadza. Babka coś najwyraźniej kręci, ale nie mamy żadnych konkretów. Nie wiemy, co ją łączy z Kowalewiczówną, a sama podejrzana, dała nogę jak nic. Mogą być w zмовіe, ale nic tak na prawdę na tę Helenę nie mamy. Pozostaje nam czekać

- A jednak, zauważyłeś, że miała ubrane kozaki na wysokiej koturnie? Kapelusz? Wydawała się wyższa - zaczął młodszy. W tym czasie zadzwonił telefon. Słychać było wysoki, ale też pospieszny głos kobiety - Tak, kochanie, już wychodzę z pracy, pamiętam, potrzebujemy jeszcze jedną butelkę oleju roślinnego, kupię po drodze.

- Idź ty już, młody, do domu. Pogadamy w przyszłym tygodniu, ja tu jeszcze podłubię w papierach. Wesółych Świąt! - odpowiedział Zawadzki i ponownie rozłożył raport sprawy z Powązek.

Starszy policjant wcisnął pewnie guzik przy furtce. Z dala słychać było dźwięczne dzwonki, które wygrały staroświecko brzmiącą melodię. Policjant słuchał melodii zdziwiony, wstuchując się w domofon, aby usłyszeć głos, który za chwilę zapewne otworzy mu furtkę. Cisza. W jednym z pomieszczeń w środku zgasło światło, w sąsiednim zaświeciła się słaba lampka. Policjant odczekał dwie minuty. Nic się nie wydarzyło, więc zadzwonił jeszcze raz. Znowu długo nic. Już miał dzwonić ponownie - w myśli mówił sobie, że to ostatni raz. W końcu są Święta.

- Co mi strzeliło do głowy? - pomyślał.

Furtka zabręczała, policjant popchnął szybko gałkę i wszedł na niewielki odcinek wyłożony kostką brukową, drzwi frontowe otworzyły się i stanęła w nich kobieta. W pierwszej chwili pomyślał, że to Helena, ale coś w niej było innego i z każdym krokiem w jej kierunku, policjant był bardziej przekonany, że ma do czynienia z zupełnie inną osobą.

- Czy mam przyjemność z Genowefą Kowalewiczówną? - zapytał oficjalnie.

- Zapraszam pana - odpowiedziała Genowefa.

- Naprawdę nie zajmę pani długo. Ogromnie mi przykro, że tak natrętnie zabieram pani czas właśnie dzisiaj, ale byłem tu wcześniej z partnerem u pani, ale pani nie zastaliśmy. Rozmawialiśmy też na komisariacie z pani współlokatorką, panią Heleną. Dostawiliśmy pięć minut, bo martwiliśmy się bardzo od jakiegoś czasu o panią.

- Posterunkowy Zawadzki mówił grzecznie, ale wylewnie, jednocześnie bacznie się przyglądając kobiecie, która otworzyła mu drzwi. - Czy jest może pani Helena w domu?

- Helena jeszcze biega po mieście za ostatnimi sprawunkami. Ale to nic, poradzimy sobie bez niej - roześmiała się Genowefa. - No tak, a ja miałam ogromną ilość prywatnych wycieczek w ostatnim czasie. W Warszawie jest zatręśnienie turystów w grudniu. Tak, dostałam od państwa powiadomienie, żeby się zgłosić na komisariacie w sprawie tych nieszczęśników na Powązkach, ale wie pan jak to jest w okresie przedświątecznym - Genowefa mówiła jak nakręcona. - No proszę, jak się ten wolny talerz przy stole przyda dzisiaj. Mam przepyszne uszka, musi pan koniecznie spróbować zanim się Wigilia zacznie, nie wiem czy nie przesoliłam farszu. Zdąży pan zadać pytania, ja tym czasem skończę przygotowania i sprawdzimy jak ten farsz z prawdziwków. Sama zbierałam, pod Płockiem...

\* \* \*

i obserwować, - starszy policjant wrócił do pokoju wyrzucając swój monolog od progu w kierunku stojącego przy oknie młodszego kolegi.

Bednarczuk odwrócił się wolno i wycodził:

- Genowefa i Helena to ta sama osoba.

Przez następne pół minuty słychać było jedynie telefon dzwoniący na piętrze wyżej.

- Co ty chrzaniisz? - Zawadzki osunął się w końcu na krzesło, na którym przed chwilą siedziała Helena.

- Helena jest schizofreniczką. Genowefa to jej druga osobowość - Bednarczuk był smutny, ale pewny siebie mówiąc te słowa. - Studiuujemy na uniwerku zaburzenia psychiczne i w ogóle różne przypadki chorób psychicznych.

- Przecież one nawet nie wyglądają podobnie. Kobieta z nagrań z Powązek jest niższa i bardziej przy tuszy. A poza tym, przecież pani Helena, no tak, nie udzieliła nam żadnym pomocnych odpowiedzi, ale to taka elegancka i mądra kobieta z klasą. W życiu bym nie przypuszczał.

\* \* \*



## Felieton



# Witold-K

## ...w kącie

**M**oja przygoda z narkotykami wymagalaby chyba napisania całej książki i miała dla mnie dobre strony, jak również złe, a nawet niebezpieczne. Utrata życia była dosłownie na wyciągnięcie ręki. Gdyby nie Wojtek Frykowski nie miałbym dziś okazji opowiadać o tym.

To był koniec 1968 roku, w Los Angeles znaleźliśmy się znowu: Wojtek, Marek Hłasko i ja. Po naszym ostatnim spotkaniu w Paryżu, które zakończyło się bójką ze studentami ze Sorbony, nigdy już nie spotkaliśmy się we trójkę. Marek i Wojtek unikali się jak mogli. Agnieszka Osiecka dalej... rozdzielała tych dwóch i to raczej Wojtek był tym, który niechęcią obdarzał Marka. Wojtek i Agnieszka pobrali się i rozwiedli, a Agnieszka dalej korespondowała z Markiem. Głowa Marka zaprzęgnięta była nieustannie tworzeniem dobrego pisania, co na ogół przychodziło mu ostatnio z trudem, a nie zazdrością o przeszłe dziewczyny. Romek Polański był w Brazylii i z Rio poleciał prosto do Londynu, Abigail Folger, księżniczka kawy, tak jak w Nowym Jorku swój apartament, tak w Los Angeles oddała mi do zamieszkania swój dom na Woodstock Drive. Wojtek i Gibi tymczasowo zamieszkali u Romka i Sharon Tate.

Malowałem w obydwu domach: w domu Gibi i u Romka, w międzyczasie szukając sobie do wynajęcia studio-galerii. Chciałem się uniezależnić od dealerów sztuki, gdyż stale byłem oszukiwany i okradany z obrazów. Wieczorami natomiast przyjeżdżałem do Romka na Cielo Drive, gdzie umierający z nudów Wojtek stale szukał towarzystwa. Tego pamiętnego wieczoru, kiedy jak zwykle sięgnąłem po butelkę, Wojtek, który w Polsce pił codziennie od lat, po prostu wrzasnął: Nie będziesz więcej chlał! I próbował zabrać mi butelkę. Próbowałem go odsunąć aby sięgnąć po kielich. Romek i Sharon mieli piękne, grube, niebieskie, meksykańskie kielichy. Wojtek był szybszy, wyrwał mi butelkę i uderzył pięścią w twarz. Tyłem głowy uderzyłem o ścianę i osunąłem się aż do ziemi. Kolana zmiękły, koszula we krwi. Oto scena z włoskiej opery, tylko podstawić muzykę Pergolesiego, zwołać gawiedź i brać za bilety. Wojtek kłęczący, obejmując mnie czule. Krew już jest na dwóch koszulach. Tylko okłasków brak.

Wojtek wkładał wiele wysiłku aby mnie przekonać do marihuany i kiedy po paru kieliszkach zapalałem, powtarzałem to samo: mnie to nic nie daje. Oczywiście, że nie dawało, bo zapalić trzeba... na trzeźwo. Ze spuchniętym nosem, okiem w kolorze śliwki węgierki i na trzeźwo, po raz pierwszy zapaliłem zgodnie ze wskazówkami mojego profesora, wdychając bezpośrednio razem z powietrzem do płuc.

- Bez trzymania dymu w ustach - ostrzegali Wojtek i dalej trzymał moją rękę w swoich dłoniach. To był ten pierwszy krok, który pozwolił mi przekroczyć granicę, o której

istnieniu nie wiedziałem przez 37 lat mojego życia. Marihuana nie spowodowała uzależnienia i potrzeba doświadczenia dalej idących halucynacji wynikała z mojej ciekawości, ciekawości świata istniejącego wewnątrz nas i reakcji tego pierwszego na świat na zewnątrz mnie. Sama marihuana zrobiła mi nowe dziury w uszach i bogactwo dźwięków, które niesie muzyka, zaskoczyło mnie. Zawsze uważałem, że nie tylko słucham muzyki, ale również głęboko ją słyszę i nagle doszedłem do wniosku, że byłem do tej pory głuchy. Za namową Wojtka następnym krokiem była pastylka meskaliny. To była rewelacja i rewolucja dla mojej wizualnej wyobraźni. Zieleń była



Witold-K - cyklu *Czarne Dziury*, 1972 rok  
źródło: [www.witoldk.com](http://www.witoldk.com)

zieleńsza, czerń bardziej czarna, a czerwień płonęła tak, że będzie parzyć - wydawało mi się. Ci, którzy znają mój okres czerwony w malarstwie powinni wiedzieć, że gdyby nie ta pastylka, być może, nigdy nie doszłoby do tej rewolucji, tym bardziej, że flagowy kolor czerwony był mi nienawistny z wiadomych powodów.

W powojennej Polsce trzeba było brać udział w pochodzie pierwszomajowym i... nieść czerwony sztandar. Po roku 1948 tych czerwonych było więcej niż tych białoczerwonych. Oszałamiającym szokiem natomiast była dla mnie kombinacja marihuany i meskaliny. Ta pierwsza atakowała uszy, a ta druga oczy. Przy okazji nadmienię, że po meskalinie powiększają się niezwykle źrenice i każdy ma czarne oczy. Te doświadczenia pod okiem Wojtka, potem Johna Phillipa (od Mamas and Papas), a później w Malibu w towarzystwie Rogera Vadima i jego przyjaciela, młodego Hormell'a, syna potentata amerykańskich

szynek i kielbas, do pewnego momentu wzbogaciły mnie i myślę, że mój stosunek do życia uległ jak gdyby poszerzeniu i pogłębił mój zachwyt dla samego istnienia. Pomogło mi to rozwinąć i powiększyć uczucie wdzięczności, że jestem. Kocham żyć.

Niczego takiego nie spowoduje na dłuższą metę alkohol.

No a teraz o tragicznym wypadku, do którego nie doszło. Pewnego wieczoru przybywam do domu Romana, (czasem nie musiałem przybywać, gdyż na tzw. antresoli była kupa poduszek i zostawałem na noc). Wojtek częstuje mnie meskaliną, a jak już się nauczyłem, że na efekt trzeba poczekać około godziny, zająłem się konwersacją po francusku z Gibi Folger, która stała mnie do tego ponaglała. Po jakimś czasie pojawił się u mnie delikatny ból głowy i aby odpocząć od tej lekcji francuskiego, zacząłem się uskarżać. Na to Gibi podała szklanek wody Perrier i pastylkę. Niestety to nie była aspiryna. Była to druga pastylka meskaliny podana mi zanim pierwsza zaczęła działać. No cóż? Półtorej godziny później doznałem tak strasznego ataku paniki, jakiego nie doświadczyłem nawet wówczas kiedy gestapo trzymało mnie za włosy. Było to po prostu „OD”. Przepływałem z jednego pokoju do drugiego, moje ciało nie miało wagi. Byłem chmurką, o stopę powyżej podłogi wyłożonej dużymi, pięknymi meksykańskimi czy włoskimi kaflami. Sypialnia Gibi była naprzeciwko sypialni Sharon, a dalej były drzwi prowadzące do basenu. Dwukrotnie przefrunąłem przez cały dom, od basenu do kuchni, zupełnie „trzeźwy”, świadom tego co się ze mną dzieje i dlaczego tak się dzieje. Myślałem całkiem logicznie. Jednego nie mogłem zrozumieć. Dlaczego jestem oddalony od powierzchni podłogi i moje kowbojskie buty nie powodują oczekiwanego dźwięku, kiedy walę z całej siły obcasami w kamienną podłogę. Cisza, straszna, przerażająca cisza. Moje obcasy nie są w stanie dotknąć ziemi... nogi uderzają w powietrze, w przestrzeń pomiędzy mną i realnym, fizycznym istnieniem. Atak paniki powiększał się i był spowodowany obawą, że już nigdy nie będę chodził po ziemi i nie wrócę „DO MNIE”. W kuchni były drzwi, które wychodziły na jakąś komórkę i dalej na dwór, na ścianę wysokiej góry. Znalazłem tam sznur, przywlokłem stołek, który Winnie, cleaning lady używała aby sięgać po naczynia ułożone na najwyższej półce. Nad drzwiami do komórki, na zewnątrz, były trzy haki. Założyłem pętlę na hak i na głowę i kiedy wlałem na stołek. Nagle Wojtek wpadł i złapał mnie w pól powyżej kolan, wołając Gibi. Na domiar złego Gibi właśnie pływała w basenie. Wojtek rozkazał: zdejmij ten pier....y sznurek. Panika ustąpiła jak ręką odjął.

- Co ja robię? Czy ja zwariowałem? Boże kochany... A co zrobił Wojtek? Nalał kieliszek wódki i kazał mi wypić.

>> Dokończenie ze str. 17

## Amerykanin i Polak w Paryżu

HANNA CZERNIK

*L'Inconnue de la Seine* zauroczyła zbiorową wyobraźnię na długie lata, jej kopie sprzedawano w paryskich sklepach z pamiątkami, zdobita ona biurko niejednego pisarza i pracownię niejednego artysty nie tylko we Francji. Na obrazie Meli Muter w masce *Nieznajomej* wielu krytyków dopatrywało się rysów autorki, jakby wpisywała ona i siebie samą w obraz przedstawiający Leopolda.

*Pytasz mnie, jak się czuję.*

*Tak, jak czuć się może*

*Człowiek dość pełnoletni w końcu listopada.*

*Gdy w niebie zmierzsz pochmurny*

*i błoto na dworze,*

*A za oknem bez przerwy deszcz ze śniegiem*

*pada...*

*Czekam listu od Ciebie...*

*Tam Południa słońce*

*I morze mówi w Tobą... U mnie długa słota,*

*Samotność, jesień, chmury i drzewa*

*więdnące.*

*Dzisiaj pogoda – lecz słońce chore*

*– jak tęsknota.*

(Leopold Staff, *List*)

Mela Mutermilch, jak brzmiało jej pełne nazwisko, wynajmowała studio przy Boulevard Arago na Montparnassie. Jej sąsiadką była stawna już Olga Boznańska, która wykładała też malarstwo w Académie de la Grande Chaumière, gdzie Mela lubiła wpadać na tzw. pięciominutowki - tak długo, czy tak krótko żywy model mógł wytrzymać w jednej pozie. Więcej korzystała z Académie Colarossi. Szkoła ta miała długą tradycję, wielu wybitnych Polaków przewinęło się przez jej pracownię - Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer, Waław Żaboklicki, Włodzimierz Tetmajer, mentor Meli i sam uczeń Gauguina - Władysław Ślewiński, także Bolesław Nawrocki, który jest autorem jej pięknego portretu.

Dla setek młodych, ambitnych, wrażliwych ludzi Paryż w tym czasie był wg słów młodszego Kingslanda, Zygmunta, *uniwersum w miniaturze*. Może dlatego, że nie tylko dawał, ale też od przyjezdnych czerpał. Współtworzony był przez tych wszystkich cudzoziemców, którzy część swojego życia jemu poświęcili. Tak pisał prawie stulecie temu zakochany w nim i zaniepokojony nastrojami ksenofobicznymi Boy-Zeleński i jego słowa są do dziś aktualne i prawdziwe, co więcej nie tylko w odniesieniu do Paryża:

*Paryż zapierający się swego międzynarodowego charakteru byłby zaprzeczeniem samego siebie, przestałby być Paryżem. I, powiedzmy to, byłby niewdzięczny. Ba, czy Paryż może się uważać za miasto wyłącznie francuskie, czy ma prawo uważać cudzoziemców za intruzów? Czy nie tworzyli oni wspólnie z Francuzami tego miasta, czy nie uczynili go po trosze tym, czym ono jest? W każdym pokoleniu dążyła tam elita wszystkich narodów, mniej lub więcej długi pobyt w Paryżu był pielgrzymką każdego oświeconego człowieka. Dążyli tam jak do Mekki artyści. Chronili się najszlachetniejsi wygnańcy i ci, którym było to ciasno gdzie indziej (...). Czy inaczej byłby do pomysłenia uniwersalizm 'Komedii Ludzkiej' Balzaka? Raz po raz w jego dedykacjach, w jego korespondencji, odbija się styczeńność z cudzoziemcami: to ma u siebie na obiedzie Mickiewicza, to styka się z Heinem, to z Hoene-Wrońskim. Bo wszystko to są paryżanie: i Mickiewicz Adam, i po nim Władysław, i Chopin, i Liszt, i Heine, i Skłodowska, i cesarzowa Eugenia z Offenbachem, bez których nie byłoby stylu drugiego Cesarstwa, i po trosze Turgeniew, i Rilke.*

Rainer Maria Rilke, znakomity poeta i prozaik i przyjaciel Meli Muter. Cdn.

## Polska Parafia pod wezwaniem św. Józefa



# Kolejna szansa w życiu

STANISŁAW MICHAŁEK SCH

**K**oniec listopada i początek grudnia to rozpoczęcie nowego roku liturgicznego i pierwsze dni Adwentu. Tegoroczny Adwent dla wiernych archidiecezji Denver będzie czasem szczególnym – jak nazwał go arcybiskup Samuel J. Aquila - to czas archidiecezjalnych rekolekcji i duchowego rozeznania. Potrzebne są nam takie rekolekcje, aby przygotować się do Świąt Bożego narodzenia a i także do otwarcia się na głos Ducha Świętego podczas synodalnych spotkań. Często bowiem jesteśmy tak zaangażowani w sprawy tego świata, że zapominamy o tym, kim jesteśmy, czyimi jesteśmy i dokąd zdążamy. Ważne jest również, abyśmy zobaczyli szerszy kontekst naszego życia i obecne w nim prawdziwe oblicze Boga, który objawił nam Siebie poprzez Pismo Święte i Tradycję Kościoła.

Adwentowy kontekst tych rekolekcji, jest tym błogosławnym czasem, w którym Bóg przypomina nam o tym, co dla nas jest naprawdę ważne i na kogo czekamy. To czas duchowego otwarcia na nowe światło, nowe życie i nowe narodzenie się Chrystusa w naszych sercach. Aby jednak mogło się to w nas dokonać potrzebujemy wniknąć w Historię Zbawienia i zadać sobie trud odpowiedzi na podstawowe pytania:

**Kim jestem? Czy jest Bóg? Jak powinienem żyć? Co czyni mnie szczęśliwym? Dokąd zmierzam?**

Cel tych rekolekcji jak zaznacza arcybiskup jest prosty, ale i donośny, ma pomóc poznać naszą Historię i co to oznacza dla naszego życia i życia całego Kościoła. Poznanie tej Historii jest zasadniczo wyjątkowe dla naszej religii, ponieważ nie jest to wynikiem tylko ludzkich przemyśleń, ale zostało nam to objawione przez Boga. Cykl nauk jest przedstawiony podczas niedzielnych homilii, stopniowo otwierając przed nami Historię Zbawienia opartą na czterech kluczowych zagadnieniach, które prowadzą nas poprzez Stworzenie, Zniewolenie, Odkupienie i Naszą Odpowiedź. Ta Historia jak wyjaśnia arcybiskup Aquila wywoła zdumienie faktem, że Bóg stworzył niezgłębiony ogromny wszechświat po prostu z miłości i stworzył każdego z nas z zachwyty nad możliwością, że ty i ja będziemy istnieć. Ukoronowaniem Jego stworzenia jest mężczyzna i kobieta, stworzeni na Jego obraz i podobieństwo oraz obdarzenie błogosławieństwem prokreacji.

Rozwikła, jak pierwotne błogosławieństwo, dla których zostaliśmy przeznaczeni, zostało utracone, gdy ludzkość została pochwycona,

sprzedana w niewolę grzechowi i śmierci przez naszych pierwszych rodziców, Adama i Ewę. Kiedy „kuszeni przez diabła”, „stracili zaufanie do [swojego] Stwórcy”. (KKK 397). Ten stan grzechu, w który zostaliśmy sprzedani, jest czymś więcej niż tylko oddzieleniem od Boga; oznacza to, że jesteśmy przetrzymywani w niewoli przez siły daleko poza naszą kontrolą. Nie mamy nadziei na uratowanie samych siebie.

**jeśli Bóg to wszystko zrobił, jak powinienem na to odpowiedzieć? Dokąd zaprowadziłaby cię twoja wdzięczność dla kogoś, kto uratował ci życie? I, co ważne, gdyby inni nadal byli zagubieni, nawet nieświadomi tego, że zostali zniewoleni, czy czułbyś się zobowiązany do pomocy im w doświadczeniu wolności? To głoszenie tego, co Bóg uczynił**

Kościół przypomina nam o przesłaniu adwentu które polega na czuwaniu i przygotowaniu się na powtórne przyjście Chrystusa przy końcu świata to jednak zawsze trzeba brać pod uwagę wyjątkowość chwili i niepowtarzalność czasu, który przemija.

W związku z tym napomina nas, Chrystus przez Słowo Ewangelii, abyśmy najważniejszych w naszym życiu spraw nie odkładali na później. Powtarza więc kilka razy: „Czuwajcie [...], bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie” (Mk 13,35) Tak wiele mamy pięknych planów i dobrych chęci, często jednak odkładamy je na przyszłość. Przyrzekamy sobie na przykład, że więcej czasu poświęcimy pogłębieniu wiary i przyjaźni z Bogiem, jednak ciągle odkładamy to na później. Marzymy o lepszej i głębszej modlitwie, odkładając ją na później. Wielu rodziców pragnie poświęcić więcej czasu dla dobra rodziny, jednak odkłada to na później. Snujemy plany, że z upływem wieku poświęcimy więcej czasu i pieniędzy na pomoc biednym ludziom, jednak odkładamy to na później. Pragniemy zerwać z nałogiem, z lenistwem, jednak odkładamy to na później. Adwent to czas, w którym Jezus wzywa nas do tego, abyśmy nie odkładali najważniejszych w życiu spraw na później. Woła: **Uważajcie! Czuwajcie! Módlcie się!**

Usłyszmy głos naszego Arcypasterza wzywającego do rekolekcji i zastanówmy się nad tym, Kim jesteśmy? Po co żyjemy? Czy znamy prawdziwy obraz Boga i misję Kościoła? Czy usłyszana na nowo Historia podczas tegorocznych rekolekcji pozwoli nam inaczej spojrzeć na siebie i otaczający nas świat? Jaka jest w końcu nasza odpowiedź na to wszystko, a więc co chcielibyśmy w naszym życiu zmienić. Co najbardziej oddziela nas od Boga i ludzi? Co powinniśmy uczynić, aby Jezus mógł z radością przyjść do naszego serca i w pełni w nim zamieszkać? Może musimy zerwać z grzechem lenistwa w modlitwie, opuszczania niedzielnej Mszy św., marnowaniem czasu, obmawianiem, nieżyczliwością wobec ludzi, pychą, pijaństwem, nieczystością, zaciętością w sporze i gniewie...

Adwent jest kolejną daną nam przez Boga szansą, aby naprawić to, co w życiu zepsuliśmy czy zaniedbaliśmy. Jak zatem będzie wyglądało nasze adwentowe czuwanie? Co chcemy zmienić? Jakie zrobimy sobie postanowienia? Jaki dar przygotujemy Chrystusowi na dzień Jego narodzin?

**Z życzeniami błogosławionych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia: Ks. Stanisław**



Ale Bóg nie pozostawił nas w niewoli. Historia będzie kontynuowana, gdy zaraz po Upadku, w Księdze Rodzaju 3:15, Bóg powie nam o „potomstwie” kobiety, które przyjdzie i zmiażdży głowę Węża. Jezus, sam Syn Boży i nasz Odkupiciel, jest posłany przez Ojca, aby przynieść «wolność jeńcom» (Łk 4, 18) i zaprowadzić nas do domu. Stał się człowiekiem, aby wybawić nas od grzechu i śmierci i pokonać wszystko, co nas wiąże.

Dalej arcybiskup streszcza przesłanie rekolekcji zaznaczając, że - Ta historia prowadzi nas do krytycznego pytania, które jest sednem całego naszego życia:

**w Chrystusie, znane w kręgach teologicznych jako kerygmat, ma na celu coś więcej niż tylko interesujące opowiadanie wydarzeń, które miały miejsce w odległej przeszłości. Dlatego też arcybiskup żywi wielką nadzieję, że wszyscy katolicy w naszych ławkach mają szansę zostać „przytłoczeni i doprowadzeni do decyzji o powierzenia się Jezusowi Chrystusowi przez wiarę” (CT 25), aby ta historia zaczęła kształtować sposób, w jaki widzimy nasze życie i cały świat.**

Boża opatrność daje nam więc szansę przeżyć tegoroczny adwent wyjątkowo. I chociaż każdego roku

## Rycerze Kolumba przy Parafii św. Józefa



# Świątecznie

STANISŁAW GADZINA

**K**ażdy z nas, gdziekolwiek wejdzie, ma świecić Bożym światłem, wszędzie wnosić zapaloną pochodnię swej duszy i wszystko wokół rozpalać

– Bł. Stefan Wyszyński

Drodzy Rodacy,

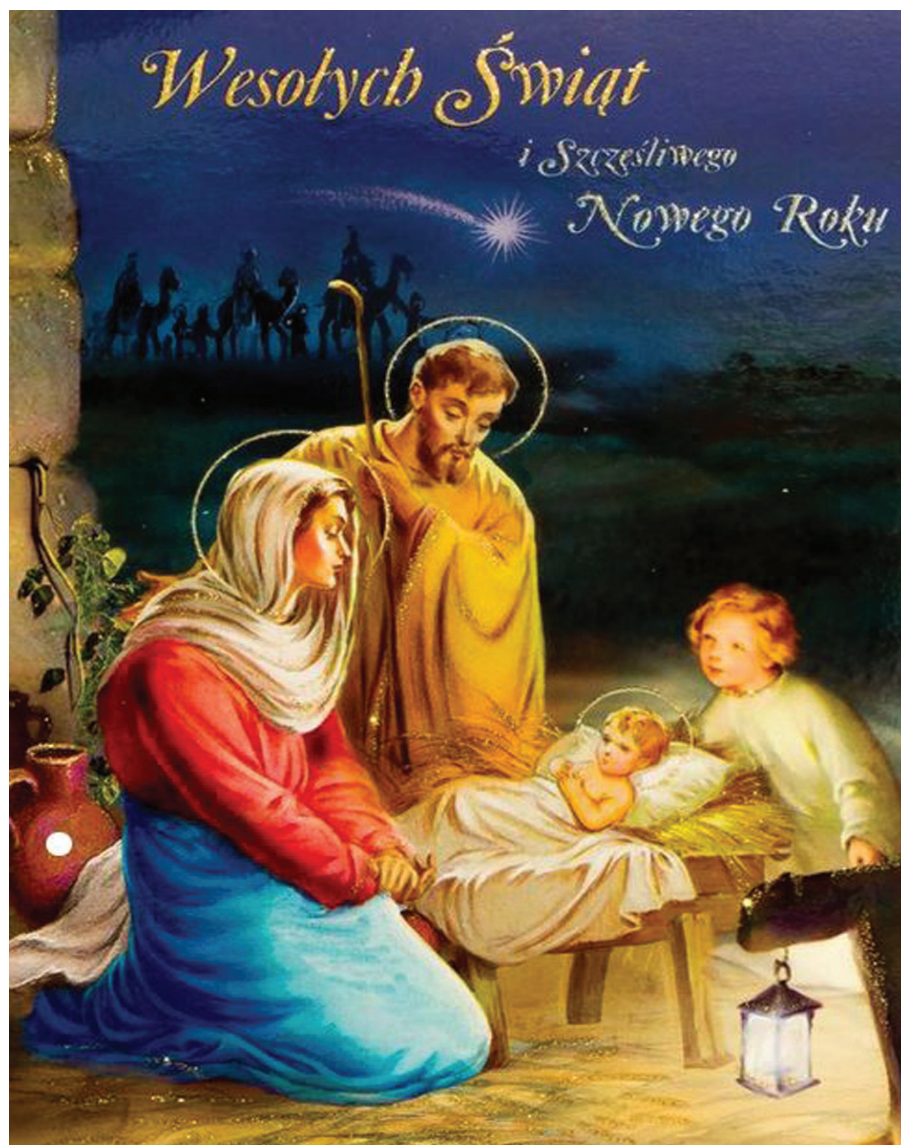
Według Papieża Franciszka: **obchodzenie Bożego Narodzenia to przyjęcie na ziemi Niespodzianek Nieba.** Codziennie, wokół nas, w naszej codzienności jest wiele niespodzianek Nieba, których trudno nie zauważyć, a jakże często ciężko zaakceptować.

Niech Święta Bożego Narodzenia będą czasem przyjęcia **Niespodzianek Nieba.** Po raz kolejny przyjęcia małego

Dzieciątka Jezus, które przychodzi na ziemię ze swoim przesłaniem wiary, pokoju, spokoju, miłości i zgody, której jakże brakuje dzisiejszemu światu i nam.

Niech w te Święta, zjednoczeni razem, łamiąc się białym opłatkiem, patrząc sobie w oczy przepełnione miłością, ciepłem i dobrem płynącym z Betlejem, będziemy w stanie zapomnieć o tym, co nie przyszło z Nieba, a raczej z naszych zranionych serc i jakże przysłoniło **Niespodzianki**, które codziennie daje nam Jezus.

**Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego 2022 Roku!**  
- Stanisław Gadzina  
Wielki Rycerz  
Polska Rada Rycerzy Kolumba  
#15451 przy Parafii Św. Józefa



### REKLAMA



## CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych polskich, naturalnych produktów

www.chicago-market.com

### Wesołych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku!



**PIEROGI**



**BELMONT SAUSAGE COMPANY**



**COLORADO HONEY**

ZAPRASZAMY:  
1477 Carr St., Lakewood CO 80214  
Poniedziałek - Sobota - 10.00 - 18.00  
Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSTYNA:  
tel. 303-868-5662

WACLAW:  
tel. 708-302-7225  
viczawadzki@gmail.com

### Prawdziwie Zdrowy Miód

Falszowanie miodu to nagminne zjawisko. To nic, że na etykiecie napisano, że produkt jest w 100% naturalny. Zapotrzebowanie na miód pszczeli jest spore na całym świecie. Od lat wychwala się niesamowite właściwości tego owocu tytanicznej pracy pociesznych owadów. A sam produkt jawi się przecież jako wyjątkowo naturalny. Niestety - bardzo często w praktyce tak nie jest. Produkcja miodu w Europie nie nadąża za zapotrzebowaniem, a powodem jest wymieranie pszczół. Przyczyn jest wiele - pestycydy, ograniczenie naturalnego habitatu oraz monokultura rolnicza. Pszczelarstwo w Polsce ma się dobrze, ale - rzecz jasna - nie jest w stanie zaspokoić zapotrzebowania na ten produkt. To powoduje, że bardzo często miód na rynek polski jest importowany w szczególności z Ukrainy i Chin. Bardzo często dochodzi do fałszowania miodu, (co wynika z konkurencyjnej ceny) a w praktyce może oznaczać, że miód oznaczony jako naturalny - jest w połowie sztuczny. Mamy do czynienia ze zjawiskiem fałszowania miodu na ogromną skalę. Na stoły trafia miód, który nie spełnia żadnych norm i który tak naprawdę nie jest miodem. Procederowi temu sprzyja fakt, że miód to w zasadzie mieszanka cukrów i kwasów, łatwych w wyprodukowaniu przez człowieka. Naturalny skład prawdziwego miodu jest inny, a sztuczny produkt w zasadzie jawi się jako bezwartościowy. Jednak różnica w smaku może być niewielka. Dolewanie do prawdziwego miodu (niskiej jakości) dużych ilości produktu sztucznego jest prawdopodobnie zaawansowanym i szeroko zakrojonym procederem, którego w zasadzie nie da się wykryć. Takich „zabiegów” jest więcej, na przykład w postaci dokarmiania pszczół sacharozą, czy fałszowania prawdziwego pochodzenia produktu.

Czy oznacza to zagrożenie dla zdrowia? Raczej nie. Oznacza to natomiast zagrożenie dla naszych portfeli oraz ewidentne kradzież i oszustwo, komponujące się w przekaz: „Nie pomógł bo był mieszany w gorącej herbatce” lub „Efektu Placebo” polegającym na podaniu pacjentowi leku, który nie działa, jednak może złudnie wywołać u osoby chorej wrażenie, że jej stan fizyczny się poprawia. Dlatego kupuje w niewiedzy i płaci dużo za nic.



**COLORADO**

**ROW & UNFILTERED ALFALFA & CLOVER HONEY**

*Pure honey from Colorado High-Altitude Western Slopes.*



LOCAL PRODUCT

CHICAGO MARKET  
Authentic Polish & European Product  
1477 Carr St. Lakewood CO 80214  
(303) 868 5662

## Piękno Podhala



# Gody na Skalnym Podhalu

FRANCISZEK ŁOJAS KOŚLA | Poronin

**N**a Podtatrzu czas godni był bogaty w zwyczaje i obrzędy oparte o podłoże wierzeń i zabobonu. W dzień Wigilii kobiety zajęte były pieczeniem chlebów, babek jarczanych, kołaczy żytnich ze serem. Zapas ten miał wystarczyć dla wyżywienia sporej rodziny aż do Nowego Roku.

W ten dzień pracowało się niewiele. Do południa „parobcy”, kawalerowie strzygli włosy, zaś dziewczęta myły się wyjątkowo całe. Tymczasem mężczyźni czynili w oborze zasadnicze porządki - przygotowywali opał i soczystą karmę dla bydła. Według ścisłych zasad tradycji bacznie uważano, aby w ten dzień nie iść do sąsiadów na pożyczki, niczego nie pożyczać ani pieniędzy nie wydawać. Dzieci starały się być posłuszne woli rodziców z uwagi na ich zastraszanie: „Wilijo dzieci na dach przybijo”. Najbardziej obawiano się widzenia lub najścia jako pierwszej w tym dniu... kobiety, która jakoby miała być zwiastunem przyszłych nieszczęść w rodzinie.

Gospodyni wiele czasu poświęcała na przygotowanie wieczerzy postnej, na którą składały się takie potrawy jak groch z kapustą i żurek na kwaśnicy okraszony olejem lnianym. Czynnościom tym towarzyszyła ogólna serdeczność i zrozumienie. Tymczasem najstarsze z dzieci miało w obowiązku wyglądać wjeścia pierwszej gwiazdy, ona też była znakiem do rozpoczęcia posiłku. Najpierw jednak gospodarz przebrany w kozuch barani obrócony do góry włosem, przepasany powrozem skręconym ze słomy, z „moskolem” - plackiem pod pachą, ze skopcem wody święconej i „podłażnickom” - gałązką jodełki - wchodził do izby. Woda ta miała być skutecznym środkiem na porost włosów, dlatego w czasie skrapiania czynionego przez podłażnika - gospodarza mężczyźni łysi chętnie nadstawiali swoje głowy. Gospodarz przynosił także ze sobą do izby snop owsa. Następnie siał owsem po izbie życząc:

*Na szczęście, na zdrowie  
na to Boże Narodzenie  
coby sie wom darzyło,  
mnożyło sycko boskie stworzenie.  
Cobyście mieli telo kónicków,  
kielo w płocie kulicków.  
Telo cielicek, kielo w lesie jedlicek.  
Telo dzieci, kielo przy dźwierzach śmieci.  
Domownicy starzy i młodz,  
niek sie wom zgodnie zyje  
niech Dziecina, co sie tej nocy urodzi,  
do nom dockać syćkim w zdrowiu  
i miłości do następnej Wilije.*

Z nastaniem pierwszej gwiazdy zajmowano miejsce na ławach po obu stronach stołu okrytego sianem i białym lnianym obrusem. Zasiadano do wspólnego posiłku z jednej misy jedząc. Wigilijna wieczerza poprzedzona była łamaniem się opłatkiem, rozpoczynanym od najstarszego współbiedniaka. Każdy uprzednio tarzał opłatek w miodzie lub zacierze przetopionego cukru, dzieląc się nim z bliskimi. W tym czasie przylepiano opłatek na oknie. Jeżeli opłatek przetrwał przez noc do rana, oznaczać to miało, że jego właściciel dożyje do przyszłej Wigilii.

*Kie pjrso Gwiazda na niebo szła  
Pokłękaliśmy coby zgodzić pociórek:  
Dej Boże zycio na cały rok a i petny  
kur corek  
- Dziadek wstól i wzion do gorzci Oplatek...  
Kie z Mamom skrzyżowali chlebus  
w podzielunku  
W oczach miot radosne świyrcki.  
Pote s nami...  
My dziadkowe ręce bośkali, zyceli: Zycie  
nom długo, dziadku...  
Choć bylimy mali, boce krusek bielucki  
przylepił na sybe w oknie  
Kie do rania obstoi, to dziadek dożyje do*



Z. Stryjeńska

Jaselka

Karta świąteczna - Zofia Stryjeńska, lata 30. XX w., zbiory Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

\*\*\*

**W dłoni mej biały chleb jaśnieje  
co do każdego mnie przybliża  
gniew się podziewa, złość kruszeje  
i miłość niebo ziemi zniża**

**Ona wybaczyć wszystko każe, więc wina staje się niczyja  
uśmiech rozjaśni nasze twarze,  
to nasza wspólna komuni(j)a**

**To cud, że mogę dzisiaj z Wami zamienić ciepłe, mite słowo  
okrucuch opłatka wziąć do ręki i spojrzeć w oczy Wam na nowo...**

- Franciszek Łojas-Kośla

*przyszłej Wilije...*

*- Rano Dziadek dot poziór na okno,  
pomalućku głowę spuścił.*

*Dziadku, co wom? Nie pedziot nic.*

*My wiedzieli...*

Przy stole starano się zostawić wolne miejsce dla zmarłego członka rodziny, ponieważ powszechnie uważano, iż duch jego raczy przybyć i dołączyć do uroczystej wieczerzy. Wcześniej gospodarz podkładał pod stół siekierę, na której biesiadnicy, podczas trwania posiłku, trzymali nogi, aby byli ostrzy jak ta siekiera i dawali sobie w życiu rady. Niekiedy otwierano drzwi na oścież, zapraszając wilka z lasu mówiąc: *Podź wilcku ku mlycku*. Pamiętano również o dziadach wędrownych, dając im ciepłą strawę i przyodziewek. Z pozostałych opłatków wycinano kółka, z których robiono „świat” służący jako ozdóbka wieszana na choinkę i

końcowej parzystej liczby oznaczać to miało rychte za mąż pójście.

Resztę wieczoru spędzano na śpiewaniu kolęd. Panny liczyły kołki w płocie, jak wyszła para to wróżyło na wydanie. Ciskały but bez dach, jak się obrocił „kufkom” w stronę chałupy to znaczyło że zostanie na placu. We Wigilię wyganiano bydło do potoka żeby go nogi nie bolały. Potem około północy cała rodzina udawała się do kościoła na Pasterkę. Uczestniczyły w niej „znachorki”, wiejskie lekarki, zabierające ze sobą do poświęcenia wszelkiego rodzaju zioła. Po północy parobcy wybierali się konno lub saniami na podtazy do dziewczyn, zaopatrując się w owies, bób i cukierki, o ile należało spodziewać się tam dzieci. Zanosili także trunek, który pożytkowali przy ugodowej części rozmowy z przyszłymi teściami. Pojazdy swoje uzbrajali w kłonicę, orczyki i sztachety dla własnej obrony przed zaczepką „aniotków” dziewcząt z ich wsi. Na tym tle na Skalnym Podhalu dochodziło do waśni pomiędzy kilkoma nieraz wioskami.

Dziewczyna w oczekiwaniu na podłażnika szykowała dobry obrok dla jego konia, co oznaczało, że będzie mile widziany. On zaś po przybyciu na miejsce, na wyraźne zaproszenie ze strony panny, wchodził do izby mówiąc:

*Na szczęście, na zdrowie,  
na to Boże Narodzenie  
i na ten Nowy Rok,  
coby się wom darzyła kapusta i groch  
Zajrzycie do skrzynie,  
wyjmiecie pół świnię.  
Zajrzycie do półki, wyjmiecie kukiotki.  
Zajrzycie do pieca, wyjmiecie kołoca.  
Wyjmiecie z gorka wotu,  
pytojcie do stołu!*

Nad ranem dziewczyna wprowadzała „swojego” chłopca do białej izby, gdzie resztę nocy spędzali razem.

Od Godnich Świąt aż po Trzech Króli chodzili po domach kolędnicy, przebierańcy z gwiazdą, szopką i turoniem. Chodzeniem po kolędzie zajmowała się przeważnie młodzież z biednych rodzin, zbierając datki w postaci żywności. Kolędowanie miało charakter widowiskowo-teatralny, odznaczało się różnorodnością pomysłów w odtwarzaniu scen religijnych.

Herod: „Oto ja świata Król, tysiąc rzek, tysiąc pól na moje skinienie spada... Kto nie wierzy temu biada. Doszła mnie jakaś dziwna nowina, że się narodziła Boska Dziecina? Zawołaj mi Żyda rabina niech mi powie, gdzie się narodził Bóg? - Buk narodził się w lesie, przysli drwale i ścieli buka. Ja ci się nie pytam, gdzie się narodził buk, tylko Bóg? Bób narodził się na grzędzie, siali go wszędzie... Ja ci się nie pytam, Żydzie, gdzie się narodził bób, tylko Boska Dziecina! Zaraz powiem, tylko do mojej biblii popatrzę...”

Kolędnikom zawdzięczamy, że dawne obrzędy i zwyczaje przetrwały do dnia dzisiejszego, choć w formie uszczuplonej, a niekiedy znowelizowanej. Stanowią one świadectwo bogatych tradycji starego Skalnego Podhala.

Gody na Skalnym Podhalu wiązały się również z godzeniem, wypowiedaniem lub prolongatą służby w większych gospodarstwach chłopskich. Na służbę do bogatych gazdów zaciągali się przeważnie dzieci i młodzież wywodząca się z rodzin wielodzietnych. Źródła tej „domowej emigracji” za chlebem należy się dopatrywać w ubogiej ziemi i niskiej kulturze rolnej dawnego Podhala.

aby pojednanie i miłość ogarnęła cały Glob ziemski. Po wieczerzy gospodarz zabierał resztki pokarmu wraz z czerwonym opłatkiem nadziewanym siankiem i udawał się do stajni, zadając je bydłom z najlepszą dla nich, na ten dzień, paszą. Warto wspomnieć, że opłatek ów nazywano pospolicie „krówski”.

Stare Skalne Podhale brzemienne w tradycje, zdolne było chłonać nowe zwyczaje. Do najbardziej żywych zaliczają się wróżby, gdyż służyły one za prognozyk wydarzeń życiowych bądź losowych, jak również były zapowiedzią pomyślności i urodzaju. Z wróżb korzystały zazwyczaj panny na wydaniu. Późnym wieczorem w dzień Wigilii wychodziły one przed dom, nadstuchując z której strony we wsi pies zaszczeka, stamtąd należało się spodziewać przyszłego kandydata na męża. Albo przyniesione przez siebie szczapy drewna z wielką uwagą liczyły, w przypadku



## Konsul Honorowy RP w Kolorado



Consulate  
of the Republic of Poland  
in Denver



# Dyżur Konsularny w Kolorado

TOMASZ SKOTNICKI | Konsul Honorowy Rzeczypospolitej Polskiej w Kolorado

**W** dniach 19/20 listopada odbył się kolejny Dyżur Konsularny w Kolorado. Pragnę wyjaśnić, że ostatni termin odnawiania paszportów był planowany prawie dwa lata temu, kiedy to 22 stycznia 2020 roku zwróciliśmy się o udostępnienie Klubu Polskiego na kwietniowy dyżur a ówczesna prezes, w imieniu zarządu, odmówiła sugerując inną

W tak przygotowanym wspólnym wysiłkiem miejscu znalazły się pomieszczenia na biuro konsularne, w którym przyjmowały Panie z Konsulatu z Los Angeles, obszerna poczekalnia, gdzie przy kilku stanowiskach udzielano informacji i pomocy w wypełnianiu dokumentów, pomieszczenia dla profesjonalnego fotografa oraz osobnego dla tłumaczeń i legalnych poświadczeń. Pokoje schludne, udekorowane Polskim Godłem,



Zdjęcia: Dorota Skotnicka i Iwona Mazurek



lokalizację dyżuru. Wkrótce wyjazdowy serwis paszportowy został zawieszony do odwołania z uwagi na pandemię i związane z nią obowiązujące obostrzenia. W związku z tym zapotrzebowanie Polonii na odnowienie paszportów rosło z upływem czasu a jedynym wyjściem była podróż do LA na ustalone spotkania. Z uwagi na zaistniały konflikt i obecną sytuację prawną w Polskim Klubie w Denver, Konsulat Generalny z Los Angeles polecił znalezienie alternatywnej lokalizacji na przeprowadzenie dyżuru. Z pomocą pospieszyła sprawna i chętna do działania grupa inicjatywna - został zaproponowany lokal, w którym dawniej miał swą siedzibę Polski Związek Narodowy - Polish National Alliance. W krótkim czasie, dzięki ogromnemu zaangażowaniu wolontariuszy udało się posprzątać teren, pomalować i odnowić pomieszczenia, dostarczyć potrzebne meble, sprzęt biurowy, kopiarki, zainstalować niezawodny Internet a nawet zatępać kosmetycznie uszczerbki w elewacji budynku.

flagami i innymi polskimi akcentami oraz świeżymi kwiatami stwarzały przyjazną atmosferę. Osobną część to salka socialno-kafeteryjna, gdzie przez cały czas serwowano chili, smaczny bigos, wypieki oraz kawę i herbatę. Przyjeżdżający czasem z daleka rodacy byli wdzięczni również za ten poczęstunek.

Sam dyżur przebiegał bardzo sprawnie, mimo ogromnej frekwencji zainteresowanych. Przyjętych zostało ponad 210 wniosków paszportowych, chyba rekord w tak krótkim czasie!!! Zgłaszało się wiele rodzin z dziećmi w celu wydania pierwszych w ich życiu polskich dokumentów paszportowych. Największa rodzina liczyła ośmioro potomstwa a wielokrotnie składano wnioski dla trojga i czworga dzieci! Trzeba pamiętać, że w takich wypadkach wymagana jest obecność dwojga rodziców i uprzednie zarejestrowanie aktu urodzenia dziecka w Urzędzie Stanu Cywilnego w Polsce. W przypadku paszportów przedawnionych powyżej 15 lat potrzebne jest potwierdzenie obywatelstwa przez



województwo. Jest też sporo innych zależności w przypadku zawieranych małżeństw, rozwodów, zmiany nazwiska itp. Warto z góry być przygotowanym na spotkanie z konsulem, bo bywa, że potrzebnych dokumentów jest więcej i trzeba się o nie wcześniej postarać. Źródłem informacji jest strona internetowa Konsulatu Generalnego.

Ogromny sukces dyżuru zawdzięczamy profesjonalnej pracy bardzo sympatycznych Pań: Anny Dębeckiej-Budzisiak - Konsul od spraw paszportowo-wizowych oraz Pani Izabeli Jakuc z Konsulatu Generalnego. Interesanci są bardzo wdzięczni za możliwość złożenia wniosków paszportowych w Denver. Ja ze swej strony przekazuję wyrazy uznania tym którzy bezinteresownie przyczynili się do tego sukcesu.

## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

### 2021 - czas dużych rządów

Postaram się aby w ostatnim miesiącu tego roku pisać niepolitycznie. Jednak racjonalności obiecać już nie mogę. Milton Friedman był człowiekiem niskiego wzrostu i wysokiej wiedzy (czy to już jest dyskryminacja?) Wybitny ekonomista i amerykański myśliciel, był jednym z twórców monetarizmu. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii (1976 r.) za badania nad analizą konsumpcji, teorii monetarnej oraz złożoności polityki stabilizacyjnej. Ze względu na aktualny rozwój wydarzeń w świecie, wydawać by się mogło, że jego ekonomiczny pragmatyzm jest dzisiaj najbardziej nam potrzebny. „Jeżeli chcesz mieć właściwy osąd otaczającej cię rzeczywistości, to miej oczy szeroko otwarte na to: ile pieniędzy wydaje twój rząd” - powiedział Milton Friedman. Od tego czasu wszyscy dostaliśmy prawdziwego wytrzeszczu oczu.

Rządy wszystkich krajów świata wydały na pandemię 17 bilionów dolarów, co daje łącznie 16% globalnego PKB. Według aktualnych prognoz wydatki rządowe do roku 2026 będą utrzymywać wysoki poziom. Ameryka zamierza wydać 1,8 biliona dolarów na rozbudowę swojego państwa opiekuńczego, Europa tworzy fundusz inwestycyjny o wartości 750 miliardów euro (850 miliardów dolarów), a Japonia obiecuje „nowy kapitalizm” (z ludzką twarzą) oraz jeszcze większą hojność rządu. W wielu krajach starzejąca się populacja będą wymagały znacznie większych wydatków na opiekę zdrowotną i emerytury. W miarę „rozrastania się państw” podczas pandemii, ich niepowodzenia oraz brak kompetencji były w pełni widoczne. Na początku kryzysu amerykańskie władze zdrowia publicznego utrudniały prywatnym laboratoriom opracowywanie własnych testów na wirusa. W tym roku zatwierdzenie szybkich testów, które mogły być dostępne przed latem, zajęło im do października. Od wielu miesięcy wprowadzenie szczepionek w Europie było zbyt powolne. Chiny świętowały

swoją skuteczną odpowiedź na wirusa jako zwycięstwo modelu silnego państwa. Teraz ich strategia wydaje się być przykładem braku kontroli oraz nieelastyczności scentralizowanej władzy.

Długofalowe zagrożenie ze strony „rozrastających się państw” polega na tym, że: instytucjonalna nieporadność, biurokratyczna nieskuteczność oraz korupcja staną się w naszym życiu rutynowe i powszechne. Powodując tym samym ograniczenie wolności jednostki, zubożenie ludzi, nie mówiąc już o ich psychicznym dobrostanie. Niestety dla nas wszystkich, zagrożenia te idą w parze z nowymi, rodzącymi się możliwościami awansu oraz wzrostu w udziale władzy określonych grup sprawczych. Aby zrozumieć ten mechanizm, odpowiedzmy sobie na pytanie dlaczego rządy i ich pozycja we współczesnym świecie stale wzrasta. Działają tutaj trzy siły.

1. „Pełzająca bezwładność misji” sprawia, że rząd jest trudny do powstrzymania (ktoś musi to robić). Wyborcy i lobbyści, którzy czerpią korzyści z regulacji i rządowych projektów, mają wszelkie powody, aby ciężko pracować nad ich właściwą (dla siebie) alokacją. Podczas gdy wielu zwykłych podatników, którzy z własnego portfela opłacają uchwalane (niejednokrotnie) nonsensy, ma lepsze rzeczy do robienia niż pisanie petycji do polityków. Rządzący biurokraci chcą bronić swojej kariery i stołka, dlatego też - dla „wielkich” są lojalni, a dla „małych” nie. Wilk syty i owca cała (choć struchlała). Kiedy ich skuteczność zawodzi to tłumaczenie zawsze jest takie same; moglibyśmy to zrobić, gdyby tylko fundusze były większe, drodzy podatnicy.

2. Drugą siłą jest ekonomiczna oczywistość. Ceny usług świadczonych przez wszystkie państwa opiekuńcze, takich jak; opieka zdrowotna czy też edukacja, rosą szybciej niż gospodarka. Dzieje się tak z wielu powodów. Jednym z nich jest wysoki nakład pracy i niskie

wskazniki wzrostu produktywności. Praktycznie są one zerowe lub niepoliczalne. Jeżeli dotyczy to sektora publicznego (budżetówki) to można się z tym nawet pogodzić. Jednak gdy tak zwana „choroba kosztowa” zaczyna dotyczyć sektora prywatnego i jest ona wynikiem niekompetencji rządu, to to już należałoby zmienić.

3. Rozwój cywilizacyjny oraz podniesione standardy sprawiają iż dzisiejsze rządy świata mają dużo więcej do zrobienia. Bogatsze społeczeństwo wymaga więcej, nawet jakby miało za to więcej zapłacić. Przełom XX/XXI wieku to czas niespotykanego dotąd wzrostu, a co za tym idzie lepszego i bardziej kosztownego bytu. Świadomość bogatego podatnika oscyluje wokół najlepszej edukacji, najlepszej opieki zdrowotnej, najlepszych warunków pracy, bezpieczeństwa - klimatycznego też, oraz godnej opieki dla ludzi starszych. Duża roszczeniowość społeczna sprawia iż rządy starają się jej sprostać. „Z pustego to i Salomon nie naleje”, a one to robią.

W czasach Reagana i Thatcher - ludzie zdali sobie sprawę, że państwa są nieskuteczne, gdy są „nabrzmiałe” oraz gdy dążą do coraz większej kontroli. Aby to zmienić: sprzedano znacjonalizowane firmy, ograniczono przepisy, uproszczono podatki oraz promowano zdrową konkurencję. Pojawił się konsensus co do ograniczonej roli rządu w społeczeństwach liberalnych. Jej zwolennicy z zadowoleniem przyjęli wolne rynki światowych gospodarek, jak również poparli redystrybucję i wydatki na usługi publiczne. Tak aby świat był sprawiedliwszy i lepszy. Dzisiaj konsensus ten wydaje się być zagrożony. Dzieje się tak w momencie kiedy jest on najbardziej nam potrzebny. Argument za „zmniejszonym rządem” powinien dotyczyć przede wszystkim charakteru interwencji państwa, a nie tego, czy konieczne jest ograniczanie globalnego ocieplenia lub zapewnienie opieki osobom starszym. To rozumie się samo przez się, i nie wymaga ograniczenia obywatelskiej wolności. Jeżeli „państwo opiekuńcze”, to powinno się ono

skupić na redystrybucji gotówki i dać potrzebującym prawo wyboru. Pomysł tworzenia kolejnych, pomocowych biurokracji, sprawdza się najlepiej dla biurokracji, a zubaża ludzi. Podatki płacone przez wszystkich, powinny być przede wszystkim przyjazne dla inwestycji, a nie rządu.

Państwo powinno dążyć do bezstronności. Interesy grup specjalnej troski, takich jak: związki zawodowe, czy namaszczonych przez lewicę „ofiar wiecznej dyskryminacji”, czy też prawicowych kumpli w biznesie - zawsze będą dążyć do zdobycia kasy, wpływów i władzy. Aby się temu oprzeć, biurokraci wcale nie potrzebują nieustannych i cynicznych ataków polityków na ich uczciwość. Potrzebują oni uproszczonych, przejrzystych przepisów oraz poparcia dla etosu służby publicznej. Różnica między dobrym a złym rządem będzie mierzona ogólnym dobrostanem społecznym, bezpieczeństwem, zadowoleniem oraz majątnością podatnika. Wygrają sprawiedliwsze i te lepiej prosperujące społeczności.

W XX wieku klasyczni liberałowie zapewnili, że wzrostowi rządów towarzyszył dynamiczny postęp ludzkości. Czy to samo przyniesie nam XXI wiek?

\*\*\*

„Deficyty nie powstają dlatego, że podatki są zbyt niskie. Deficyty powstają, ponieważ rząd wydaje zbyt dużo pieniędzy. Sednem doktryny liberalizmu jest wiara w godność jednostki, w swobodę pełnego wykorzystania własnego potencjału i własnych możliwości – oczywiście przy założeniu, że nie skutkuje to naruszeniem wolności innych. W pewnym sensie implikuje to wiarę w równość wszystkich ludzi, w innym zaś oznacza wiarę w ich nierówność.” - MILTON FRIEDMAN



Wszystkim naszym Klientom,  
Przyjaciołom i całej Polonii  
życzymy zdrowych i spokojnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz spełnienia najskrytszych marzeń  
w Nowym 2022 Roku

Waldek Tadla Managing Broker

Tadla&Tadla Real Estate Group  
Tel.: 720 935-1965  
www.TadlaRealty.com



## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

**Z**niedowierzaniem zerkam w kalendarz i pytam: kiedy i tak w oka mgnieniu kolejny rok przemknął niczym wiatr, prawie niepostrzeżenie. Rok za rokiem leci, ale co tu debatować, najważniejsze, że my czujemy się młodo i lecimy dalej.

Tymczasem, dobrze, że zawsze coś dobrego dla bezglutenowców można znaleźć w naszych lokalnych sklepach: mam na myśli Vitamin Cottage. W przeszłości polecałam firmę Rudi's z Boulder, która proponuje pyszny i stodziutki Cinnamon Raisin Bread, który uwielbiam na śniadanie. Pyszny jako grzanka z masłem, jak dla mnie koniecznie słonym... Nie wiem jak wy, ale ja uwielbiam łączyć słone ze słodkim, ta kombinacja ma coś w sobie, co napędza mnie lepiej niż cokolwiek innego. Druga propozycja to domowy chlebek Homestyle Original. Obie opcje pieczywa są warte uwagi, można z nich wyczarować smaczne kanapki, grzanecki na wiele sposobów.

Święta za pasem i jak na perfekcyjne gospodynie przystało czekają nas długie godziny spędzone w kuchni. Kilka ostatnich lat troszeczkę idę na łatwiznę, ponieważ kupuję gotowe pierogi w Vitamin Cottage. Ale są tego warte. Nie prowadzę produkcji pierogów, gdyż jest bardzo pracochłonna. Wolę dodatkowo czas przeznaczyć na dekorację ciasteczek z moją córką, ubieranie choinki z całą rodziną, czy pisanie listu do Mikołaja. Z tym Mikołajem nie wiem, jak będzie w tym roku... Mam wrażenie że będzie skromniejszy w stosunku do mojej osoby, bo ciut obniżyłam loty w mojej kuchni, ambicje lekko poszły w dół.

Ale do rzeczy. Przy okazji nadchodzących świąt aby tradycji stało się zadość, chciałam zasugerować, że kluski z makiem można zrobić na bazie klusek śląskich, które dostępne są w sklepie Chicago Market. Można ich też użyć w zastępstwie tradycyjnych uszek do barszczu wigilijnego. Bezglutenowe, smaczne i zdrowe.

Dziś podsunę przepis nadrożdżowe bułeczki - kapuśniaczki, które sprawdzą się jako przekąska lub dodatek do czerwonego barszczu.

### Kapuśniaczkowe bułeczki

- 100 g mąki owsianej bezglutenowej
- 100 g mąki ziemniaczanej
- 100 g mąki z mielonego siemienia lnianego
- 7 g drożdży w proszku
- 30 g oleju kokosowego lub zwykłego masła
- 200-300 ml letniej wody
- 1 łyżeczka soli
- farsz z kapusty taki jaki używacie do pierogów
- mleko do posmarowania bułeczek
- garstka maku do posypania



Mąkę owsianą i ziemniaczaną przesiewamy przez sito, mieszamy z drożdżami, siemieniem lnianym i solą.

Olej lub masło rozgrzewamy w garnuszku. Do sypkich składników dodajemy 150 ml wody i zaczynamy wyrabianie ciasta.

Stopniowo dolewamy resztę wody by ciasto było luźne i klejące. Na końcu dodajemy olej lub masło i kontynuujemy wyrabianie mikserem. Jeśli ciasto jest zbyt wilgotne, dodajemy więcej mąki ziemniaczanej. Formujemy ciasto w kulkę, owijamy folią spożywczą i odstawiamy na około 30 minut do wyrośnięcia. Później znów należy powtórzyć wyrabianie tym razem na minimalnej ilości mąki ziemniaczanej. Tworzymy prostokąt, na który nakładamy nasz wcześniej przygotowany farsz kapuśniaczki, rolujemy i kroimy na 6-8 kawałków, układamy na blaszce, smarujemy mlekiem, posypujemy makiem i pieczemy 15-20 minut w temp 395 F.

Coś konkretnego na ząb już mamy, zatem dlaczego nie upiec czegoś słodkiego, czego w czasie świąt zabraknąć nie może.

**Ciasteczka - pierniczki! Kto ciastek nie lubi ten jeść, nie musi, ale udekorować powinien:**

- 60 g mąki ziemniaczanej
- 120 g mąki jaglanej
- ¼ łyżeczka sody
- 50 ml syropu klonowego
- 1 łyżeczka cynamonu
- ¼ łyżeczki gałki muszkatołowej
- 25 ml oleju roślinnego
- 1 łyżka wody

Wszystkie składniki mieszamy łyżką i zagniatamy na kruche ciasto. Z natury masa nie jest szczególnie elastyczna, ale można nad tym popracować. Za pomocą foremek o rozmaitych świątecznych kształtach odciskamy nasze ciasteczka. Pieczemy około 10 minut w temp 360 F. Pamiętajmy, aby nasze pierniczki miały mniej więcej jednakową grubość - wtedy będą wyglądać bardzo profesjonalnie. Dekorowanie to sama przyjemność!

Jak co roku, życzę wam kochani dużo białego puchu, minusowej temperatury, zimowego słońca, czerwonych policzków podczas grudniowych spacerów. Wyobrażam sobie wasze stoły, które uginają się od ilości potraw a oczy pływają po kolorach, które przyciągają jeszcze bardziej niż zapachy.

Pamiętajmy o tych, którzy nie mogą spędzać czasu z rodziną, bo po prostu jej nie mają lub pracują, czy ich nie stać. Zapukajmy do sąsiada sprawdźmy czy nie potrzebuje pomocy czy po prostu z uśmiechem przekazmy życzenia Wesołych Świąt. Bądźmy dla siebie życzliwi, pomocni, omijamy kłopoty i starajmy się żyć w zgodzie z naszym sumieniem, nie szkodząc innym. Dziękuję, że mogę dla was pisać, że jesteście częścią naszej gazetowej rodziny. Wesołego Świąt!

kasiacol@gmail.com

## Pocztówka z Kolorado



# Pokerzystka

HALINA DĄBROWSKA | Florence, CO

**N**a wieść o jej przyjeździe właściciele kasyn w górniczych miasteczkach Dzikiego Zachodu ogarniała euforia: więcej klientów, większa kasa! Różnego autoramentu hazardziści w podnieceniu oczekiwali na możliwość zagrania albo tylko obserwowania jej gry. A ona spokojnie zasiadała do zielonego stolika z możliwością wzrokowej kontroli sąsiednich, sprawdzała, czy pistolet .38 znajduje się w kieszeni ukrytej w fałdach spódnicy, zapalała duże, czarne cygaro i rozpoczynała spektakl.



Młoda Alice Ivers | Fot: Wikipedia

Ona - Królowa Hazardu - Poker Alice - najbardziej barwna w galerii postaci Dzikiego Zachodu kobieta o ciekawym życiorysie wyprzedzała wyzwania swojej epoki. Sama dbała o tę barwność, podając informacje najczęściej dalekie od faktycznych, skrętnie ukrytych. W biografii pisanych przez różnych autorów wątki autentyczne splatają się z fantastycznymi i trudno o prawdę. Wielki wysiłek badawczy Liz M. Duckworth zawarty na stronach opracowania „Poker Alice Tubbs” jest próbą uporządkowania życiorysu kobiety, która podejmowała odważne decyzje w sprawach zarówno serca jak i talii kart.

Alice Ivers była córką nauczycieli, którzy przyjechali z Irlandii do Ameryki w 1851 roku. Urodziła się w Ohio, w tymże roku albo w Devon w Anglii. Nie miała jeszcze dwudziestu lat, kiedy znalazła się w Lake City. Położone wśród gór miasteczko przeżywało swój wielki dzień. Poszukiwacze i górnicy ścigali tu ze wszystkich stron. Atrakcyjna dziewczyna była dla nich objawieniem. Miała wielu adoratorów. Jej mężem został Frank Duffield - inżynier górnictwa i jak na te czasy przystało, hazardzista. Frank zabierał swoją młodziutką małżonkę do salonów. Alice bardzo szybko przyswoiła sobie zasady gry i karciane sztuczki. Stała się atrakcją lokali.

Była uzdolniona matematycznie. W szkole nazywano ją geniuszem. Zdolności i odwaga w podejmowaniu szybkich, najczęściej ryzykownych decyzji wyniosły ją do grupy pierwszoligowych graczy. Była najlepsza wśród kobiet, które zawodowo grały w karty.

W tragicznej eksplozji w kopalni zginął jej mąż. Została sama, bez środków do życia. Mogła jak inne kobiety znaleźć pracę np. w szkole, ale zdecydowała zostać zawodowym gamblerem. „Play your cards and place. I'll take your money without regrets”. Znalazła się w Leadville, wówczas „najbogatszym miejscu świata”: dookoła luksus, zamożni w pięknych strojach, z przepychem urządzone lokale. Chętnych do gry w pokera nie brakowało. Liczące wtedy około piętnastu tysięcy mieszkańców miasto pracowało i bawiło się - nigdy nie spało. Cztery banki, pięć kościołów, dwadzieścia hoteli, osiemdziesiąt dwa salony, kasyna, sale balowe i słynna Tabor Opera House, do której zjeżdżali muzycy, tancerze, artyści.

Ale nad „miastem w chmurach” zaczęły gromadzić się chmury zmierzchu. Spadało wydobywanie srebra i co za tym idzie - jego ceny. Oparcie wartości dolara o parytet złota zamknęło srebrne lata Leadville. Miasto opustoszało.

Poker Alice wędrowała po całym Kolorado. Była w Central City, Georgetown, Alamosie. Wyjeżdżała do Kansas i



Leadville, miasto w Kolorado, 1918 rok | Fot: Western Mining History  
Poniziej Alice pod koniec życia | Fot: South Dakota Historical Society

Oklahomy. Spędziła sporo czasu w Creede, które bardzo polubiła i zaprzyjaźniła się z ciekawymi ludźmi. Około 1891 roku pojechała do Deadwood w Południowej Dakocie. Czarne Wzgórza stały się jej domem. W kasynie wybuchła bójka. Pijany górnik zaatakował nożem Warrena Tubbsa. Alice unieszkodliwiła napastnika szybkim strzałem, trafiając go w przedramię. Incydent ten przyspieszył decyzję zawarcia związku małżeńskiego. Poznali się prawdopodobnie dużo wcześniej. Warren był dobrym mężem, bardzo dobrym malarzem pokojowym, i oczywiście grywał w karty. Poker Alice Tubbs wzięła sprawy w swoje ręce postanowieniem, że mąż będzie pracował, bo graczem był marnym, a ona będzie zarabiała przy zielonym stole. Pojechali do Silver City w Nowym Meksyku. I tu: „Szczęście usiadło na moich ramionach” - powiedziała później Alice. W ciągu jednej nocy wygrała 6000 dolarów. Wieść lotem błyskawicy obiegła cały Dzikie Zachód, umacniając sławę Królowej Pokera.

Tubbsowie pojechali do Nowego Jorku. Sporą część pieniędzy Alice wydała na stroje i rozrywki. Miasta ich nie interesowały, więc kupili ziemię w Południowej Dakocie, osiedlili się na skraju Czarnych Wzgórz, wiodąc spokojne życie farmerów. We wzmianki podawane w niektórych opracowaniach o siedmiorgu dzieciach raczej trudno uwierzyć, gdyż Alice, wychodząc po raz drugi za mąż, liczyła już czterdzieści lat. Warren miał dzieci z poprzednich związków, mówiono o jej córce wychowywanej gdzieś na wschodzie i może stąd te domniemania. Choroba Warrena i jego śmierć zmieniły sytuację życiową Alice. Pochowała męża na cmentarzu odległym około 50 kilometrów od domu. Wiozła go w czasie zamieci śnieżnej. Podobno zastawioną obrączką pokryła koszty pogrzebu. Potem, oczywiście, szybko odegrała. Inni mówią, że pochówek optaciła gotówką, zaciągając dług, który potem odrobiła.

W 1910 roku otworzyła w pobliżu Fort Meade „Poker's Palace”. Można było zagrać w karty, wypić, zabawić się z dziewczynkami. Żołnierze z pobliskiego fortu byli wielce zadowoleni. Alice przestrzegała konsekwentnie ustalonych przez siebie zasad swojej profesji. Nigdy nie grała w niedziele, nie oszukiwała i biedny był ten, kogo na tym przyłapała. Według jednych źródeł nie chciała otworzyć lokalu w niedzielę, innych, że lokal był już pełny i więcej klientów nie można było pomieścić. Rozgniewani żołnierze wszczęli awanturę. Poodcinali druty telefoniczne, elektryczność, zaczęli wybijać okna. Madam chwyciła karabin. Padły strzały. Jeden żołnierz zabity, a pięciu rannych. Alice i sześć jej panien zamknięto. Siedząc w areszcie, prosiła tylko o Biblię i cygara. Została uniewinniona. W kilka lat po śmierci Warrena zaczęła hodować owce. Zatrudniła do pilnowania Georga Huckerta. Zakochał się w niej i wielokrotnie prosił o rękę. Nie zgodziła się na tę propozycję. Po kilku latach zmieniła zdanie. Była mu winna 1008.00 dolarów. „Jestem mu winna tę sumę, a mam tylko 50 dolarów. Będzie taniej, jeżeli wyjdę za niego za mąż”. I tak 65-letnia Alice Duffield Tubbs (na certyfikacie małżeństwa tylko 52) została panią Huckert. Trzeci mąż zmarł po siedmiu latach w 1924 roku.

Pod koniec życia Alice wyznała, że jej wielką i prawdziwą miłością był tylko Warren Tubbs. W czasie prohibicji madam Tubbs wielokrotnie łamała prawo i wielokrotnie była aresztowana. W 1928 roku została utaskawiona przez



gubernatora Williama Bulowa. Dziękując mu, z nieodłącznym cygarem w ustach powiedziała: „Czekałam długi czas, żeby ci powiedzieć, że głosowałam na ciebie. Mam nadzieję, że utaskawisz mnie i będę mogła wrócić do swojego pięknego kota Calico”. Wkrótce podjęła ostatnią grę. Cierpiała bardzo, a powodem były kamienie żółciowe. W szpitalu w Rapid City przeprowadzono operację. Wywiązały się komplikacje. Zmarła po trzech tygodniach. 27 lutego 1930 roku dzienniki w całym kraju podały tę wiadomość. Odeszła kobieta, która wygrywała i przegrywała. Była nieugięta i delikatna, kochała i traciła. Była świadkiem swojej epoki, częścią jej historii i stała się legendą.

\*\*\*

PS: Historia gier karcianych jest długa... 28 grudnia obchodzimy Dzień Gry w Karty. W karty można grać dla rozrywki, ale także i dla pieniędzy. Tym, którym gra w karty rozpala wyobraźnię o wygranej, przypominamy, że mądrość ludowa tę nadzieję sformułowała w znanym przysłowiu - *Kto gra w karty, ten ma łeb obdarty...*

## Ludzie niezwykli

# Simona Kossak i jej Puszcza Białowieska

ŻK

“**N**a ludziach łoś może robić wrażenie osobliwego stwora przeniesionego w dzień dzisiejszy wprost z dawno minionej przeszłości. Nie ma w sobie nic z harmonii kształtów i proporcji sarny, daniela, czy nawet nieco przyciężkiego jelenia. Łoś - fascynujący mieszkaniec puszczy i bagien, sam sobie wyznacza kryteria urody”.



“Puszcza ma bowiem w istocie imponujący wiek 6-8 tysięcy lat, choć poszczególne jej elementy są młodsze. Obok siebie żyją w niej organizmy o różnej fizjologicznej długości życia: od jednodniowej po kilkusetletnią. Puszcza w każdym momencie jest młoda, dojrzała i stara”.

\*\*\*

“Wilk, ten postrach z baśni i legend, jest, jak na ironię, bliskim krewnym psa - naszego najwierniejszego przyjaciela”.

Urodziła się w Krakowie w 1943 roku w znanej artystycznej rodzinie Kossaków. Była córką Jerzego Kossaka, siostrą Glorii Kossak, wnuczką Wojciecha Kossaka i prawnuczką Juliusza Kossaka - malarzy, bratanicą Magdaleny Samozwaniec oraz Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

Skończyła studia na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Simona Kossak była naukowcem, ekologiem, autorką nagradzanych filmów i słuchowisk radiowych. Aktywnie działała na rzecz Puszczy Białowieskiej. Uważała, że należy żyć prosto i blisko przyrody. Wśród zwierząt znalazła to, czego nigdy nie doświadczyła od ludzi. Jej zażyłość z leśnymi mieszkańcami Puszczy Białowieskiej jest niezwykłym zjawiskiem.

Znana przede wszystkim z aktywności na rzecz zachowania resztek naturalnych ekosystemów Polski. Pracując naukowo zajmowała się, między innymi, ekologią behawioralną ssaków. Sama siebie określała czasem mianem „zoopsychologa”. Dzikie zwierzęta kochała ponad wszystko, a jej wiedza o nich była nieprzeciętna. Była znana z bezkompromisowych poglądów i działań na rzecz ochrony przyrody, zwłaszcza Puszczy Białowieskiej, gdzie w starej leśniczówce „Dziedzinka” mieszkała ponad 30 lat. Leśniczówka była bez prądu i dostępu do bieżącej wody. W jej łóżku spał ryś, a pod jednym dachem mieszkał oswojony dzik - Żabka.

Była jedną z pomysłodawców unikatowego na skalę światową odstraszacza UOZ-1, urządzenia ostrzegającego dzikie zwierzęta przed przejazdem pociągów. W uznaniu zasług na polu nauki i popularyzowania ochrony przyrody w 2000 została uhonorowana Złotym Krzyżem Zasługi.

W latach 2001-06 była autorką codziennych audycji (Dlaczego w trawie piszczy) w Radiu Białostok i innych regionalnych oddziałach Polskiego Radia. Nawet będąc już w szpitalu, nagrywała kolejne odcinki swojej codziennej audycji. Zmarła 15 marca 2007 w białostockim szpitalu po poważnej chorobie nowotworowej. Jest pochowana na cmentarzu parafialnym przy kościele pw. św. Wojciecha w Porytem.

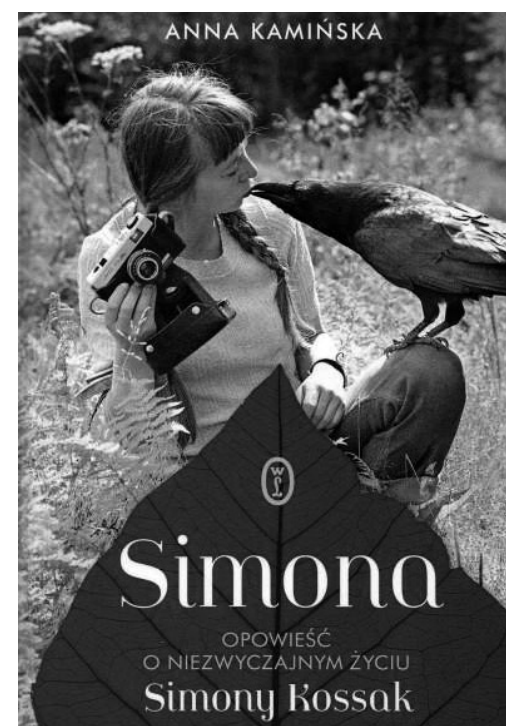


Simona z łochą Żabką, która mieszkała w leśniczówce przez 17 lat | Fot. Lech Wilczek

“W zależności od talentu, każdy ptak ma właściwie troszkę inną, można powiedzieć indywidualną, pioseneczkę. Oglądanie takiego przemiłego ptaka i słuchanie jego śpiewów budzi w człowieku skojarzenia bardzo nienaukowe”.

\*\*\*

“Wreszcie człowiek zwyciężył przyrodę: zasoby dębiny wyczerpały się. Dziś na ogromnym obszarze lasów użytkowanych gospodarczo w polskiej części Puszczy, ochronie podlega około 200 niedobitków - pomników przyrody. Są wśród nich nieliczne sześćsetletnie okazy o ośmiometrowym obwodzie pnia. Te sędziwe dęby, niestety, prawie nie mają następców - drzew liczących 200 - 300 lat. Jest za to obfitość młodych dąbczaków sadzonych ręką człowieka. Wystarczy więc poczekać pół tysiąclecia i wszystko wróci do normy”.



Polecamy wspaniałą książkę o Simonie Kossak autorstwa Anny Kamińskiej Wydawnictwo Literackie, 2015 rok

Różności

# Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

**KASA NA DRODZE**

Bez wyraźnego powodu w opancerzonej ciężarówce jadącej po autostradzie w San Diego otworzyły się drzwi z których zaczęły wypadać worki z pieniędzmi. Automatycznie sparaliżowało to ruch na drodze bowiem ludzie zaczęli zatrzymywać swoje samochody i zbierać pieniądze. Policja, która wkrótce pojawiła się na miejscu zdołała aresztować tylko dwie osoby. Rzecznik California Highway Patrol powiedział, że prowadzone jest śledztwo przy pomocy FBI i jeśli ktoś zgarnął sobie kilka banknotów, powinien je niezwłocznie oddać.

**HOT DOGI ROSNĄ NA DRZEWAH?**

Około 40% dzieci w USA, w przedziale wiekowym od czterech do siedmiu lat uważa, że hot dogu są pochodzenia roślinnego. Ponad 41% ankietowanych dzieci nie wie, skąd pochodzi boczek, a 46% z nich sądzi, że frytki są pochodzenia zwierzęcego. Wynik pochodzi z badania przeprowadzonego przez panel z Furman University w North Carolina, który przeanalizował odpowiedzi 176 dzieci mieszkających w południowo-wschodnim regionie kraju. Psychologowie prowadzący owe badania zidentyfikowali dwa źródła problemu: pierwszy to paradoks mięsa, polegający na tym, że ludzie jedzą mięso, ale z drugiej strony wiedzą, że zwierzęta cierpią, więc zaprzeczają w sobie fakt zwierzęcego pochodzenia hot dogów oraz boczku. Drugie źródło to fakt, że rodzice niechętnie tłumaczą dzieciom pochodzenie produktów mięsnych.

**RENT CONTROL - WERSJA ROTTERDAM**

Niderlandzka metropolia - Rotterdam postanowiła aktywnie wziąć się za ciągle rosnące ceny domów i mieszkań. Od pierwszego stycznia 2022 roku mieszkanie warte więcej niż 355,000 euro musi być zamieszkałe przez właściciela. Nie można tak drogiego lokalu wynajmować w celach zarobkowych. Władze miasta właśnie tak postanowiły walczyć z cenami najmu. Teraz drodzy inwestorzy branży Real Estate tylko czekajcie kiedy podobny pomysł wprowadzą miasta w USA. Stawiam na San Francisco jako pioniera w takim właśnie kontrolowaniu rynku wynajmu.

**LICEUM KOŃCZY Z JEDYNKAMI**

VI Liceum imienia H. Kołłątaja w Lublinie postanowiło od początku roku szkolnego zrezygnować z jedynek, czyli najniższej oceny. Uczeń, który nie opanuje odpowiednio materiału dostaje X, ale tylko do czasu, kiedy ten materiał będzie opanowany. W momencie, kiedy materiał został opanowany nauczyciel zmienia X na ocenę w skali od 2 do 6. Jak powiedziała edukatorka Edyta Plich - szkoła jest po to żeby uczyć a nie oceniać. Jej zdaniem te proporcje zostały zaburzone.

**LET'S GO BRANDON**

Rozpropagowany przez fanów NASCAR slogan Let's go Brandon a w rzeczywistości wulgarny okrzyk F\*\*k Joe Biden stał się niepomowianą akcją. Co prawda cała historia jest konsekwentnie pomijana przez tzw. media głównego nurtu, ale niektórych faktów nie można ukryć, a nie są one pomyślne dla fanów obecnego prezydenta. Na początek dwóch raperów wydało niezależnie od siebie piosenki o tytule Let's go Brandon. Na liście najbardziej popularnych piosenek w serwisie I-tunes obie okupowały pierwsze miejsca listy najpopularniejszych singli wyprzedzając długo oczekiwany singiel Adele. Biden pod koniec listopada obchodził 79-te urodziny co sprawia, że jest najstarszym prezydentem w historii USA. Z tej okazji lekarz Białego Domu oświadczył, że prezydent jest w świetnej formie, nic mu nie dolega i w ogóle jest ostry jak żyłeta. Nie pokrywa się to z sondażami według których aż 50% Amerykanów uważa, że Joe Biden nie kwalifikuje się do pełnienia funkcji prezydenta a wnoszą to po jego publicznych wypowiedziach, kiedy gubi wątki tematu, zapomina się i sprawia wrażenie faceta który jest w trzecim stopniu starczej demencji. Jestem tak stary, że pamiętam w Związku Radzieckim informowano społeczeństwo na temat zdrowia Leonida Breżniewa, którego pokazywano na paradach jak wypchaną kukłę i który nie był świadom gdzie jest i co robi.

**IRAN I AFGANISTAN Z NOWYMI POSTANOWIENIAMI**

Islamska Republika Iranu chce wprowadzenia zakazu posiadania zwierząt domowych. W motywacji tego postanowienia są dwa argumenty, po pierwsze zwierzęta są nieczyste a po drugie posiadanie zwierząt

# Krzyżówka Życia Kolorado

NICPOŃ, ULICZNIK	2,19	IMIE PREZENTERA IBISZA	11	TARG, RYNEK	JAPOŃSKIE ZAPASY	OJIEC IKARA	MIASTO NAD PROŚNIĄ
MODEL DO TRZYMANIA							
SSAK MORSKI				ODTWARZAŁA ROLE SABINY W FILMIE „REWERS”		24	12
BLISKO GLIWIC				25	ŻYŻNA GLEBA		3
DAWNA STOLICA PAŃSTWA PERSKIEGO		18		KURSUJE TAM PROM ZE SWINOUJŚCIA	RODZAJ KRZYWEJ I MIERZY GŁĘBOKOŚĆ WÓD	27	9
EGIPSKI SĘDZIA ZMARECYCH					ARABSIE IMIĘ MĘSKIE		28
					HUSTAWKA MAŁPY		17
KOLCZASTY NA ZASIEKI		MSZA ODPRAWIANA W NIEDZIELE I ŚWIĘTA	DAWNA MONETA WŁOSKA			16	TEKST PRZYSIĘGI
		PILNUJE OKRYĆ DO PRZEJAZDU NA INNY TOR				21	
				IMIE ŚPIEWACZKI SARI			OPIEKA NAD ROZWOJEM ROSLIN
	7						15
PROSEK DO PRANIA	29		5	IMIE RINN DO CHWYTA-NIA KONI; LASSO		30	
	26	13			LEK PRZECIWBÓLOWY		
					KRAWĘDZ		22
MEBEL Z UKRYWAJĄCYM SIĘ KOCHANKIEM		DWA RÓWNOLEGŁE CIĄGI SZYŃ	365 DNI			PREZENT	CECHA CHARAKTERYSTYCZNA
			PIWO ANGIELSKIE				
NAJLEPSZA OBRONA		6	8	PRZYŁĄDEK NA ANTARKTYDZIE			
AUTOR POWIEŚCI „GERMINAL”	1			31	PRZYWY- CZAJENIE	20	
ODPROWADZA NADMIAR WODY Z ŁĄKI		23			W-Z W WARSZAWIE		10

jest tylko powielaniem zwyczajów, które nadeszły z zachodu, zgnitych, niszczących i demoralizujących. Z kolei Talibowie, którzy przejęli władzę w Afganistanie oświadczyli, że kobiety mają zakaz pojawiania się w serialach i telewizja nie ma prawa pokazywania seriali w których one występują. Przypomnijmy, że nowe afgańskie władze zakazały też kobietom uczęszczać do szkół i placówek edukacyjnych. Tymczasem w obu tych krajach 60-cio letni mężczyzna może ożenić się z ośmiolatką...

**SKOLENIE Z PROSTEJ POLSZCZYNY W TYCHACH**

Urząd miejski w Tychach będzie wysyłał urzędników na szkolenie z prostej polszczyzny. Co to znaczy? Już przytaczam, jak

opisuje portal dobrewiadomości.pl wielu mieszkańców miało problem ze zrozumieniem mianownika żargonu, który jest używany w oficjalnych dokumentach. Stwierdzenie, że „Szanowny Panie, niestety, odmawiamy Panu sprzedaży lokalu mieszkalnego położonego przy ul. X, ponieważ Pan w nim nie mieszka” poprzednio brzmiąco: „brak normy prawnej obligującej do przeniesienia swojego prawa na...”. Obecnie pracownicy tyskiego urzędu piszą w sposób, który jest łatwiejszy do zrozumienia dla obywateli. Nie jest to niczym szczególnym, szczególnie w USA, gdzie codzienne gazety (np. New York Times, Denver Post) są pisane na poziomie zrozumiałym dla ludzi, którzy ukończyli czwartą klasę podstawówki a z kolei tygodniki i miesięczniki to poziom siedmioklasisty.

**O G Ł O S Z E N I E**



CALL US!  
WE ARE HERE TO HELP!  
**303-940-5696**  
5783 Sheridan Frontage Rd, Ste 302  
Arvada, CO 80002  
www.daamerica.org

**DROGADICTOS ANONIMOS,**  
is a non-profit association composed of men, women and children who meet voluntarily to free ourselves from the slavery of drugs. To regain our health, faith and morals we rely on a recovery program of twelve spiritual principles. Sharing our knowledge and experiences of pain and overcoming.



**Polska Grupa AA w Denver**

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219  
Po więcej informacji dzwoń pod numer:  
**303-882-1038** lub 720- 231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!

## Filmowe rekomendacje Piotra

# Leave no traces (Żeby nie było śladów)



PIOTR GZOWSKI

In 1949, George Orwell in his novel *1984* presented a tale about a dystopian, totalitarian society symbolized by the omnipresent image of a Big Brother and ruled by a Party, whose political apparatus infused itself into every level of human existence. It subjugated its citizenry through mass surveillance, manipulation of the public media, revision of facts, psychological coercion, brutality, imprisonment, and torture. It reinforced its influence by eradicating any hope of being politically defeated by adopting and practicing a policy of perpetual fear. Orwell's novel was a dismal view of the future, but it was fiction. By 1983, in Poland, it was very near to a reality.

The Polish entry to the 44<sup>th</sup> Annual Denver International Film Festival, sponsored by Consulate General of Poland in Los Angeles, was Jan Matuszynski's film *Leave No Traces* (*Żeby nie było śladów*). Based on the book of the same title by Cezary Lazarewicz, the film captures a moment of ugly history regarding one of the most treacherous crimes committed by a government against its people - the death of Grzegorz Przemyski, a young student and the son of dissident poet Barbara Sadowska, who was indiscriminately arrested by the police, beaten so brutally and expertly at station house that he subsequently died of internal injuries without a trace of topical bruising.

The real tragedy of this true story is that the Communist regime under Wojciech Jaruzelski who was responsible for the crime totally got away with it. Despite the fact that there was an eyewitness to the killing the perpetrators of the crime, escaped both public reprimand and punishment.

*Leave No Traces*, is a stirring film. It is magnificently portrayed by a superb cast, remarkably scripted, and impressively edited. Yet, it is an extremely difficult film to digest. For three hours, the film grinds away at the audience's emotions as it painstakingly retells the details of how an Evil without a conscience was able to



whitewash heinous behavior by revising the truth, coercing the innocent into false confessions, and then brazenly declaring that it successfully executed justice for the public welfare under the guise of proper law and order.

The film poses tough questions for the viewer - Why was the subject broached so long after the event? What does the film hope to accomplish? Who is the contemporary audience for the film?

Most political docudramas usually appear shortly after the conditions where they occurred have changed favorably enough to draw attention to the matter. They are made

either to commemorate the event to or to elicit a reaction and spur the audience into some course of action. Przemyski's murder occurred 40-years ago. Since then, an entire generation has grown up which never experienced the conditions in Poland prior to the first free elections in 1989. Surrounding that new generation, is that great circle of survivors whose wounds fester for the lack of accountability and justice for the horrible infractions committed by the powerful during the Communist era.

If the film is a commemoration, it is an extremely painful one. Commemorations usually recall heroism against formidable odds. Przemyski's murder was an atrocity against innocence. Commemorating an atrocity is problematic unless it has a broader application. A people's moral survival against all odds in an age of atrocities is a possible theme, but this film focuses in on that one single event rather than the broader scope.

If the film's intention is to provide a warning that history can repeat itself, then, within the bounds of contemporary attitudes regarding the acquisition of wealth and influence, is the acceptance of such a warning even viable? Although this is an extremely cynical view, considering who within recent times has been voluntarily placed into power, it is not an unrealistic one.

Among friends who saw the film, the general opinion is that only those Poles who experienced the conditions in Poland prior to the defeat of Communism can understand the film. My movie companion for the Denver Festival screening of *Leave No Traces* is an American. She was deeply affected by

the film. It was the primary subject of our two-hour conversation over dinner after the showing. Furthermore, the film was selected for the Golden Lion at the 7th Venice International Festival and is currently the Polish entry for the Best International Feature Film at upcoming 94th Academy Awards. Therefore, the film does have a wider appeal than some grant it.

An artist claims that art is a creation for its own sake. Its greatness is determined by the reactions it elicits from those who encounter it. *Leave No Traces* is a powerful work of art. It evokes emotions from the core of the heart. It provokes thinking with difficult, subjective questions. And it is a film not easily dismissed.

However, there is a caution - this is not an entertaining piece of work. Like George Orwell's novel *1984*, there is no happy ending. Justice remains unsatisfied, and the bad guys emerge triumphant.

However, if you are the type of movie goer who surrenders to the story on the screen, who accepts an opportunity to gauge personal morals and ethics, and who is able not to shy away from ugliness, you may discover that Jan Matuszynski's film *Leave No Traces* is, in fact, a great work of art.

Of course, as always, dear reader, this is only my opinion. See the film, and then judge for yourself.

\*\*\*

### Author's Postscript

- Special thanks to Honorary Consul of Poland in Colorado, Mr. Tomasz Skotnicki for his introductory words before *Leave No Traces* (*Żeby nie było śladów*) at the 44<sup>th</sup> Denver International Film Festival. And, to Mrs. Dorota Skotnicka for her efforts in bringing in the audiences to watch this film.

## Worth a Peek - December 2021

PIOTR GZOWSKI

**Miss Sherlock (2021, Japanese six-part series, available on HBO Max)**

Besides Godzilla, Sherlock Holmes is the second most popular film and television subject. Conan Doyle's original adventures



of Sherlock Holmes and his sidekick Dr. John Watson have been told and retold countless times by the American, the British, the Australians and the Russians as period piece as well as a modern adaptation. The

most recent hat-in-the ring is an all-female Japanese version of the duo in a six-part series that takes place in modern Japan called *Miss Sherlock*.

When I first noticed the HBO Max logo *Miss Sherlock* on my flat screen TV my reaction was a cynical chuckle - a Japanese female Sherlock Homes? Really? You must be kidding. However, curiosity is ingrained into my nature, therefore, I devoted an entire Friday to Saturday night to binge watch all six parts. What surprised me was that the Japanese totally carried it off. The plot development somewhat resembles the recent BBC TV series but there the similarity ends. The Sherlock character is rude and unpredictable and wonderfully played by Yuko Takeuchi. The Watson counter Dr. Wato Tachibana (referred to in the series as "Wato-san") portrayed by Shihori Kanjiya is the perfect foil for the eccentric detective, and the Moriarty character portrayed by Kei

Tanaka is one of the eeriest versions ever seen. Therefore, if you're looking for a TV binge and don't have problem with subtitles, this is a good one.

### The Benchmark Theater



Once upon time before COVID-19, Denver had a healthy consortium of affordable, small, fringe theaters where a fan of live stage performance could always find something worthwhile to see. The pandemic, however, placed a kibosh on live performance and many were forced to close, some permanently. Recently, however, the doors have begun to reopen.

One of the theaters really worth visiting is the Benchmark Theater located at 1560 Teller

Street (just off 14th Street near Wadsworth Ave) in Lakewood.

When the Edge Theater (which was my favorite fringe Company) moved to Chicago several years ago, the group that now calls itself The Benchmark Theatre took over the space. Currently, it is presenting a new stage comedy by Steve Martin "Meteor Shower" which plays until December 18<sup>th</sup> at very affordable prices.

Live theater is enormous fun and sharing the space with the actual characters of the story performed in front of you, especially if the actors a good, is a delight. Therefore, if you have an urge to see something special and immediately gratifying, purchase a ticket online (it is a small house), take a drive West, stop for a quick bite to eat, and then see a live show at the Benchmark.



**"Jestem kiedy potrzeba"**

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

*Wszystkim moim Klientom, Współpracownikom i Partnerom biznesowym składam serdeczne życzenia Bożonarodzeniowe. Niech ten czas wypełni Wasze serca radością i nadzieją na lepsze jutro. Serdeczne podziękowania za zaufanie i dotychczasową współpracę.*

*Daniel Kuzbiel*



720.351.2066 | daniel@kuzbielinsurance.com



**DREAM HOMES COME IN ALL SIZES.**

**WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.**

Discover Westerra home loans and take advantage of banking with a local financial institution that offers 3% down payment options on loans up to \$850,000!

**Other Westerra Benefits**

- **Competitive Rates and no origination fee**
- **Full Credit Approval** – not just a prequalification so you are ready to make a winning offer
- **Flexible payment options** – monthly, semi-monthly or bi-weekly schedules
- **Make Your Payments to Westerra** – now and in the future



Monika will help make the most of your home purchase dollars. She will listen to your needs and personalize a loan that supports your best overall financial health.



**Monika Higgins-Szczur**  
mhiggins@westerracu.com | 303-339-3558  
NMLS 501360

Mówię po Polsku



**72 SOLD**

**Sprzedaj swój dom w 72 godziny!**

Z programem 72SOLD:

- + Masz możliwość pozostania w domu do 6 miesięcy po sprzedaży
- + Większość sprzedających swoje domy zarobiła dodatkowe 5%-18% powyżej ceny rynkowej

Sprawdź wartość swojego domu w 15 minut na stronie:

**www.72SoldTopPrice.com**

Odpowiedz na kilka krótkich pytań i podamy Ci precyzyjną cenę Twojej nieruchomości



**JACEK GŁOWACKI**

**303.356.1693**

